

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Na-dane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1047

Petersburg, 26 lipca (8 sierpnia) 1902 r.

Rok XXI. № 30

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (1284)

Dr. Jan Piltz,

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Ło-zannie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi co-dziennie od godz. 4—6 pop.

LEKARZ-DENTYSTA

K. TOTWEN

pozostał na temże samem mieszkaniu: Petersburg, ul. Kazańska № 14, gdzie przyjmuje chorych. (4491)

Dr. Zofia Moraczewska

ordynuje, jak lat poprzednich (maj, wrze-sień), w Franzensbadzie, Stefanstras-se «Villa Ewa». (4408)

**ŚWIETNY INTERES!
RZADKA SPOSOBNOSĆ!**

Z powodu zmiany interesów jest do odstąpienia na bardzo dogodnych wa-runkach w jednym z najruchliwszych miast Królestwa, pierwszorzędną, reno-mowaną

HOTEL Z RESTAURACJĄ,

oraz całkowitem eleganc. urządzeniem. Bliższych informacji zasięgnąć można w firmach: Karol Lesisz (Krak.-Przed-mieście 54) lub Kuryluk i Roguś (Go-scinny Dwór) w Warszawie. (1443)

Internat w Wilnie.

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczycielki domowe)

DLA PANIEN, kształc. się w zakł. nauk. lub prywatnie. Macierzyńska opieka. Kie-runek religijny. Pomoc w nauk. Prakt. język. Fortepian. Portowa, dom Łopaty. (4237)

Zakład naukowy żeński V-cio klasowy
z klasą przygotowawczą w dwóch oddz. i ogródkiem dziecięcym

LEOKADJI WOŁODKO

Ryga, Dorpacka 41.

Egzaminy wstępne zaczynają się 20 sierpnia, a wykłady 2 września st. st. (4358)

Zakład naukowy żeński VIII-o klasowy (pensjonat)

z osobnym 1-rocznym KURSEM WYŻSZYM
W KRAKOWIE,

ul. św. Jana № 15,
przyjmuje wpisy i udziela informacji
począwszy od d. 20 sierpnia r. b.

Nauka rozpoczyna się w klasach d. 9 września, a na kursie wyższym d. 15 października. (4497)

L. Niewiadomska. H. Strażyńska.

PENSJONAT

WALERJI WALEWSKIEJ,

przeniesiony do pięknego lokalu, War-szawa, Włodzimierska № 1 (róg św.-Krzy-skiej). Pokoje od 60 k. Kuchnia znana ze swej dobroci. Obiady dla przychodzących i na miasto. (1464)

Najbogatsze w świecie
Towarzystwo ubezpieczeń życiowych

„EQUITABLE“

Petersburg, Newski prosp. 21.

(4145) Jeneralny pełnomocnik P. I. Popow.

W Zakładzie naukowym VI-cio klasowym żeńskim, z pensjona-tem i klasą przygotowawczą,

MARJI GROCHOWSKIEJ,

Warszawa, Miodowa 1,

zapisy na rok szkolny 1902/3 zaczynają się 20 sierpnia, egzaminy wstępne 2 wrze-snia, lekcje 3 września. (1442)

BRONISŁAWA GOŁAŃSKA

przełożona wyższej pensji żeńskiej z pensjonatem

w Warszawie, 80 Marszałkowska 80,

zawiadamia, że egzaminy nowowstępujących od 28 sierpnia n. s., lekcje 5 września. Pensjonat obszerny, higienicznie utrzymany; opieka troskliwa, konwersacja, śpiew i gimnastyka w czasie dużej przemiany zarówno dla pensjonek, jak i dla przy-chodnich. Muzyka i tańce na żądanie. Od 4 klasy wykład angielskiego. (1429)

W m. LANDWAROWO, gub. wileńskiej, hr. Wład. TYSZKIEWICZA

7 (20) sierpnia wojskowa komisja remontowa przyjmuje konie
pp. prywatnych hodowców.

8 (21) sierpnia doroczna licytacja koni.

Za pomieszczenie koni w stajniach płaci się za zapisane do 15 lipca—5 rb., po 15 lipca—10 rb. od konia. Dla obejrzenia koni przez komisję remontową uprasza się przyprowadzać je nie później niż 5 (18) sierpnia, a do licytacji 7 (20) sierpnia. Można bez osobnej dopłaty zostawiać konie do czasu otwarcia Wileńskiej Wystawy Rol-niczej. Adres: St. Landwarowo, Pet.-Warsz. kol. żelazna. (4495)

W Zakładzie naukowym VI-cio klasowym żeńskim

MARJI MATUSZEWSKIEJ

przy ulicy Leszno № 28 w Warszawie

egzaminy zacząć się 2 września. Lekcje 4 września. (1465)

VI-kl. Zakład naukowy żeński z klasą wstępną i pensjonatem

S. TOŁWINSKIEJ

przeniesiony został z ul. Chmielnej na ul. św. Barbary № 4 (róg Nowo-Wielkiej w Warszawie) do specjalnie w tym celu urządzonego w domu własnym lokalu. Zapis uczennic codziennie. Egzaminy wstępne od 1 września. Początek lekcji 4 września. (1467)

W Zakładzie naukowym 6-cio klasowym żeńskim, z pensjonatem i klasą przygotowawczą

JADWIGI TACZANOWSKIEJ,

Chmielna 48 (róg Zielnej) w Warszawie,

zapis uczennic rozpocznie się 20 sierpnia. Egzaminy nowowstępujących i warunko-wo promowanych odbywać się będą 2 i 3 września, lekcje 4 września. (1453)

NATALJA PORAZIŃSKA,

przełożona pensji żeńskiej 6-cioklasowej,

Warszawa, plac św. Aleksandra № 18,

zawiadamia, że zapis uczennic na rok 1902/3 od 20 sierpnia. Z rokiem szkol-nym kierunek klas niższych objęła panna Marja Weryho, znana ze swej pracy pedagogicznej. (1441)

Zakład Naukowy żeński 6-cio klasowy z klasą wstępną i pensjonatem

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

przy ul. Marszałkowskiej 74, róg Hożej, w Warszawie,

przyjmuje zapisy od 20 sierpnia. Egzaminy wstępne rozpoczynają się 2 września. (1433)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1408)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych facho-nych meków zaufania. Ożlerzawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 5.

W inteligentnej polskiej

rodzinie oddają się dwa pokoje, do-brze umeblowane, razem lub osobno. Według życzenia można mieć obiad lub całe utrzymanie. Petersb., Jekaterynhofski 6, m. 44.

Pension de famille

Tekli Nałecz-Swaryczowskiej

w Warszawie. Krakowskie-Przed-mieście № 5, m. 23.

Pokoje urządzone z komfortem. Łazienka. Kuchnia zdrowa i dobra. Ceny umiark. (1461)

W VI-klasowym Zakładzie nau-kowo-wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną

Jadwigi Kotwickiej

w Warszawie, przy ul. Brac-kiej Nr. 18, m. 6,

zapis uczennic nowowstępujących na rok szkolny 1902/3 rozpocznie się d. 12 (25) sierpnia. Egzaminy wstępne 2 i 3 wrze-snia (20 i 21 sierpnia). Początek roku szkolnego 4 września (22 sierpnia). Ucze-nice zeszlenczone obowiązane są dopełnić zapisu osobiście lub listownie przed d. 1 września (19 sierpnia). (1459)

W Zakładzie nauk. VI-cio klasow. z klasą przygot. i pensjonatem

HALINY GEPNERÓWNY

lekcje i egzaminy wstępne rozpo-czynają się 4 września. Pensjona-tem zajmuje się p. Zofia Garbow-ska. Krakowskie-Przedmieście № 2 w Warszawie. (1460)

„SLÖJD“

dla uczących i uczących się przy szkole Przytuskiego. Zapisy co-dziennie. Warszawa, ul. Skłodowa № 3. (1466)

Wydawnictwa

KSIĘGARNI POLSKIEJ

WE LWOWIE.

Nowaczyński A. N. Małpie zwierciadło. Satyra, rb. 2.

Poe Allan Edgar. Morderstwo na rue Morgue i inne nowele. Przełożył z an-gielskiego W. Szukiewicz. Z wstępem K. Baudelaira p. t.: «Poe, jego życie i dzieła», rb. 1 kop. 20.

Gorzycki K., dr. Zarys historii społecznej państwa polskiego, rb. 2 kop. 50.

Brandes J. Henryk Ibsen, kop. 90.

Wagner R. Walkiria, tłumaczył T. Mianowski, kop. 60.

Wagner R. Latający Holender, tłum. T. Mianowski, kop. 40.

Feldman W. Na posterunku, szkice pu-blicystyczne, rb. 1. (4442)

PETERSBURSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ,

ZALOŻONE W 1838 ROKU

PRZYJMUJE ASEKURACJE:

**Od ognia,
Na życie,
Od nieszczęśliwych wypadków
i Transportów.**

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu, Newski просп. № 5.
Agentury we wszystkich miastach Cesarstwa.

(4489)

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmo-
wania w Petersburgu ogło-
szeń do „Kraju”. (4000)

Administracja „Kraju”.

MIEDZY MODERNISTAMI.

— Pożycz mi parę rubli.
— Nie mam.
— Gospodarz wyrzuca mnie z miesz-
kania.
— Nie mam.
— Nic od rana nie jadłem...
— Nie mam.
— Nic nie piłem...
— O, biedaku! ile ci potrzeba? proszę,
mów!... (Kółce)

W KAWIARNI. — Kto jest ten pan z długimi włosami?
— Bardzo pocziwy człowiek, tylko trochę chory. (Pokazuje palcem na głowę).
— Z czego pan to wnosisz?
— Nosi się biedak z myślą założenia dziennika literackiego we Lwowie.
— Panie! uciekajmy!... on nie trochę, on całkiem niebezpiecznie chory. Daj-
my znać policji! (Karyk.)

AKCYJNE TOWARZYSTWO FABRYK MALCOWA POLECA LOKOMOBILE,

zastosowane do wprowadzania w ruch wszelkich mechanizmów. Lokomobile na-
grożone były w 1901 r. w Rostowie nad Donem złotym i w Taganrogu wielkim
złotym medalem. Dokładnością wykonania i niespożytą trwałością przewyższają lo-
komobile innych firm. Oszczędność znaczna na opale i parze. Monterzy fabryczni
ustawiają bezpłatnie. Szczegółowe prospekty i objaśnienia natychmiastowo wysy-
lane są bezpłatnie. Na składzie znajduje się zawsze przeszło 50 lokomobil.

CENY PO ZA KONKURENCJĄ.

Najdogodniejsze warunki płatności.

Z obśtalunkami oraz po informacje należy się zwracać: a) Do Rady Zarządu
Towarzystwa: Petersburg, Wozniesieński pr. 6; b) Do Głównego Zarządu Fabryk:
Diatkovo, Orłowski. gub.; c) Do Reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja d. Niem-
czynowa; d) Do kantorów Tow. w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie nad
Donem, Odesie, Orle, Kremieńszczynie, Chersonie, Ekaterynosławiu, Samarze, N.-Now-
gorodzie; e) Do reprezentantów: 1) N. P. Polakowa w Irkucku, Tomsku, Czyście
i Kjachcie. 2) A. W. Nowochatnego w Rostowie nad Donem. 3) W. G. Stoll i Komp.
w Woroneżu, Czelabińsku, Omsku, Barnaulu. 4) Domu Handlowego „Progress”
w Szawlach. 5) Wł. Żukowskiego w Petersburgu, Newski 97. 6) N. N. Alanczyko-
wa w Saratowie. (4494)

— Który z narodów jest najbardziej
liryczny?
— Włosi, bo u nich liry są w codzien-
nem użyciu. (Kurj. Świat.)

Ważne dla rodziców!

Mając dokładną wiadomość o wybornej
stancji dla uczniów pod opieką pani
Jadwigi Grabczewskiej (Warszawa,
ulica Wiejska № 2), polecam ją wzglę-
dom rodziców z poleceniem: Aleksan-
der Jelski. (1463)

Mam do sprzedania ŻYTO

siewne (pochodzenie heskie), cena loco
st. Libawo-Romeńsk. dr. żel. Szawie o 25
proc. wyższ. od targowej libawskiej
w dniu wysyłki — pszenicę (pochodzenie
brzesko-litewskie) i groch Wiktorję. Adres:
Gub. Kowieńska, poczta Janiszki—Wo-
juniry. (4483)

TEPLITZ-SCHÖNAU (CZECHY)

w książeczkach kąpielach Clary
„NEUBAD”.

50 elegancko umeblowanych pokoi i 19
kąpielowych kabin. Temperatura wody
31^{1/2}° B. Lekarz polak na miejscu. (4479)

Dla prowizorów.

Wskutek słabości właściciela jest ko-
rzystny interes do sprzedania. Kapitał
jest potrzebny 15,000 rb. Listy: Peters-
burg, główna poczta, pod lit. „M. M.”
15,000—restante. (4485)

OŻYWIENIE. — W waszej mieście
to strasznie musi być cicho?
— O tak, tu mało rozgłosności; cho-
ciaż dziś mieliśmy pogrzeb, więc było
trochę życia w mieście. (Pet. Zeit.)

SPRZEDAM MAJĄTEK

6 wiółkowy z inwentarzami i pięknymi
zbiorkami, przy dużej stacji kolejowej i
szosie. Znakomity punkt dla wszelkiego
przemysłu. Szczegółów udzieli W. Skap-
ski w Szostakowie, gub. Suwalska. (4419)

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego.

Od nowego roku szkolnego nowy plan, zwiększony liczbą godzin.

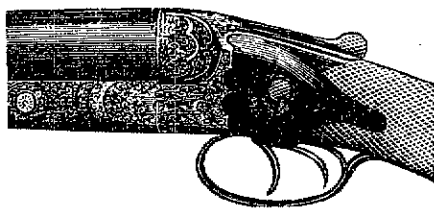
Utrzymywanie kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka, zaopa-
trzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodni-
czym. Początek roku: 15 października. Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka
Malczewskiego. Informacje oraz plany przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską,
Karmelicka 36 w Krakowie. (4171)

Dyrektor: dr. Józef Rostański.

Najlepsza w świecie broń po cenie 138 rb.

LE FRANCOTTE (Франкотт).

Znakomitej fabryki „A. Fran-
cotte’a”. Są z łufami i z naj-
lepszymi damasceńskimi i sta-
łowymi. Cena z kurkami 138 rb.,
bez kurków 155 rb. Broń „Le
Francotte” nie ma porówna-
nia i bezwarunkowo niezem nie
różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny.
Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, za-
poznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obśtalunki
załatwiane są natychmiast, na żądanie — za zaliczeniem. Adres:
Petersburski E. WENIG, Petersburg, Bolszaja
Skład Broni Koniuszennaja № 29. (4071)



WIECZNE DACHY S. A. TRAJNINA

Z OCYNKOWANEGO, galwanizowanego ŻELAZA. Nigdy nie rdzewieją i
nie potrzebują malowania. BLACHA BIAŁA I ŻELAZO POBIELANE
polyskujące i matowe. (4474)

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Kantor fabryki: Petersburg, 48, Ryżski просп., dom własny. Telefon 1128.

Z TEK I AFORYZMÓW.

... Wiele osób patrzy w lustro tak długo, tak często, aż wreszcie ich własna
twarz zaczyna im się podobać. Wiele osób powtarza tak często banałności i ko-
munali, aż wreszcie wydają im się słowami głębokiej mądrości.

... Do najcięższych ran należą te, które własne serce zadaje głowie, lub wła-
sna głowa własnemu sercu.

... Piękny, ale ograniczony człowiek podobny jest do głupiego listu, napisa-
nego kaligraficznie.

... Dla kogo praca jest zabawą, dla tego zabawa jest pracą. (Śmigus)

BAD NAUHEIM Willa Wanda. Dom Polski

w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, kuchnia polska, na żądanie zastosowana do
przepisów lekarskich dla każdego chorego, usługa polska, gazety polskie. Sezon od
1 maja. Najtańszym a przyjemnym jest pobyt w maju i wrześniu. Zgłoszenia: Bad
Nauheim, Willa Wanda, Karlstrasse 27. (Deutschland). (4244)

Karol Turzański Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i kra-
jowych.

Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego
użytku, narzędzia dla przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe,
cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkt naftiany, benzyna.

Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej
Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

Z zezwolenia p. Kuratora okręgu, w przywołanej rodzinie otwarty będzie

Internat dla panien,

uczęszczających do zakładów naukowych w Petersburgu. Praktycznie języki,
muzyka, malarstwo. Korepetycje. Zapis w środy i soboty od g. 2—3. Peters-
burg, Wasil. Wyspa, Tucznow zauf. № 7, m. 8. Dotganowa. (4188)

OSTROŻNA. — Aż cztery rachunki
modniarki odrzuca!... To do niczego nie
podobne!

— Ależ, proszę papy, nie chciałam
go cztery razy na gniew narażać!
(Pet. Zeit.)

Ubezpieczę kaucją

powiększenie dochodu z majątku przy
poręczeniu administracji, opartej na pe-
riodycznym dojeżdżaniu. Agronom i prak-
tyk; warunki skromne; referencje poważ-
ne. Wilno, skrz. pocz. № 9. (4196)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

(egzystuje od 1875 roku).

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej
№ 34. (4490)

— Co to za sknera ten Chciwski, a
taki drobiazgowy, taki pedantyczny!
— O tak, kiedy przyjdzie mu Bogu
duszę oddać, to z pewnością zażąda re-
wersu! (Figaro)

Technik leśny Dergint

urządza, ocenia i sadzi lasy, wy-
konywa roboty geometryczne, iry-
gacyjne, osuszanie błot. Peters-
burg, Newski pr. 110—2. (4467)

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kraszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczołki, grzebienie, szylkrety,
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (800)

Matka, pocieszając córkę po utracie
konkurenta:

— Maniul nie rozpaczaj, bądź mężną!
— Jąbym wolała być zameźna!—odpo-
wiedziała córka. (Karyk.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1047

Petersburg, 26 lipca (8 sierpnia) 1902 r.

Rok XXI. № 30

TREŚĆ N-ru 30 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nacjonalizm we Francji, p. K. Waliszewskiego.

Artykuły bieżące: Około rolnictwa. (U p. Stanisława Kempnera, wice-prezesa sekcji handlowej, redaktora „Gazety Handlowej”, p. W. K. Echa zagrzebskie, p. Z. Skirmunta. Na Rusi halickiej. (U p. Breitera), p. Mariusa. Z rozmów i wrażeń. (W ustroniu Lewakowskiego), p. Czarnego.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. Novusa. Z nad Warty, p. Zastępcę i t. d. (Z miast i wsi): Z Grodna, p. Uczestnika. Z Oszmiańskiego, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Sam. Z Łucka, p. Informatusa i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. Cz. Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Doniesienia.

Ekonomista: Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Pogadanka quasi-feministyczna, przez B. Czterdziestolecie naukowe. (Franciszek Piekosiński), p. Sz. Myśli ulotne. Katedra płocka po odnowieniu, p. M. U pani Wandy Siemaszkowej, p. Albertusa. Feljeton paryżki, p. Nemo. Inwentaryzacja rękopisów. Perseidy. Prof. dr. Herman, wynalazca karty pocztowej. Telegraf bez drutu. Notatki. Nowe książki. Bibliografia tygodniowa.

Ilustracje: Jedna ilustracja do artykułu „Katedra płocka po odnowieniu”. Bust Chopina, rzeźba J. Gabowicza. Uczenie rocznicy urodzin Dumasa: „Odświeżenie pomnika Dumasa w Paryżu”. Rok na wsi: „Kosiarze”. Zamknięcie szkół klasztornych we Francji. Karykatura polityczna. Portrety: Prof. Franciszek Piekosiński, Kardynał Hieronim Gotti, Prof. dr. Herman, Mizzi Horak. Kronika pośmiertna: Henryk Hoene, Emanuel Siemiradzki.

DODATEK POWIEŚCIOWY:

Sierpień. Wiersz, przez Henryka Skirmunta. Rok 1809. Powieść historyczna, p. Wacława Gąsiorowskiego. (DC). Bajki, p. Jana Lemańskiego, streszczał Leon Bielski. Kilka słów o napoju miłosnym, p. Jerome K. Jerome’a, z ang. przeł. Stan. Święto-rzecka. To i owo.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Meunier’a „Wesołe kółko”.

NACJONALIZM WE FRANCJI.

Co to jest nacjonalizm? W oznaczonej specyficznie tą nazwą i najwięcej jaskrawej dzisiaj formie, jest to zjawisko, należące do społecznej historii życia francuzkiego. Nie jest ono jednak wyłącznie francuzkiem. Wynikając z ogólnie-europejskiego prądu dziejowego, do którego odwołują się zresztą miejscowi narodowcy, pod innymi mianownikami, w innych kształtach odnajduje się ono we wszystkich prawie społeczeństwach. Mniej lub więcej energiczne wyodrębnianie się etnicznych wszelakich pierwiastków, w walce czy to z przytłumiającymi je obcemi żywiołami, czy to z pochłaniającym je drugostronnym kosmopolitycznym prądem, jest ogólnym także i znamionym faktem dzisiejszej doby. Z tego względu bliższe wniknięcie w charakter, fazy rozmaite i tryby tego zjawiska, dostarczyć może dla każdego społeczeństwa, osobliwie zaś dla naszego, nader pouczających wskazówek.

Odległym już dzisiaj i prawie z oczu straconym punktem wyjścia odnośnego ruchu we Francji była, jak wiadomo, idea odwetu. Ideę tę uosabiał do roku 1882 ostatni wódz tego kraju w nierównych z Niemcami, beznadziejnych zapasach — Gambetta. Dziesięcioma już laty pierwszej narzucone przezeń rozbrojonym masom hasło wojownicze, starło się wszelako ze stateczniejszym pierwiastkiem narodowej reprezentacji, z trzeźwiejszą rozważą kierującego nią meza stanu i — musiało ustąpić. Później, zbyt krewki trybun, mianem szaleńca (*fou furieux*) napiętnowany, otrzeźwiał sam; doszedł do przekonania, że przedłużenie lub odnawianie walki ze złamaną bronią w rękach jest niemożliwym, i że trzeba najpierw położyć zelazo na kowadło. Historyczne „*Pensions y toujours n'en parlons jamais*” stało się w jego ustach nowym hasłem pokojowej, wewnętrz-

nej pracy reorganizacyjnej, w której, z jego własnym współudziałem, rolę przewodnią objęło tak nazwane stronnictwo „oportunistyczne”.

Ale dobyty przez niego z wnętrza kraju i zaczyniony ferment pozostał w narodowym organizmie i działał dalej. Gdy trybun-adwokat nie dopisał najpierw rozbudzonym przez się zapałom, a później zniknął z widowni, zjawił się — marzyciel poeta. Gambetta umarł w grudniu 1882 roku; już zaś sześcioma miesiącami wcześniej, w maju, Deroulède założył był swoją „Lige patriotów”. Punktem zbornym tego związku stał się przez długie lata posąg miasta Strasburga na placu Zgody. To określało jego charakter i cel pierwotny. Chodziło o rzućnię rękawicy Niemcom. Ale o rzućnię jej z tego placu i o ruszeniu w stronę Renu na czele kilkuset zgromadzonych dziennikarzy, gimnazystów i uliczników nie mogło być mowy. Trzeba było pozyskać sąsiedni pałac Burboński, zwerbować pod rozwinięty sztandar wytwarzaną teraz dopiero i bynajmniej nie gotową armję narodową. Ale jak? W napełnionej historycznymi wspomnieniami i poetycznymi fantazjami głowie nowego wodza zagarnięcie jakich takich sił krajowych i rzućnię ich ku „skałeczonej” granicy, z jaką taką szansą zwycięstwa, zespoliło się w jeden akt, którym musiała być — rewolucja, i to z konieczności rewolucja uliczna. Na zawadzie stały: parlamentaryzm, wewnętrzne sprawy i sporami zaprzatnięty; demokratyczno-socjalistyczny pierwiastek, dobijający się przewagi na podstawie ekonomiczno-społecznych, więc pokojowych dążeń; pokojowo także z natury swojej usposobiony, a w społecznym potężnym rozwoju przemysłowego życia siłę wielką czerpiący kapitalizm, i wreszcie z kapitalizmem skojarzony kosmopolityczny żywioł. Rozbudzony ruch fabryczny ściągał właśnie z zagranicy tysiące belgijskich, włoskich i niemieckich robotników. Z kwestją tego obco-krajowego, krajowe zarobkowe in-

teresy na szwank wystawiającego napływu związała się, z zagranicy przyniesiona także sprawa antysemitycznej propagandy. W r. 1885 Drumont ogłosił swoją *«France Juive»* i pod wpływem wywołanego tą książką wzruszenia, rewolucyjny program *«Patriotycznej Ligi»* ukształtował się ostatecznie. Precz z parlamentaryzmem! Na bok społeczne i ekonomiczne zagadnienia! Precz z plutokracją i demokracją! Za drzwi cudzoziemcy i żydzi, i hajże na Niemców!

Ale jak znowu wziąć się do rewolucji? Historyczne wspomnienia i poetyczne fantazje nastroczały jeszcze powabny obraz zwycięskiego generała z obnażoną szpadą, w otoczonej żołnierzami sali prawodawczych obrad i pięciuset parlamentarzystów z 1799 roku, wyskakujących przez okna *«Oranżerji»*. Trzeba było generała.

Trafił się i generał. Bez zwycięstw, co prawda, ale z awanturniczym temperamentem i, jak pierwszej do Gambetty, w gotującej przedki zawód epoce *«wielkiego ministerstwa»*, tak przymknęła teraz *«Liga patriotów»* do bułanizmu.

Ale tymczasem normalny postęp krajowej reorganizacji, wewnętrzny rozwój zataimowany był lub wykolejonym przez wytworzony w społeczeństwie rozstrój i zamęt. Gabinety upadały jedne po drugich, bez możliwości przeprowadzenia jakiegokolwiek programu; zanieślony bowiem z ulicy do parlamentarnego ciała ferment rewolucyjny sprowadzał coraz większy rozkład politycznych żywiołów; po za Izbami zaś odwołujące się do ruchu ludowego hasła rewolucyjne potęgowały znaczenie pierwiastka demokratycznego i jego specyficznych, wszelkiej porządnej pracy przeciwnych ideałów a dążeń. Walka z parlamentaryzmem wy kierowała się na pojedynek z najzdrowszymi żywiołami w jego łonie! W nadziei, że uda się im zapuścić sieć w tę mętą wodę i wyłowić z niej króla, monarchiści przykładali rękę do dzieła rewolucyjnego, i z taką samą dla swoich celów obietnicą, socjaliści przychodzili w pomoc obrońcom idei dynastycznej. Z tych różnorodnych części składowych złożony, źle określony, jeszcze gorzej pojętymi formułami obalamucony tłum, motłoch, że właściwszego określenia tu użyjemy, szedł za swoim poetą, powtarzał bulwarowe manifestacje, na bruku stawiając ołtarz przeciw-

ko ołtarzowi, rząd w rządzie zakładając, krzyczał, szalał, wywracał latarnie, zapalał kioski z dziennikami przy pomocy ściągniętych ze szkoły studentów, i wyobrażał sobie, że *«stwarza nową Francję!»*

Tak przyszło do owego pamiętnego wieczora w d. 17 stycznia, kiedy wypchniętego z legalnych stanowisk generała popychano do antylegalnego pochodu w stronę blizkiego Elizeum. Obiadujący na bulwarze włoskim, u Duranda, generał wyjrzał przez okno, nie dopatrzyl na niebie swojej gwiazdy, i cofnął się. Pójść z kim i z czym? Z motłochem i z czczymi frazesami? *«Mielśmy siłę, ale nie mieliśmy doktryny»*, odezwał się później najinteligentniejszy podobno z adjutantów opuszczającego sprawę wodza, Maurycy Barrès.

Dla wyrobienia doktryny trzeba było jeszcze dziesięciu lat i—sprawy Dreyfusa. Pod jej działaniem, pływające w kurzu ulicznym zarodki pojęć organicznych lub mających pretensję do organiczności, skryształizowały się do pewnego stopnia w głowach kilkunastu względnie wykształconych myślicieli, ogarniętych tym nowym ruchem, poetów na nieszczęście jeszcze, powieściopisarzy, artystów, mistrzów pióra lub pendzla, dyletantów w polityce.

Podkreślić tu znowu można tylko główne fakty.

W styczniu 1899 r. trzech profesorów licealnych: Dausset, Syveton i Vangeois udało się do pp.: Coppée, Lemaître, Brunetière, Marcela Dubois i Barrès, zapraszając ich do wspólnej manifestacji przeciwko poparciu, którego potępionej przez sądy wojenne sprawie zdradzieckiego oficera udzielał jawnie miejscowy świat *«intelektualny»*. Brunetière dał swój podpis z pewnymi zastrzeżeniami, odnoszącymi się do Drumonta i do Dérouté'a. *«Nie chcemy być «Ligą patriotów»*, pisał w *«Temps»*. Inni akademicy, w liczbie 24, okazali się mniej oględnymi, i w ciągu miesiąca nowa *«Liga patriotyczna»* stała się faktem spełnionym, zebrawszy kilkadziesiąt tysięcy uczestników, po tysiącu na dzień, kupców, przemysłowców, robotników, urzędników, zapisujących się do solidarności z twórcami komitetu pisarzami, artystami i politykowie. Barrès, były poseł, zasiadał w tym komitecie z Cavaignac'em, byłym ministrem, z Juljuszem Lemaître, aka-

demikiem i Edwardem Detaille, malarzem. Naczelnictwo obejmowali krytyk literacki Lemaître i poeta Coppée.

Nie zważając na Brunetière'owskie zastrzeżenia, Dérouté przysłał swój podpis i tysiąc franków. Mimo republikańskiego wyznania wiary, z którym odezwał się Lemaître, jeden z założycieli ligi, Vangeois, prezes od lat kilku osobnego stowarzyszenia o dość wyraźnieznaczonych w jego organie *«Action Française»*, monarchicznych tendencjach, wytrwał w tej nowej kompanji. Nakoniec, za popularnością oglądający się zawsze, wiatru pilnie strzegący Rochefort przygarnął się do niej ze swoją demagogiczną klientelą. I te charakterystyczne rysy złożyły się jawnie w nowej *«Lidze»* na fizjognomję, nie bardzo odstającą od starej.

Nazajutrz po pierwszym jej walnem posiedzeniu, d. 20 stycznia 1899 roku, Barrès sam zaznaczył ten rewolucyjny charakter, ogłaszając w *«Le Journal»* program związku. *«Wobec zamachów na armję, zgromadzeni w nim towarzysze skłonić się musieli do postanowień w obronie bezpieczeństwa publicznego (de salut public)»*. Jak gdyby jakiś jakobin z roku 1795 pisał! *«Nie chodzi o Dreyfusa. Dreyfus jest przypadkiem (un accident). Chodzi o naród. Naród jest rozspiecznionym i rozmózgowionym (dissocié et décérébré), to jest, że nie związuje już swoich sił i brakuje mu kierunku... Francja nie stanowi, niestety, rasy odrębnej, tak jak sąsiednie anglosaksońskie lub teutońskie kolektywizmy. Jest kolektywizmem politycznym tylko. Gdy więc nacjonalizm polega zasadniczo na rozwiązywaniu wszystkich kwestyj z punktu widzenia czysto francuzkiego, trzeba dojść przedewszystkiem do wspólnego pojęcia o istocie, warunkach bytu i celach tego kolektywizmu; uzyskawszy zaś to pojęcie, oprzeć je, w braku dynastji i tradycji, na innym autorytecie...»*

Jakim?

Tu myśl Barrèsa i innych założycieli *«Ligi»* stawała się niejasną. Wątka do zamierzonej rekonstrukcji politycznej i społecznej zalecał Barrès szukać—*«w ziemi naszej i w naszych umarłych»*. Co mogło to znaczyć? *«Zadaniem dla indywiduów i dla narodu—pisał jeszcze—nie jest stwarzać się takimi, jakimiby być chcieli—przedsięwzięcie niemożliwe!—ale zachować się takimi, jaki-*

mi wieki ich stworzyły. Nacjonalizm jest tylko przyjęciem pewnego determinizmu. Nacjonalista—jest to francuz, który doszedł do poczucia swojej formacji».

Jakto? Bez tradycji i bez rasowego pierwiastka? Gdzież «formacja» w takich warunkach?

W tym nowym odmęcie pojęć, w tej nowej zawierusze czczych formuł, kuszących się o porwanie mas i wytknięcie im drogi na zasadzie jakowegoś «determinizmu» (!), Déroulède jeden, miesiącem później, dnia 23 lutego 1899 roku, wykazał, na Place de la Nation konsekwentność zagnieżdżonych w jego ciasnej głowie wyobrażeń i pomysłów, chwytając za uzdę konia, na którym siedział drugi z kolei generał, i ciągnąc go, jak ciągnął dawnego «czarnego» rumaka, w stronę Elizeum. Chybiony, śmieszny, z góry na niepowodzenie skazany zamach wywołał tylko sensacyjny proces i proskrypcyjne wyroki, ale stał się pobudką do nowych burd ulicznych, tak jak sama «Liga» była pobudką do zakładania innych rewolucyjnych związków: w lutym 1900 r. «Stowarzyszenia nacjonalistycznego młodzieży» pod wodzą adwokata Javre, z hasłem «polityki czynnej»; w lipcu tegoż roku stowarzyszenia pod nazwą «L'Appel au Soldat», w czysto już bulanzystowskim duchu. Na pierwszym bankiecie tego związku p. Vangeois oświadczył się uroczyście za «metodą żelaza». Ale dla zastosowania tej metody znalazł się tym razem tylko klubowiec, nie mieczem a laską godzący w—kapelusza pana Loubet!

Wśród bulwarowych zamieszek, obłężeń, wytrzymywanych wforcie Chabrol, strejków, organizowanych w stolicy i na prowincji, powstał gabinet Waldeck-Rousseau. Działanie całej tej anarchicznej w gruncie, choć na zachowawczych pozornie zasadach opartej agitacji, zaznaczyło się dobitnie na zawodzie byłego ucznia Gambetty, obejmującego teraz ciężki po nim spadek. Z dawnego oportunisty, z późniejszego przedstawiciela najwięcej umiarkowanych pojęć i dążeń w łonie republikańskiego świata, rok 1899 zrobił go przymusowym sprzymierzeńcem socjalistów. Trzebaż było żyć, wytrwać, przetrzymać burzę! Owóż pod wpływem tej agitacji socjalizm, umieszczony w swoim naturalnym rewolucyjnym żywiole, urósł, spotażniał, stał się przewodnim żywiołem w parlamencie i w kraju. Kiedy

precz z kapitalistami—to ze wszystkimi, nie przebijając między żydem a chrześcijaninem. Rzucane po gminach hasła musiały streścić się w tej konkretnej formule. Toć przecie posługując się niemi, w wyborczej propagandzie, jeden i drugi markiz z pod nacjonalistycznego znaku otwarcie przyznawał się do kolektywistycznego programu!

P. Waldeck-Rousseau przetrzymał burzę, ale kosztem programu własnego. Trzebaż było okupywać się przygodnym sprzymierzeńcom i także dotrzymać placu w targu z demagogją, podbijanym przez przeciwników. Kto da więcej? Z ideologicznej sfery, w której rad był ją zatrzymać p. Barrès, na grunt praktyczny zastępując, porzucając powolne wykształcanie narodowego sumienia dla bliższych celów, «Liga patriotyczna» stała się najpierw ogniskiem antyministerjalnej opozycji, później zaś anty-ministerjalnym komitetem wyborczym.

Na rezultaty patrzymy obecnie.

Opozycja nie obaliła pana Waldeck-Rousseau, ale obezwładniła go w jednym kierunku, w drugim zaś popchnęła go do postanowień, najprzeciwniejszych jego umysłowi i temperamentowi. Antyministerjalna kampanja w ostatnich wyborach nie zdobyła większości dla narodowców, ale uniemożliwiła prawdopodobny, bez jej interwencji, tryumf umiarkowanych żywiołów. Jednocześnie umysłowym i materialnym nawet rozstrojem dotknięta, od prawidłowych zadań i kierunków odwrócona, z nadwreżoną powagą, zachwianym kredytem i osłabioną armją, Francja zmalala wobec świata.

Dzieło, o którego dokonanie na wewnątrz i na zewnątrz pokusili się miejscowi patrioci, usprawiedliwionem być mogło w zasadzie przez wewnętrzne i zewnętrzne położenie kraju. Ale tego rodzaju przedsięwzięcia wymagają umiejętnie obmyślonego założenia, jasno określonych celów i ogólnie zastosowanych środków. Wszystkie te warunki Déroulède'owie i Lemaître'owie zastąpili lekkomyślną ideologją, doraźnymi improwizacjami i odwołaniem się do najmniej godnych poszanowania narodowych wspomnień. «Trzeba wyrzec się tej pretensji—oświadczał dogmatycznie Barrès—aby myśleć lepiej, czuć lepiej i chcieć lepiej, niż ojcowie nasi i matki nasze».

Otóż nie! W innej formie nacjonalizm dzisiejszy jest tylko odnowieniem tego szowinistycznego szalu,

który przed wiekiem pchnął rewolucyjną Francję do rzucenia rękawicy Europie, a który, mimo geniuszu napoleońskiego i dokonanych przy jego pomocy cudów, ściągnął na kraj wiadome klęski.

W rozmaitych formach, w rozmaitych krajach, w rozmaitych epokach i warunkach nacjonalizm był i jest zawsze potęgowaniem narodowego ja do nieproporcjonalnych rozmiarów, a przeto narzucaniem mu zadań, przechodzących jego siły. Popędom tym towarzyszyć mogą tu i owdzie najszlachetniejsze pobudki i najgodziwsze cele; ale najszlachetniejsze pobudki i najgodziwsze cele nie dostarczają środków.

Starożytna Grecja starła i zmarnowała swoją kulturę w daremnem pokuszaniu się o narzucenie jej owoczesnemu wszechświatowi. Hiszpanja ocknęła się z renesansowych marzeń o wszechświatowej monarchji na dzisiejszem stanowisku trzeciorzędnej europejskiej potęgi. W późniejszych zaś czasach ten sam duch uzbrajał te same plemiona do walk nierównych, które chociaż *pro aris et focis* staczane, były szaleństwem, bo nie dawały nadziei zwycięstwa.

W dzisiejszej Anglii nacjonalizm nazywa się *imperjalizmem* i przyprowadza ojczyznę Cobdenów i Gladstonów nie tylko o wysilenia materialne, przechodzące być może jej jakkolwiek olbrzymią zasobność, ale o poświęcenie najcenniejszego duchowego dorobku.

W dzisiejszych Niemczech nacjonalizm nazywa się *pangermanizmem* lub *hakatyizmem*, i każe hołdującemu jego hasłom kulturowemu narodowi bądź wracać w przekuwanej średniowiecznej zbroi do najmniej powabnych historycznych tradycji, bądź, pod sztandarem hakatyizmu, deptać wspólny wszystkim cywilizowanym narodom cywilizacyjny dorobek—i może przygotowywać dla nowych *komturów* nowe grunwaldzkie pobojuwisko.

Tryumf francuzkiego nacjonalizmu, powołując déroulédystów do władzy, sprowadziłby, dajmy na to, powtórzenie rewolucyjnej epopei, ale także jej najbliższe i najdalsze następstwa, wojnę na wszystkich frontach, wyrzeczenie się aljansów, stanowiących gwarancję pokojowego bytu, albo, w najlepszym nawet razie, drugą «bitwę narodów»—pod Lipskiem.

Dla najpotężniejszych nawet narodów nacjonalizm jest *zbytkiem*, który w ostatecznym dziejowym

obrachunku nigdy się nie opłaca. Dla słabszych jest—porywaniem się z motyką na słońce, i narzędziem nieochybnej materialnej i moralnej ruiny.

K. Waliszewski.

OKOŁO ROLNICTWA.

[Podajemy dalszy ciąg wywiadów naszego warszawskiego współpracownika u różnych znawców w kwestjach rolniczych, które obecnie stanęły na porządku dziennym przed wszystkimi innymi].

U p. Stanisława Kempnera,

wice-przesa sekcji handlowej, redaktora «Gazety Handlowej».

P. Kempner jest jednym z najznakomitszych u nas teoretyków; pragnąc przeto wyjaśnić pewną związaną ściśle z rolnictwem sprawę natury ogólnej ekonomicznej, do niego wskazana miałem prostą drogę.

— Chcę przedewszystkiem prosić szanownego pana o chwilę cierpliwości i uwagi—rzekłem, otrzymawszy zgodę p. Kempnera na wywiad. — Idzie mi tu o pewną kwestję zasadniczą, muszę ją więc wyłożyć w wyrazach nieco obfitszych. Otóż rolnicy nasi biadają bardzo i nie ulega żadnej wątpliwości, że słusznie. Życie ich jest ciężkie, bo ceny zboża są niskie. Stan obecny rolnictwa od dawna był przedmiotem licznych rozbiórów i rozmaici specjaliści doradzali rozmaite środki pomocy i ratunku, zupełnie jak przy łóżu człowieka bardzo ciężko chorego lekarze wypisują recepty, tem dłuższe, im mniej wierzą w wyzdrowienie. I teraz oto komitety gubernialne, powołane do życia przez władzę, radzić i doradzać będą całą masę ulepszeń, cały szereg lekarstw, choć, wiały na stronę pierwszego lepszego radcę i przyparłszy do muru, nie wesołego się od niego nie wyciągnie. Wykształcenie rolne, melioracje, kredyt, drogi i t. d., wszystko to ma swoje znaczenie, i doniosłe, ale wszystko to stoi niejako na drugim planie społecznym. Na pierwszym stoją niskie ceny zboża. Otóż, gdyby, przez kataklizm jaki, czy wreszcie przez cud czysty, ceny zboża podniosły się *purement* i *simplement* o rubla na korcu—chory odrazu odzyskałby zdrowie. Nieprawdaż?

— Zapewne.

— Otóż, chciałbym się od pana dowiedzieć, czy takie podniesienie cen zboża byłoby faktem pożądanym ze stanowiska ogólnej ekonomji społecznej? Czy nie odbyłoby się to kosztem warstw ubogich, którym znowu życie powszednie stałoby się cięższem, bo kosztowniejszem? Czy obecny stan kwestji socjalnej nie jest w sprzeczności z dobrobytem warstw, produkujących tak pierwsze potrzeby, jak zboża?

P. Kempner przez chwilę milczał.

— Rozumiem, o co panu idzie. I odpowiem panu na to. Odpowiem zaś to najprzód, że przy stawianiu tej właśnie kwestji, która pana zdaje się w tej chwili niepokoić, popełnia się zazwyczaj ten elementarny błąd, że wyobraża się sobie, iż to tylko sama klasa obywateli wiejskich, sama, jak się mówi «szlachta», produkuje towary rolne. Producentów drobnych zaś, chłopów, nie bierze się przytem pod uwagę, jakby ich nie było. Pochodzi to pewno ztąd, że obywatele wiejscy, jako warstwa oświecona, analizują stan swój ekonomiczny, szukają środków, ruszają się, dają znać o sobie, podczas gdy chłop cierpi tylko i milczy. Mniejsza wreszcie w tej chwili o to, z kąd pochodzi ten objaw. Dość, że faktem jest, iż produkcja chłopska przewyższa znacznie produkcję dworską. Jeżeli się nie mylę, pierwsza wyraża się liczbą 60 proc, druga 40 proc. Oczywiście jaszkrawiej stanie kwestja, gdy zwrócimy uwagę, że dworów jest parę tysięcy u nas, a chałup kilka milionów. Gdyby więc ceny zboża się podniosły, to ta podwyżka dotknęłaby największą część narodu właśnie, przytem kilka tysięcy osób zamożniejszych, to prawda, ale przedewszystkiem kilka milionów włościan-rolników. Jeżeli więc ktoś troszczy się o lud, a troszczy bezinteresownie i rozumnie, bez uprzedzeń i nienawiści pobocznych, ten przedewszystkiem wymagać powinien podniesienia się cen produktów rolnych. Pierwszy skutek tego bowiem, to wzmocnienie dobrobytu tych klas szerokich i ubogich właśnie, co stanowi samą rdzeń kwestji socjalnej.

— To jasne, co pan mówi, i bezwarunkowo przekonywające. Włościanie—to znaczna większość naszych klas biednych. Ale istnieją u nas i warstwy robotnicze, również biedne, i także się liczą na miliony. Czy one bardzo odczują podniesienie, teoretycznie biorąc, cen zboża?

— Wcale tego nie odczują, panie. A to dlatego, że cena zboża jest tak drobnym ułamkiem w cenie pieczywa, iż ona żadnej roli praktycznej i faktycznej nie gra. Lat temu parę piekarze warszawscy, korzystając z chwilowej podwyżki ceny zbóż, podnieśli cenę wypieku. Powstał krzyk i przytem dowiedziono piekarzom, iż w ogólnych kosztach chleba i bułek cena zużytej pszenicy i żyta stanowi coś jedną trzydziestą ceny produktu, idącego do spożycia. Jest to taki mały ułamek, że nie może on grać roli w kwestji socjalnej. Ale przypuśćmy nawet, że ten ułamek jest o wiele większy i że gra on rolę faktyczną; przypuśćmy, że wskutek podniesienia się cen żyta, funt chleba podrożał o grosz, że ztąd rodzina robotnika zmuszona jest, przypuśćmy, płacić dziennie pięć groszy za chleb więcej, niż obecnie; przy zarobku przeciętnym robotnika 60 kop. dziennie, stanowi to jedną dwudziestą część. Przypuśćmy jeszcze, iż ta zwyżka jest w istocie dotkliwą. Któż ją ponosi? Czy

robotnik? Chleb jest jedną z najpierwszych absolutnie potrzeb robotnika, a suma tych absolutnie najpierwszych potrzeb stanowi granicę, po za którą płaca dzienna robotnika upaść nie może. To jest żelazne prawo. A więc tę zwyżkę pokrywa fabrykant, ewentualnie kapitalista, a nie robotnik. I z tej strony więc podniesienie się cen zboża biednemu człowiekowi niczem nie grozi. Ale idźmy w rozbiórze jeszcze krok dalej. Ceny się podniosły na zboże, dobrobyt zawitał do wiejskich chat, jest trochę pieniędzy w skrzyniach, to też zaraz zjawiają się różne chętki, różne potrzeby się rodzą, o których dawniej nie było co myśleć; kupuje się to i owo, handel się wzmacnia, kupcy zarabiają, do fabryk idą zamówienia, popyt na robotnika rośnie, rosą i zarobki tego ostatniego. Widzi pan, gdzieśmy doszli, nigdzie przecież od logiki nie zbaczając. Szło panu o warstwy ludowe: o włościan i robotników; przekonał się pan teraz, że te właśnie warstwy mają jaknajwiększy interes bezpośredni w tem, aby ceny zboża stały wysoko. To jest tak jasne i przekonywające, że ci, co walczą o niskie ceny zboża w imieniu dobra ludu, po prostu nie dość się zastanowili nad całą tą sprawą, złożoną nieco i wymagającą pewnego natężenia, aby ją rozwikłać, ale przy rozbiórze prowadzącą do wniosków mocnych i stanowczych.

— Więc, według pana, wyższe ceny zboża poprawiłyby, los i chłopów i robotników poprostu?

— Bezwarunkowo.

P. Kempner nie jest rolnikiem, głos jego przeto posiada, jako człowieka nie zainteresowanego bezpośrednio w kwestjach rolniczych, szczególniejszą wagę. Zapisujemy opinię jego ze skwapliwością.

ECHA ZAGRZEBSKIE.

Pociąg minął monotonną pustkę węgierską; wjechaliśmy w granice malowniczej Chorwacji. W dwie godziny byłem już w stolicy pobratymczego narodu. Napisy na dworcu dwujęzyczne; urzędnicy mówią po węgiersku. Był wczesny ranek; biały Zagrzeb budził się ze snu. Na tle horyzontu widniały dwie śnieżyste wieże starożytnej katedry gotyckiej. Tu i owdzie okazałe gmachy: w górnym mieście omszałe ze starości, w dolnym, położonem na idealnej równinie, w pobliżu modrej Sawy, wspaniałe zabudowania nowoczesne: Akademia umiejętności, wszechnica, teatr narodowy, pałac sprawiedliwości. Całe dolne miasto po pamiętnym trzęsieniu ziemi (w r. 1880) jest nanowo odbudowane. Mijam plac Zriniego, plac Jalaczića, z wielkim posągami konnym bana, i wjeżdżam na elegancką avenue «Illica», gdzie się wznosi «Grand-Hôtel».

Niebawem odwiedzili mię: powieściopisarz Ljubo Babić-Gjalski (wielbiciel Sienkiewicza) i wybitny publicysta, dr. A. Tresić-Paviczic, człowiek wszechstronnie wykształcony, a nawiasem mówiąc, gentleman w każ-

dym calu. Zaprošili mnie na wieczorek, który urzadzilo «Drusztvo Hrvatskih Knjizevnika» (Zwiazek pisarzy chorwackich). Spotkalem tam: wice-prezesa zwiazku, p. Wlad. Mazuranića (syna b. bana), zasluzonego patrzyte, mons. Bulića, prezesa Akademji, d-ra Smicziklasa, dramaturga Ferdo Milera, poetę Askerca, redaktora i posla d-ra S. Mazzurę, publicystów Dežmana i Ljunaczega i t. d.

Gdy poruszyliśmy w rozmowie sprawy publiczne, uslyszalem wyrazy: «ucisk madyarski». Tak jest, w tym pieknym kraju «ucisk madyarski» wzmagala się z kazdym rokiem. A jednak poslowie chorwaccy w Peszcie i Zagrzebiu prawie nie daja znaku zycia.

— Bo my wlasciwej reprezentacji narodowej nie mamy—rzekl dr. Tresić.—Mamy poslow narzuconych, ktorzy w Peszcie ida ręką w rękę ze stronnictwem rządowem, a w Zagrzebiu kraj caly reprezentowany jest przez garstkę poslow opozycyjnych. Reszta—to manekiny madyarskie, ktorzy poslow niezawislych nie chcą nawet do głosu dopuscic. Ale węgrom coraz trudniej utrzymac ducha chorwackiego w powijakach. Zmysl polityczny w chorwatach zbudzil się i wyrabia się coraz silniej.

— Są wiec już wyraźne stronnictwa polityczne?

— Aż cztery: «narodowcy», «obzorowcy», «stronnicy prawa» i «frankisci».

Uważam za konieczne wyjasnic czytelnikom polskim zasadnicze rysy tych stronnictw, malo u nas znane, albo nawet wcale nieznanne. Wskazówek udzielil mi dr. Tresić.

Oddawna istnialy w Chorwacji dwa większe odłamy opinji; jedni pragneli unji z Węgrami, a drudzy dazyli do utworzenia samostnego królestwa, zlozonego z Chorwacji i Slawonji, oraz z Dalmacji, Bośni i Hercegowiny pod egidą Habsburgów. Na mocy ugody z r. 1868 król węgierski mial skladowc przy koronacji rotę przysięgi także po chorwacku; we wszystkich urzędach, a także w części armji, t. j. w obronie krajowej miano się poslugiwac wyłacznie językiem chorwackim. Węgrzy przestrzegali zrazu ścisłe warunków ugody i dlatego w kraju utworzylo się tak zwane «stronnictwo narodowe», zwane też «unjonistami». Istnieje ono dotad. Nie popiera go ani lud, ani inteligencja, bo, mimo nazwy, jest rządowem.

Z biegiem czasu madyjarzy poczelu coraz to bardziej swobody autonomiczne chorwatów przykracac. Urzędy obsadzano madyjarami, kraj wyzyskiwano ekonomicznie.

Wówczas powstalo niezalezne stronnictwo narodowe, czyli «obzorowców»; nazwa wzjeta od tytułu organu partji: «Obzor». Na czele stronnictwa stanal czeigodny ks biskup Strossmayer i ban Mazuranić. Stronnictwo to doprowadzilo wprawdzie w r. 1878 do rewizji ugody; nie zdolalo jednak wywalczyć wszystkich postulatów. W kraju malal wpływ partji; rząd węgierski nie obawial się już opozycji, usunal bana Mazuranića, a jego stanowisko zajal Pajaczević, który wprawdzie byl przywiazany do kraju, ale nie posiadal zadnej energii. Za tego bana zaszla pamietna afeta skutkiem zawieszenia godek z napisami węgierskimi.

Przeciwnikami «obzorowców» stali się wkrótce zwolennicy A. Starcewica, t. j. stronnictwo prawa historycznego: «Stranka prava». Obóz ten byl przeciwny unji z Węgrami i dazył do utworzenia samostnego królestwa. Do stronnictwa prawa nalezalo i nalezy wielu ludzi energicznych, goracych, mlodych.

Ucisk i gwałty madyjarów spowodowaly przyjscie do skutku w roku biezacy m zjednoczenia chorwackich stronnictw opozycyjnych. Na walnem zgromadzeniu przedstawicieli obu obozów przyjeto wniosek posla d-ra Derenczika. Imieniem niezawislego stronnictwa «narodowego», czyli «staro-chorwatów», oswiadczył dr. Mazzura przystapienie do unji; takiez oswiadczenie zlozyl dr. Tuszkau w imieniu prawego skrzydla stronnictwa prawa, czyli «mlodo-chorwatów». Do unji nie przystapilo lewe skrzydlo tej partji, na ktorego czele stoi dr. Frank (izraelita). Jest to mlode stronnictwo radykalne o zabarwieniu bardziej spolecznem, niz politycznem; podstawa ich dzialalnosci jest praca nad ludem wiejskim. Frankisci zreszta maja niewielki posluch w kraju.

* * *

Znaną jest w całej slowianszczyźnie wasł serbsko-chorwacka. Gdy zapytalem o dzisiejszy stan tych stosunków, dr. Tresić powiedzial nie bez smutku:

— Dawniej bylo lepiej, a dzis stosunki nasze wzajemne są jaknajgorsze! Jest między nami a serbami różnica w wyznaniu, w pisowni, mimo że język prawie ten sam. Jak my tak i serbowie dazą do utworzenia wielkiego królestwa niepodleglego... My, o ile możemy, stawiamy czoło naporowi niemców i węgrov. Inaczej jednak stalo się z serbami. Madyjarzy przywdziali owczą skóre; wystapili wobec nich w roli goracych przyjaciół, przyrzekli szanowac ich wiare, język, poczelu schlebic idci wielkoserbskiej, byle tylko serbowie chorwaccy dopomogli węgrom zlamac opór chorwatów. Uosobieniem tego systemu jest obecny ban Khuen-Hedervary. Serbowie poszli na lep mamidel węgierskich. Powybijerano ich do sejmu budapeszteńskiego; w sejmie zagrzebskim na 88 poslow zasiada aż 33 serbów, choć stanowią oni zaledwie 22 proc. ludnosci w Chorwacji. Wybrani przy pomocy madyjarów poslowie serbscy ida ręką w rękę z rządem i przykladaja ręce do gnębienia bratniego szczepu...

— Więc chorwatom dzieje się złe?—wtracilem.

— Nie jest to tajemnica europejska—odparł dr. Tresić.—Madyjarzy gaszą ducha naszego narodu i niszcza nas finansowo. Do szkolnictwa nie maja jeszcze odwagi zabrac się po swojemu; natomiast tamuja zycie nasze umyslowe, a przede wszystkim gnębia prasę chorwacką. Najpoczytniejszy, a wcale umiarkowany «Obzor» przebył 950 konfiskat, co kosztowalo redakcję okolo 600 tys. koron; na wydawców nakladano liczne kary wiezienia. Nadto musieli oni zaplacic razem 50 tys. koron grzywny. To jeden z niezliczonych przykladów.

Największe atoli krzywdy dzieja się chorwatom w dziedzinie przemyslu i handlu. Węgrzy nawet nie taja się z tem, że chcą ten kraj ekonomicznie najzupełniej ubezwladnic. Wbrew wyraźnym postanowieniom ugody, cale finanse Chorwacji i Slawonji spoczywaja w rękach

madyjarów. Mimo olbrzymich podatków, jakie kraj niszcza, rząd nie uwzględnia najpierwszych potrzeb Chorwacji. System taryfowy, celny, kolejowy obliczone są na zniszczenie tej ziemi. Rzeki: Sawa, Drawa, Kulpa wylewaja co roku, wyrządzając nieobliczalne szkody. Rząd prawie nie daje na regulację rzek i inwestycje. W ciągu ostatnich 10 lat Węgry wydalły na swe inwestycje 660 milj. kor., a chorwaci otrzymali zaledwie ¼ miliona. Kwota ta okaże się jeszcze mniejsza, gdy się zważy, że przy budowie kolei, regulacji rzek i t. p. węgry narzucają swój materjal, kamienie, urzédników i t. d.

Represalja węgierskie mnozą się bezustannie; niedawno minister Fejervary wydal rozkaz, aby podczas uroczystosci zaniechano wywieszania w Chorwacji na gmachach rządowych chorągwi o barwach kraju (biało-czerwono-błkitne), a wywieszano tylko chorągwie madyarskie. Jest to symbol naszego dzisiejszego polozenia—zakonczyl dr. Tresić.

Z. Skirmunt.

Zagrzeb.

NA RUSI HALICKIEJ.

We wszystkich powiatach Galicji wschodniej, objętych obecnie strejkiem rolnym, ogłoszono następującą proklamację namiestnika:

„Na podstawie upowaznienia p. prezydenta ministerstwa jego ces. i król. mości, JE. d-ra Ernesta Koerbera, wzywam ludność w sposób jaknajbardziej stanowczy, aby zachowywala się spokojnie i legalnie, i wstrzymala się od wszelkich gwałtów i wykroczeń, które, niestety, w wielu miejscach z powodu tak zwanych strejków rolnych się wydarzily. Ostrzegam zarazem, stosownie do zlecenia p. prezydenta ministrów, że gwałty i zbrodnicze napady, skierowane przeciw innym osobom i cudzej własności, pociagną za sobą zastosowanie surowych wyjątkowych zarządzeń, przewidzianych obowiazującymi ustawami. Dodaje, że wiadomości, rozsiewane pomiędzy wiejską ludnością i obliczone na jej obalamowanie o istnieniu jakiejś ustawy, przepisującej wysokość wynagrodzeń za roboty polne, są zupełnie fałszywe i zmyślone. Polecam c. k. starostom podanie niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości. Lwów, 1 sierpnia 1902. Piniński, c. k. namiestnik“.

Proklamacja ta świadczy, że rząd zwrócił baczną uwagę na nieporozumienia agrarne w Galicji wschodniej i gotów jest zastosowac środki równie surowe, jak przed kilku laty w Galicji zachodniej podczas rozruchów antysemickich. Prasa galicyjska podaje codziennie obszernie relacje ze strejków, niekiedy mocno przesadzone. W wielu miejscach doszlo już do porozumienia między dworami a robotnikami, w innych zaszly kłótnie i starcia bez rozlewu krwi. Deputacja ziemian z Podola galicyjskiego byla u namiestnika i marszałka krajowego i otrzymala zapewnienie, że władze zarzadzily wszelkie środki bezpieczeństwa. Istotnie w miejscowościach strejkujących postawiono sporo oddziałów wojskowych i posterunków żandar-

merji i odbywają się nawet aresztowania.

Posłowie i działacze rusińscy wydali odezwę do «całego ludu ruskiego w Galicji», aby zachowywał się spokojnie, postępował solidarnie, dbał o korzystne dla siebie załatwienie sprawy i nie stawiał niemożliwych do spełnienia żądań. Dla przykładu przytoczyć można warunki, stawiane przez komitet strejkowy w pow. husiatyńskim:

„Płaca robocza wynosić ma w lecie: chłop 1 zlr., kobiecie 60 ct., poganiaczowi 40 ct. Miesięczna płaca dla poganiacza wynosić ma 10 zlr., bez wiktów, z wiktami zaś 1 zlr. Robotnikom przy maszynach, bez różnicy płci, 1 zlr. W zimie wynosić ma zapłata przy maszynach lub przy młocce 60 ct. dziennie i to tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Za furę w lecie 2 zlr., w zimie 1,40 zlr. Czas pracy wynosić ma w lecie od 6 rano do godz. 6 wieczór, z 1 1/2 godziną przerwą na obiad, w zimie od 8 rano do 6 wieczór z 1 godziną przerwą na obiad. Wynagrodzenie dla fernalów: pomieszkanie, opały, morg ogrodu, 16 korey (po 100 klgr.) ordynarii, a to: 6 korey żyta, 4 korce kukurduzy, po dwa korce pszenicy, grochu, jęczmienia i 40 zlr. rocznie. Wynagrodzenie w pieniądzu wynosić ma z mieszkaniem i opałami 15 zlr. miesięcznie, bez pomieszkania i opału 18 zlr. Dla robotników gozelnianych 15 zlr. miesięcznie i fura drzewa“.

W różnych miejscowościach przychodzi do ugody pod różnymi warunkami, w niektórych zaś sprowadzeni są robotnicy z dalszych wsi lub mazurzy w miejsce strejkujących. Ze w wypadkach tych bierze udział agitacja narodowościowa obok ekonomiczno-radykalnej — to stwierdzają już wszystkie pisma. Podług ostatnich wiadomości, strejk rolny zaczyna już słabnąć. Dla scharakteryzowania tego ruchu przytaczamy poniżej rozmowę naszego korespondenta, p. Mariusa, z posłem Breiterem, należącym do jednego z krańcowych stronnictw.

Rozmowa z posłem Breiterem.

Bawię od wczoraj przygodnie we Lwowie, gdzie rzadko bywam. Miasto, do niedawna w pełnym słowiańskim znaczeniu prowincjonalne, rozwija się bardzo znacznie, zdążając szybkim krokiem do wielkomiejskości. Ruch, jak na martwy sezon, wielki i mniej więcej we wszystkich dzielnicach miasta. W ostatnich czasach przybyło sporo okazałych gmachów publicznych i prywatnych, o pięknej nowożytnej architekturze. Mnóstwo dobrze urządzonych lokalów publicznych, tętniących życiem. Koło parku miejskiego, dawniej jezuickiego i w kierunku «stryjskiej rogatki», gdzie się znajduje wspinały park Kilińskiego, powstały nowe przepyszne dzielnice, które mogłyby być ozdobą każdego większego europejskiego miasta. Sądząc z wyglądu Lwowa, niktby nie podejrzewał galicyjskiej tradycyjnej biedy i nędzy.

Chodzę po mieście już godzin kilka, oglądając i podziwiając nowy Lwów, rozrosły, wypiękniały tak, że prawie niepodobny do dawniejszego, który tkwi w mej pamięci z czasów, gdy tuż ucześnie do gimnazjum i «maturował».

Skierowałem się obecnie w stronę Łyczakowa, gdzie także wielkie zmiany na lepsze. Na rogu ulicy Piekarskiej i Pańskiej, którą to ostatnią, mówiąc w nawiasie, rada miejska zmienia na Grunwaldzką, słyszę za sobą głos, wołający mnie po nazwisku. Oglądam się i widzę znajomego mi dobrze p. Breitera, wysiadającego z powozu, a okrytego sporą warstwą kurzu.

Spotkanie niespodziane, które, jak na zawołanie przychodzi w czas. Cały Lwów o niczem nie mówi, jak o strejku rolnym, który całkiem niespodzianie wybuchł we wschodniej Galicji i ze względu na czas żniw, jakoteż na inne objawy, towarzyszące mu, zagraża krajowi katastrofą. Od posła Breitera zaś będzie można się dowiedzieć o nim ciekawych szczegółów.

— Wracam właśnie—powiada—z objazdki wsi strejkujących we lwowskim powiecie. Byłem wszędzie: w Czyżkowicach, Głuchowicach, Gajach, Hermanowie, Bilce Szlacheckiej, Mikłaszowie i Podhorcach. Ludność ma do mnie zaufanie, gdyż udało mi się w kilku miejscowościach przedtem doprowadzić do zgody z korzyścią dla robotników rolnych. Zresztą są to moi wyborcy.

Weszliśmy następnie do pobliskiej kawiarni «Metropole», gdzie na posła Breitera czekało już dwóch reporterów miejscowych dzienników, by od niego zasięgnąć informacji co do strejku. Załatwił się z nimi w krótkim czasie, a następnie, usunawszy się z nim w odludny kącik kawiarni, prowadziliśmy rozmowę dalej.

— Jakie są właściwie przyczyny strejku?—zapytałem.

— Najpierw—odpowiedział—ogromnie licha płaca, która w zimowych miesiącach wynosi dla mężczyzny dorosłego 20 centów (mniej więcej 16 kop.), a nawet 15 cent. (12 kop.), dla kobiet zaś 15 cent. (12 kop.), a nawet 10 centów (8 kop.) i 8 cent. (6,4 kop.). Robotnicy rolni są zniewoleni koniecznością domagać się podwyższenia płacy, gdyż nie mają ziemi, będąc albo chałupnikami lub nawet mieszkając «kątem».

— Jak się to stało, że są pozbawieni ziemi?

— Głównie przez rozdrabnianie dziedzicznych gruntów.

Potem p. Breiter mówił dalej:

— Tak jest wogóle. Taki robotnik musi więcej zarabiać, bo nie ma z czego wyżywić siebie, żony i dzieci, i nadto opłacić jeszcze mieszkanie. Stosunki robotników tych pogorszyły się w ostatnich czasach przez zastój przemysłowy. Dawniej była robota we Lwowie, gdy brakowało zarobku w domu. Ściągali do Lwowa. Zarabiali tu po 80 cent. (64 kop.) dziennie, zaoszczędzali sobie i wracali z jakim takim groszem do domu. Obecnie zmniejszyło się zapotrzebowanie pracy we Lwowie, a po ostatnich rozruchach ulicznych u nas nie wpuszczają ludu z okolicy do miasta.

Po malej przerwie dodał:

— Nie trzeba też zapominać o maszynach rolniczych, które coraz bardziej wchodzi w użycie. Wypierają one robotnika. Następnie wpłynęła na wywołanie strejku także i nierównomierność płacy. Podczas żniw np. w jednej wsi płacą 80 cent. (64 kop.), w innych 35 (29 kop.), 30 cent. (24 kop.). Gdy ci,

co mniej zarabiają, słyszą o znacznie większym zarobku gdzieindziej, są niezadowoleni, niechętni i burzą się.

— Czy nie sądzi pan, panie posle, że do przyczyn strejku należy także zaliczyć i agitację?—wtrąciłem pytanie.

— Bez agitacji trudno, żeby się obeszło—odparł.—Ale agitacja była minimalna. Nie miałyby ona skutku, gdyby nie było gruntu, przysposobionego stosunkami.

— Któż ją prowadził?

— Pisma: «Prawda i Prawo» (polskie), «Swoboda» (ruskie) i ruska broszura: «Jak urządzać strejki», którą napisał znany agitator socjalno-demokratyczny we Lwowie, rusin Wityk.

— Na większych obszarach ziemskich w naszej okolicy—podjął p. Breiter—gospodarują: magnaci, jak Potołcy, Sapiehowie, Russocy, żydzi i Niemiecy dzierżawcy. Najbardziej opierają się wielkie dwory, zasobne w środki. Mają one po folwarkach liczną służbę. Zbierają ją i w potrzebie pomagają sobie nią w większej części. Żydzi są najskłonniejsi do ustępstw—z bojaźni.

Potem dodał znacząco:

— Strejku lekceważyć nie należy. Za dwa lub trzy lata może on się stać powszechnym. Dziś już na wiecach chłopskich można słyszeć rozmaite groźby. Może przyjsie nawet do katastrofy podpalania. Dlatego ludzie, dbający o utrzymanie ładu i porządku, powinni zająć się bezzwłocznie regulacją sprawy robotników rolnych. Słyszałem między innymi na wiecach chłopskich takie głosy: «Gdyby nam płacili nawet dwa razy tyle, nie popuścimy. Nam trzeba zmusić właścicieli większych obszarów do odsprzedawania nam swej ziemi». Sądzę, że faktycznie przyjdzie do tego, jeśli sprawa nie będzie załatwiona w sposób sprawiedliwy. Sprzedawanie gruntów chłopom dzieje się i teraz na podstawie parcelowania większych obszarów dworskich. Zatem rzecz nie jest nierozwiązalną. Powinien się tem zająć rząd i wydział krajowy. Tak, czy inaczej, sprawa ta stanie na porządku dziennym.

W Mikłaszowie jest dzierżawca Niemiec, Staufer. Z tym mozoliłem się kilka godzin na darmo. Nie chciał w niczem popuścić. W końcu dał mi taką odpowiedź: «Nie, ja ani na włos nie ustąpię. Mam maszyny, pomogę sobie. Jak chłop będzie w biedzie, to robić będzie i za topkę soli (11 cent. = 8 3/4 kop.).»

— Jakie terytorjum obejmuje strejk?—zapytałem.

— Dotychczas są nim objęte w całości powiaty: tarnopolski, zbarazki i czortkowski, częściowo zaś: lwowski, przemyslański i brodzki. W przemyslańskim powiecie przyszło do zgody.

— Czy w agitacji strejkowej nie objawiają się ruskie dążności narodowe przeciwko polakom?—zapytałem dalej.

— Niezawodnie. «Diło» i «Ruślan» popierają strejk gorliwie z politycznego stanowiska.

— Czy zamożniejsi chłopcy gospodarze solidaryzują się ze strejkującymi?

— Nie wszyscy. Bogatsi chłopcy objawiają się strejku, chociaż strejkujący zaznaczają przy każdej sposobności, że ruch jest skierowany wyłącznie przeciwko wielkim obszarnikom. Zresztą chłopcy gospodarze płacą robotnikom daleko lepiej, dają im dziennie trzy razy jeść,

wódkę i każdemu mężczyźnie paczkę tytoniu. Chłopi płacą dziennie po 40 (32 kop.), 50 (40 kop.) i 60 cent. (48 kop.) w zwykłych czasach, podczas żniw zaś daleko więcej.

Na tem skończyłem rozmowę z po-
stem Breiterem.

Lwów.

Marius.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Jeden z naszych współpracowników, podróżując po Szwajcarii, wpadł na oryginalną myśl odwiedzenia w jego własnej, u stóp rapperswylskiego zamku położonej, siedziby, jednego z najwybitniejszych i... „najczerniejszych” przedstawicieli stronnictwa narodowo-demokratycznego, a więc eo ipso i przeciwnika «Kraju»: d-ra Karola Lewakowskiego. Przeciwnik to zacięty, ale taki, z którym nie tylko obcowanie, ale i dyskusja jest możliwa. Nasz współpracownik ograniczył się zresztą tylko do sprawo-
zdania, w dyskusję się nie wdając. I my postą-
pimy tak samo, pomieszczając artykuł bez komen-
tarzy. R.).

W ustroniu Lewakowskiego.

Miasteczko malusie, schludne i ciche; nad niem stare zamczysko z jedenastego wieku i poważny klasztor, świecący krzyżami — pod niem kolorowe wody wielkiego jeziora — z jednej strony cały rząd hotelów z francuzkimi tytułami, z drugiej prześliczny bulwar, ocieniony płatanami, a zafundowany miastu przez jakiegoś miljonera, który tu się urodził — atmosfera po nad tem wszystkim wielkiego spokoju, małych interesów i dobrobytu — oto Rapperswyl.

Tu obrał sobie stałą siedzibę na je-
sien życia mąż, niedawno jeszcze gło-
śny i czynny, poseł od miasta Lwowa
do wiedeńskiej Rady państwa, Karol Le-
wakowski.

Kupił tu sobie pod miastem, nad brze-
giem jeziora kawałek szwajcarskiej zie-
mi, zbudował na nim obszerną willę
z angielskim komfortem i żyje zdala
od walki partyj i namiętności politycz-
nych. Kiedym wstępował w jego progi,
przycinał gałązki jakiegoś drzewa, roz-
postartego na ścianie domu...

Lewakowski ma lat sześćdziesiąt i pa-
rę. Ale ruchy, głos, żywość oczu, grę
twarzy — ma niemal młodzieńczą. Niezu-
pełnie nawet posiwił jeszcze. Wzrostu
średniego, dobrej budowy, choć szczupły,
robi od pierwszego rzutu oka wrażenie
człowieka żywotnego, zdrowego i jesz-
cze przez życie niewyczerpanego. Mówi
głośno, trochę rubasznie, w każdym ra-
zie z zacięciem, akcentem lwowskim. Pierwszy lepszy przedmiot z łatwością
go ożywia i podnosi z siedzenia. Lubi
mówić stojąc — co pewno stanowi w rów-
nej mierze potrzebę żywego jego tem-
peramentu, jak i dawne przywyknienie
parlamentarne.

P. Lewakowski wie, że w progi jego
domu wszedł przedstawiciel pisma, któ-
re z nim nigdy nie stało po tej samej
stronie. Przyjmuje mnie jednak, jak
dżentelmen i jak polak; serdecznym ge-
stem ściska mi rękę, pokazuje mi szcze-
gółowo piękną siedzibę swoją «Snop-
ków», wprowadza na teren, «wydarty
wodzie», który sam usypał, wreszcie
przez obszerny westibul prowadzi mnie
do salonu na pierwszym piętrze.

Zaczynamy rozmawiać... Lewakowski
zaraz się ożywia i wstaje z fotelu...

Uważam za stosowne jaknajprędzej go
ostrzedz.

— Niech pan, z łaski swojej, nie za-
pomina, że ma pan przed sobą przede-
wszystkiem dziennikarza...

— To co z tego? — odpowiada mi ży-
wo — Ja, panie, jak co mówię, to każdy
może słuchać.

Skłoniłem głowę.

Po wymianie pięciu zdań, już byliśmy
w konstytucji austriackiej.

— Bo to wy zwłaszcza, warszawia-
cy, nie dobrze sobie zdajecie sprawę
z tego, czym jest austriacka konstytucja.
Wyobrażacie sobie na przykład, że po-
słowie, wybrani z Galicji, rzeczywiście
reprezentują naród. Gdzież tam! Schmer-
ling, który maszynę konstytucyjną ob-
myślił, z góry tak obliczył jej mecha-
nizm, aby ona zawsze na korzyść rzą-
du działała. To też konstytucja daje
przy wyborach w Galicji większość
w ręce dwóch kategorii społecznych:
właścicieli ziemskich i włościan. Dla-
czego? bo to są żywioły konserwatywne.
Liczone, że jeden iść będzie zawsze rę-
ka w rękę z rządem dla korzyści oso-
bistych, a drugi pójdzie zawsze tam,
gdzie go ręka starosty zaprowadzi. Mia-
sta, inteligencję pokrzywdzono z góry
i rozmyślnie; pomyśl pan — dano im 8
mandatów na 63.

— Przewidywania Schmerlinga się
sprawdziły. Koło polskie stale, przynaj-
mniej od wielu lat, popiera rząd...

— Bo widzi pan, tu nie tylko konsty-
tucja krzywdzi pewne kategorie ludno-
ści, ale i same wybory odbywają się
czort wie po jakimś. Z wyjątkiem
Lwowa i Krakowa, nigdzie wybory nie
są swobodne, nigdzie nie są tem wol-
nem objawieniem opinii wyborcy, czem
być powinny. W kurji wiejskiej naci-
ski przekupstwa paczą te skąpe dobro-
dziejstwa, jakie nam konstytucja zapew-
nia...

— Przekupstwa?...

— Tak, panie, przekupstwa — podkre-
ślił energicznie mój rozmówca — prze-
kupstwa! Dzieją się one na każdym
kroku...

— Pozostaje jeszcze kurja własności
wielkiej. Tam chyba wybory są wyra-
zem prostym i bezpośrednim woli wy-
borców.

— Nie tyle, ile pan myśli. W kurji
tej dadzą się odczuwać, grają rolę co-
raz znacniejszą, coraz widoczniejszą
wpływy żydowskie. Ziemia w Galicji
przechodzi coraz bardziej do rąk żydów.
Dziś już na 2 tysiące większych ma-
jątków ziemskich w 900 gospodarują
żydzi. A ponieważ oni mają w Austrii
takie same prawa, jak i inni obywatele,
to jakże pan chce, aby ich wpływu nie
było znać i w polityce, i w instytucjach
reprezentacyjnych?

Dr. Lewakowski uważa siebie za twór-
cę partji ludowej.

— Nie biorę teraz bezpośredniego
udziału w życiu parlamentarnem, ale

wiem wszystko, co się dzieje — mówił —
bo śledzę, bo interesuję się. I myślę na-
wet, że wiem lepiej, co się dzieje, niż
gdybym siedział tam, na miejscu. Z da-
leka, w perspektywie, rzeczy widac
w rozmiarach właściwych, omylić się
trudniej. Zresztą co roku widuję się
z panem Bojką, który przyjeżdża do
Rapperswylu i tu w moim «Snopkowie»
się zatrzymuje.

— W takim razie, sądzę, że nie wy-
łączoną jest możność powrotu pańskiego
do politycznego życia?

P. Lewakowski machnął ręką.

— At! stary już jestem!...

Ale w tej chwili tak wyglądał mło-
do i tak czuć musiał sam żywotność
swojej natury, że niesposób, aby wie-
rzył w tę wymówkę. Powiedziałem mu
to szczerze. Zamyślił się.

— To już chyba wtedy, jak zapro-
wadzone będzie głosowanie powszechne.

Uderzyła siódma. Z dołu doleciał głos
jakiś. Lewakowski podniósł się z krze-
sła raz jeszcze, aby zaprosić mnie na
obiad i zaprowadzić na dół, do obszer-
nej jadalni, której okna wychodzą na
jezioro zuryskie.

Poznaję panią Lewakowską; jest to
angielska z pochodzenia i musiała być
w swoim czasie piękną kobietą; mówi
płynnie po polsku i interesuje się spra-
wami polskimi, jakby urodziła się we
Lwowie.

Rozmowa toczy się dalej — teraz o mło-
dzieży polskiej, kształcącej się zagra-
nicą.

— Są tu dwa przekonaniowe odtamy,
które znalazły swój wyraz w dwóch
organizacjach studenckich: «Zjednocze-
niu» i «Związku». Do pierwszego nale-
żą towarzystwa młodzieży patriotycznej,
usposobionej radykalnie, do drugiego — to-
warzystwa młodzieży, wyznającej dok-
tryny socjalistyczne. Zarząd stypendjów
Ostrowskiego, przy rozdawaniu dorocz-
nem zapomóg, zasięga opinii o kandyda-
tach u przedstawicieli jednego i drugie-
go stowarzyszenia.

— Które z nich jest silniejsze?

— Radykalno-patriotyczne.

— A które ma podług pana większą
przyszłość?

— Ono właśnie.

Osiedlenie się Lewakowskiego w Rap-
perswylu nie jest to zupełne cofnięcie
się z życia czynnego, ostateczna emery-
tura.

— Mam tu pod ręką wszystkie pisma
polskie — mówi mi — mam bibliotekę pol-
ską, złożoną z 70 tysięcy tomów, mam
zbiory dokumentów do dziejów naszych
bogate bardzo, a do historii emigracji
jedyne. Człowiek nie zapleśnieje, nie...

I opuszczając teren polityczny, oboje
państwo Lewakowscy skarżyli się prze-
demną na pewne zło lokalne — chodziko-
stwo...

— To może zrazić najlepsze chęci —
mówiła mi pani Lewakowska.

Chodzik — to polak, rzemieślnik naj-
częściej, opanowany przez manję wło-
częgowską; ponieważ chodziki są z sobą

najwidoczniej w porozumieniu, doskonale wiedza, gdzie jaki polak mieszka. Pukają też tam o pomoc, co jest rzeczą naturalną; ale takie pukanie rozlega się niemal codziennie—co staje się nieznośne. I przybrało to już formy plagi i wyzysku.

— Miło jest pomódz bliźniemu—mówi mi Lewakowski—i ja się od tego nigdy nie uchylam. Gdybym zwłaszcza miał przekonanie, iż to rzemieślnik stateczny, który odbywa swoje *wanderjahre* na dawny sposób, który zobaczy, co i jak jest na szerokim świecie, rzemiosła się douczy i do swoich wróci pracować. Ale ta większość, to jakieś indywidua zwleczone, które latami całymi obiegają świat bez rzeczywistego celu, a żebractwo uprawiają już z nałogu. Ot, w przeszłym tygodniu mieliśmy tu chodzika, który miał osmdziesiąt lat blisko; kował z zawodu; idzie pieszo z Galicji do Paryża. Był już tam lat parę, potem zachorował, leżał w szpitalu i to ostatnie tak mu się podobało: «Ho, ho—powiada—jakim to ja bogaczem musiałbym być, żeby to u nas tak mnie leczono, jak tam». Mówię mu: «Toż wam już i życia niewiele». Odpowiada mi: «To co, a zawsze tam łatwiej».

Jako praktyk, mieszkający po różnych miastach Europy, pozwoliłem sobie dać radę na to «chodzikośćwo»:

— Jest was polaków tu kilku, zawiążcie Towarzystwo dobroczynności; wyznaczycie stałą zapomogę dla chodzika po franku, albo po dwa najwyżej, zrobicie jednego kasjerem—i to załatwi tę sprawę, o której sam wiem z doświadczenia, że jest nieznośniejszą, aniżeli to się wydaje. W ten sposób nie pominiecie nigdy potrzebującego prawdziwie, a uwolnicie się od długich rozmów, najczęściej pozbawionych wszelkiego interesu. Kasjer zaś te kwestje załatwiać będzie krótko, kancelaryjnie: chodziki?—dokumenty—frank—z Panem Bogiem.

P. Lewakowski, żegnając mnie, odprowadził uprzejmie do drzwi i, ściskając rękę, dał mi polecenie:

— Proszę odemnie pozdrowić warszawian—i to bez różnicy partyj.

Ukloniłem się.

I kiedyś stał już na szosie, doleciał mnie jeszcze głos:

— Powtarzam — bez różnicy partyj...

Czarny.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 2 sierpnia.

(Sejmny czeski i tyrolski. Zjazd śpiewaków niemieckich w Gracu. «Wiener Tagblatt» o tablicy pamiątkowej dla Chopina. Rząd wobec strejku rolnego w Galicji).

△ Sejm czeski zakończył szczęśliwie swoje obrady. W sprawie wyboru członków wydziału krajowego nastąpiło między Czechami i Niemcami porozumienie, natomiast Niemcy między sobą pokłócili się o mandaty. Czesi z zadowoleniem mogli się przypatrywać tej komicznej walce.

Jak już donosiłem, zamknięto sejm tyrolski z obawy przed obstrukcją włoską. Nagłe zamknięcie sesji sejmowej wywołało dość przykre następstwa. Ponieważ sejm nie zdołał uchwalić ani budżetu, ani pokrycia, przeto namiestnictwo zarządziło na własną rękę ściąganie podatków krajowych. Rozporządzenie jego nie trafiło jednak do przekonania mieszkańców, bo oto cały szereg gmin tyrolskich postanowił strejkować i podatków, nieuchwalonych przez sejm, a zatem nielegalnych, nie płacić. Za przykładem gmin idą i osoby prywatne, rządowi zaś nie starczy egzekutorów, aby ściągnąć podatki w sposób przymusowy. Rząd będzie prawdopodobnie zmuszony zwołać sejm tyrolski we wrześniu, choćby tylko na krótką sesję, dla uchwalenia budżetu.

Do Gracu, pięknej stolicy styryjskiej, zjechało się na tak zw. «Deutsches Sängerbundfest» kilkanaście tysięcy osób z Rzeszy i 7 tys. śpiewaków zaintonowało wśród ogromnego entuzjazmu obecnych, między którymi znajdował się także namiestnik Styrii, hr. Clary, «podniosłe» a szczególnie austriakowi «sympatyczne» pieśni: «Deutschland, Deutschland über Alles» i «Wacht am Rhein». Prawda, że po tych pieśniach, jakby z grzeczności, zaśpiewano także hymn austriacki «Gott erhalte». Ale Niemcy tutejsi byli niejako dumni, że kilka tysięcy śpiewaków z «Reichu» raczyło przybyć z orkiestrą wojskową, jakby do kraju zdobytego. Podniosło to ich dumę i przez kilka dni oddawali się złudzeniu, widząc już jakby przywrócenie ich hegemonji w monarchji rakuskiej.

Mimo urzędowego udziału namiestnika w uroczystości, najwyższe sfery decydujące zachowały się wobec niej co najmniej obojętne. Na dawniejszych podobnych zjazdach bywał zwykle jeden z arcyksiążąt jako przedstawiciel dworu; tym razem nie brał żaden członek dworu udziału, a ministerstwo wojny, mimo licznych zabiegów namiestnika, nie zezwoliło na udział oficerów, ani nawet orkiestry wojskowej.

«Neues Wiener Tagblatt» oburza się, że odsłonięta przed kilkoma dniami w Marjenbadzie kosztem polaków tablica pamiątkowa Chopina ma tylko napis polski i francuzki, i że przy odsłonięciu wygłoszono tylko mowę polską a nie niemiecką. Przecież to było na rdzenie niemieckiem «Goethe'schen Boden!»—woła autor artykułu (Goethe istotnie bawił tam raz na kuracji) i nie może się pocieszyć, że na tablicy Chopina niema także napisu niemieckiego.

Strejk chłopów ruskich w Galicji, który przybiera coraz szersze rozmiary, zwrócił baczną uwagę rządu centralnego. W razie dalszego trwania lub zaostrzenia się strejku i połączonych z nim gwałtów, zarządzenia wyjątkowe nie są wykluczone.

Novus.

△ Bern. Kongres dziennikarzy zakończył już czynności. W dniu zamknięcia odbył się wieczór pożegnalny u prezesa komitetu gospodarczego, prof. Sterna, jednego z najbarliwszych stronników idei pokoju wieczystego. Na wieczorze tym podano do wiadomości powszechnej, że rząd kantonu postanowił na cześć kongresu założyć przy uniwersytecie berneńskim katedrę dzienni-

karstwa, które najlepiej przysposabia ludzi do działalności politycznej i stanowi najlepszą szkołę dla mężów stanu. Wiadomość ta była przyjęta z niezwykłym entuzjazmem przez zgromadzoną z całego świata rzeszę dziennikarzy.

Z NAD WARTY, 3 sierpnia.

[Wjazd do zdobytego miasta].

△ Dzienniki niemieckie donoszą, iż program pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu uległ znacznym zmianom. Charakter podróży będzie czysto wojskowy. Przyjęcia osób i korporacji cywilnych będą wykluczone. Kilka czasopism berlińskich, jak np. «Vorwärts» i «Freisinnige Ztg.» dodają nawet, iż wjazd monarchy niemieckiego do Poznania będzie miał charakter «wjazdu do zdobytego miasta».

Uwagę tę organów wolnomysłnych powtórzyły bez komentarzy niektóre szowinistyczne dzienniki niemieckie, nie domyślając się widocznie tkwiącej w owej uwadze ironji. «Wjazd do zdobytego miasta!» Poznań od zbyt dawna włączony został do monarchji pruskiej, by go było trzeba zdobywać siłą, — lub taki chociaż charakter wjazdowi nadawać. Umysł cesarza Wilhelma nadto jest bystry i ambicja zbyt rozległa, by mógł podobnych tryumfów pożądać. Cesarz Wilhelm oświadcza się zawsze gorliwym rzecznikiem pokoju. Od czasu jego panowania nie było krwawego konfliktu. Niemcy nie miały i prawdopodobnie nie szukały sposobności do zdobycia jakiegoś większego miasta. Trudno byłoby przypuszczać, aby tem pierwszym, za czasów panowania Wilhelma II zdobytym miastem miał być Poznań.

Lecz z pewnością nikt więcej nie pragnie, jak—mimo wszystko—lojalnie względem dynastji Hohenzollernów usposobiona ludność wielkopolska, aby wjazd cesarza Wilhelma do Poznania miał charakter «wjazdu do zdobytego miasta». Tak jest, do miasta zdobytego atoli nie wojskowo, lecz moralnie. Serce monarchy niemieckiego odwróciło się od jego poddanych polskich.

Ludność wielkopolska, stojąca zawsze i ściśle na stanowisku swej przynależności państwowej do Prus, pragnie szczerze, aby jaknajprędzej nastąpił wjazd cesarza Wilhelma do Poznania, jako do miasta zdobytego — ale zdobytego sercem... I tylko o takim «zdobyciu» może być mowa. A wówczas «przed obliczem cesarza i króla stawia się z radosnem uczuciem» wszyscy przedstawiciele Wielkopolski.

Zastępca.

△ Berlin. Znany okólnik ministra oświaty, utrudniający wychowankom zakładów naukowych rosyjskich wstęp do uniwersytetów pruskich, wywołał wyjaśnienie ze strony urzędowej „Nord. Allg. Zgt“. Pismo to twierdzi, że nowe przepisy nie są skierowane przeciw poddanym rosyjskim, ale wprowadzają tylko tę zasadę, że cudzoziemki, wstępujące do wyższych zakładów naukowych w Niemczech, powinny mieć takie same przygotowanie, co i Niemki rodowite, „na pytanie zaś, jaki stosunek zachodzi między dyplomami gimnazjów żeńskich rosyjskich a atestatami żeńskich seminarjów nauczycielskich w Niemczech, trudno odpowiedzieć dokładnie. Dalej pismo stanowczo zaprzecza, żeby okólnik był spowodowany złą moralnością studentek z Rosji — wszelkie oskarżenia studentek rosyjskich były zupełnie niesłuszne, nie mające żadnego

poзору sprawiedliwości i żadnej podstawy". To oświadczenie urzędowego organu zostało przyjęte przychylnie przez dzienniki wpływowawe.

△ **Poznań.** Sprawa wyższego radcy finansowego Loehninga, zmuszonego do ustąpienia z urzędu w administracji cel i podatków, nabrała szerokiego rozgłosu. Teraz już p. Loehning „nie wpływa hamulec na politykę antypolską rządu", jak się o nim wyraża cała hakatystyczna prasa, zupełnie pochwalając jego dymisję. Tylko niezależna prasa niemiecka ma odwagę mówić prawdę o tem dla rządu i hakatyzmu przykrem zafacie, natomiast prasa oficjalna milczy dotąd; to samo czynią poznańscy trabanci prasowi hakatyzmu: „Pos. Tagebl." i „Pos. Ztg.". Ciągłe jeszcze widocznie czekają na „wyższe" inspiracje. Sam radca Loehning w ogłoszonej publicznie rewelacji wyjaśnia szczegółowo sprawę swego podania się do dymisji. Tragikomiczne wrażenie wywołuje opis usiłowań, czynionych przez wyższych urzędników pruskich w celu odwiedzenia Loehninga, mającego rangę radcy tajnego, od ożenku z córką sekretarza podatkowego, p. Cocciusa. Przekładano mu, że nie należy się tak wysokiemu urzędnikowi żenić z córką człowieka, który dawniej w wojsku był tylko „feldwebelm". Rada Loehning opowiada, że tem interesowano się aż w sferach ministerjalnych i dawano mu wskazówki, aby zaniechał zamiaru. Nadmienić trzeba, że pani Loehningowa stoi najzupełniej na wysokości zadania, jako małżonka wyższego urzędnika. Ale właściwą przyczyną udręceń p. Loehninga było to, że otwarcie wyznawał swoją niechęć do hakatyzmu. To go zgubiło. P. Loehning jest obecnie spensjonowany, hakatyzm się cieszy, a żony pruskich urzędników podatkowych mogą być zadowolone, że p. Loehningowa, córka jakiegos tam Cocciusa, nie jest ich „naczelnikową".

△ **Emden.** Cesarz Wilhelm, odpowiadając na powitanie burmistrza w Emden (miasto przy ujściu rzeki Ems do morza), wygłosił mowę, w której dziękował miastu za serdeczne przyjęcie i medal, ku czci cesarza wybity. Wspomniawszy o przeszłości, Wilhelm II mówił: „Bóg raczył dać cesarzowi Wilhelmowi Wielkiemu to, czego odmówił jego poprzednikom, mianowicie pozwolił mu wskrzesić zjednoczoną ojczyznę niemiecką i wykuć jedno państwo potężne mi uderzeniami młota. W cesarstwie niemieckiem Prusy stoją na pierwszym miejscu; król pruski posiada to, czego żaden cesarz niemiecki nie mógł stworzyć, mianowicie niezbędną potęgę we własnym domu. Na tej podstawie staje się możliwym powrót do przedsięwzięcia, które daleko widzący obaj moi poprzednicy, słusznie tu posługami uczczeni, mieli zawsze przed oczyma i starali się osiągnąć". Cesarz dalej przypominał zasługi miasta Emden dla państwa, scharakteryzowawszy je słowami swego ojca: „Nauczyliscie się cierpieć bez skargi". „Zaprawdę—mówił dalej Wilhelm II—jest to wielki przykład, który wielu z moich poddanych za wzór sobie wziąć powinno. Moi panowie, sądzę, że czekają was dni lepsze. Kanał jest wykopany, ład jest dlań otwarty, okręty morskie wpływają na jego wody. Do was należy wyciągnąć z tego korzyść, do mnie zaś—utrzymać pokój, aby przez to również i miasto Emden mogło dążyć do pożądaney przyszłości. Z tem życzeniem wznoszę puchar na pomyślność miasta".

△ **Stany Zjednoczone.** Po raz pierwszy w Ameryce polacy urządzili w Milwaukee, w parku Kościuszki, tradycyjny obrzęd puszczenia wianków. Na uroczystość tę przybyli polacy i z innych miast. Park Kościuszki jest miejskim i rada miasta zezwoliła polakom na urządzenie w nim zabawy na korzyść budowy pomnika Kościuszki. Komitet zabawy uchwalił włączyć w program pamiątkę polską puszczenia wianków dla pouczenia wychowanej tutaj młodzieży polskiej o staropolskich zwy-

czajach. Pochód po ulicach miasta poprzedziła zabawa. W pochodzie wystąpił „polsce ulani" komno, „gwardja Kościuszki"—jedyna w Ameryce czysto polska kompanja milicji stanu Wisconsin, bataljon „polskich rycerzy" i krakusów, oddział „polskich strzelców", „Sokoli polscy" i towarzystwa cywilne. Śpiewały chóry męskie i żeńskie. Wieczorem puszczone z tratw wianki i odstoniono żywe obrazy: „Apoteoza Kościuszki po bitwie za wolność Ameryki" i „Waszyngton, Kościuszko i Pułaski". Członkowie rady miejskiej i burmistrz miasta wygłosili mowy.

Z MIAST I WSI.

GRODNO, 20 lipca.

[Rada rolnicza w Grodnie].

□ W dniu 16 (29) lipca odbyło się w Grodnie pierwsze zebranie rady rolniczej pod prezydencją nowego gubernatora, bylego marszałka szlachty gub. kowieńskiej, Stolypina. W naradach brali udział, oprócz marszałków szlachty i wyższych urzędników gubernialnych: wice-prezes grodzieńskiego Towarzystwa rolniczego Konstanty Skirmuntt i pp. K. Bielski, ks. S. Czetwertyński, J. Głindwiz, A. Mikulski, ks. S. Puzyna, W. Pułowski, J. Rott, B. Roszkowski, W. Skoławski, W. Śliwiński, W. Stein i M. Żerebkow. Zebranie postanowiło dać pewne wskazówki radom powiatowym i zwrócić ich szczególną uwagę na te sprawy, które mają największą wagę dla gub. grodzieńskiej.

Za takie zostały uznane: zamiana szachownic i zniesienie serwitutów, komasacja gruntów włościańskich, ochrona własności i meljoracji, kredyt meljoracyjny, osuszenie błot i zalesienie piaszków, podniesienie hodowli bydła i rozwój gospodarstw mlecznych, walka z epizootjami, sprawa dróg, taryf kolejowych, sprawa wykształcenia rolnego i uprzywilejowania wiedzy rolniczej. Te punkty mogą być bezwarunkowo rozważane w każdej radzie powiatowej, zresztą pozostawiono im swobodę opracowywania wszelkich możliwych spraw, dotyczących się rolnictwa i stosunków agrarnych. Na 15 października narady w powiatach powinny być zakończone, a w listopadzie odbędzie się szereg posiedzeń rady gubernialnej dla wyczerpującego opracowania memorjału do Petersburga. Grodzieńskie Towarzystwo rolnicze przygotowuje swój memorjał w sprawie dalszego rozwoju towarzystw rolniczych i skuteczniejszej ich dla dobra rolników pracy.

Uczestnik.

Z OSZMIAŃSKIEGO, 13 lipca.

[Kilka zagadnień w sprawach stosunków rolnych].

□ W myśl postanowienia nadzwyczajnej Rady rolniczej, nakazującego zorganizowanie w guberniach i powiatach komitetów miejscowych, w celu formułowania i przedstawiania Radzie swoich wniosków, marszałkowie powiatowi porozysłali wybitniejszym obywatelom zaproszenia do udziału w komitetach, prosząc ich zarazem, aby wyłożyli na piśmie swe opinie o punktach programu narad, ułożonego przez Radę. Program zawiera 27 punktów, obejmujących najważniejsze zadania rolnictwa. Wszystkie te zagadnienia są tak pilne, palące, że

powinny budzić najwyższy interes w kołach ziemiańskich i wywołać z ich strony najchętniejszą pomoc w pracach komitetów powiatowych. Ziemianie nasi powinni pamiętać, że abstynencja w opracowywaniu tych szematów oddziać musi ujemnie na ich najżywotniejsze interesy.

W ciągu ostatnich lat kilku zaszła duża zmiana w poglądach na sposoby prowadzenia gospodarstwa. Ruch wyraźny odbywa się w kierunku wprowadzenia płodozmianu, rozwoju gospodarstwa mlecznego i t. p. Oczywiście gra tu rolę przede wszystkim brak środków nakładowych i właśnie tu występuje na scenę omawiane w programie rozszerzenie kredytu meljoracyjnego. Sprawa ważna, wymagająca kontroli nad użyciem wyjednanego kredytu, doświadczenie bowiem poucza, że niezmiernie obciążenie długami własności ziemskiej powstało wskutek ułatwionego kredytu w bankach ziemskich, użytego na cele, nie wspólne z podniesieniem kultury rolnej nie mające. Przy obecnych warunkach zadłużenia ziemi, kredyt meljoracyjny może stać się deską zbawienia, lub kamieniem, który ostatecznie pograży na dno własność ziemską, stosownie do tego, w jaki sposób zostaną użyte środki, na meljorację wyjednaną. W tym kierunku przed niedawnym czasem omawiano projekty, wedle których właściciel ziemski, pragnący przejść do intensywnego systemu gospodarstwa, obowiązany był, rozpoczynając starania o wyjednanie pożyczki meljoracyjnej, złożyć deklarację—jakie mianowicie ulepszenia zamierza wprowadzić w swoim majątku: drenaż, irygację, zakład przemysłowy, gospodarstwo rybne, wzniesienie budynków, potrzebnych dla rozwoju gospodarstwa i t. p. Odpowiedni urząd miałby, według tego projektu, wysyłać na miejsce swych techników dla sprawdzenia potrzeby tych nakładów i dla następnego kierowania robotami. Przy takim przewidującym porządku udzielania pieniędzy na meljoracyjne roboty i przy dozowaniu ich ze strony instytucji kredytowej, zmniejsza się znacznie ryzyko nieprodukcyjnego obciążenia ziemi. Należałoby do rubryki pozycji, na które kredyt może być udzielony, dołączyć i nakłady na nabycie uszlachetnionych i najbardziej opłacających się ras bydła domowego, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, na budowanie ogniotrwałych budowli. W okolicach tutejszych uważają za stratę dla gospodarstwa utrzymywanie krowy, dającej dochodu rocznie mniej, niż 40 rubli. Dla podniesienia dochodu od krów potrzebna jest długa i mozolna praca: potrzebne są zasiewy roślin pastewnych, dostępne tylko przy poprawionej glebie i wielopolowym systemie gospodarstwa, potrzebne są reproduktory ras, odznaczających się największą mlecznością. Kilka tutejszych majątków, dających dawniej z biedą 700—1,000 rb., po przejściu na dziewięciopolowy system otrzymuje dochodu do 5—6 tysięcy rubli, lecz na to trzeba było długich lat mozolnych nakładów. Dla skrócenia tej ciężkiej drogi, dla wielu wprost niemożliwej z powodu braku środków, kredyt meljoracyjny okazałby niezmiernie usługi.

Nie najmniej doskwiera w stosunkach agrarnych kwestja bezbronności dziedz-

ca wobec niesumiennej dzierżawcy. Tym kłopotom może zapobiedz wspomniana w projekcie Rady nadzwyczajnej rewizja prawodawstwa o dzierżawach. Tak nazwany «posesor» przy dzisiejszych warunkach może bezkarnie igrać z właścicielem, nie płacić arendy, rujnować budynki, wyprzedawać żywy inwentarz, opierając się na kontrakcie, który zwykle opiewa, że po upływie terminu dzierżawy posesor obowiązany oddać tyle sztuk bydła i takiego wieku i gatunku, w jakim przyjął od dziedzica. Otóż przy końcu dzierżawy inwentarz bywa rozproszony, kilka rat nieopłaconych, las spustoszony i na powetowanie tych wszystkich strat właściciel ma jedyną drogę: proces i nałożenie aresztu na ruchomy fundusz posesora. Należy stworzyć nowe przepisy prawne, zapobiegające tym niedogodnościom gospodarki posesorskiej.

A. R. Z.

□ **Mińsk.** Gubernator miński, generał-lejtnant książę Mikołaj Trubeckoj nagle zmarł 20 lipca w Moskwie, w drodze powrotnej z uzdrowiska Kisłowodzk, (na Kaukazie) do Mińska. Zmarły liczył 65 lat życia i na urzędzie gubernatora mińskiego pozostawał 15 lat. Posiadał wszystkie order rosyjskie.

KIJÓW, 20 lipca.

(Urodzaje. Nasze ogrodnictwo i jego potrzeby. Stacja pomologiczna w Kijowie).

□ W tej chwili nie ulega już wątpliwości, że rok 1902 winien być zaliczonym do liczby najurodzajniejszych w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Nadmiar wilgoci, który zdawał się grozić oziminom, nie spowodował zbyt wielkich strat. Pogoda w lipcu ustaliła się i żniwa odbywały się przy warunkach pomyślnych. Udały się oziminy, buraki obiecują wysoki urodzaj, ucierpiały tylko jedno kartofle i drzewa owocowe. Owoców będzie mało, ale chleba dość. Zresztą nieurodzaj owoców jest zjawiskiem, stale powtarzającym się od kilku lat i winny tu nie tyle warunki klimatyczne, ile nieumiejętne pielęgnowanie drzew owocowych. Ogrodnictwo u nas spada coraz bardziej, bo inne gałęzie rolnictwa, uważane za korzystniejsze pod względem finansowym, zepchnęły go na dalszy plan. Ogrodów jest coraz mniej, brak odpowiednio wykształconych ogrodników czuć się daje wszędzie, nawet specjaliści dotąd nie zbadali kwestji, jakie drzewa u nas hodować należy.

Rolnicy, którzy próbowali zakładać ogrody na większą skalę, sprowadzali z różnych stron sadzonki i szczepy gatunków drzew owocowych, które okazały się jaknajmniej zastosowanymi do naszych warunków klimatycznych: albo wyginęły, albo dają tak słabe plony, że o zyskach właściciel marzyć nie może. To też jeszcze w r. 1897, na wiecu ogrodników, który odbył się podczas wystawy w Kijowie, uznano za warunek konieczny do dalszego rozwoju ogrodnictwa, założenie w Kijowie stacji pomologicznej, która drogą doświadczeń i prób wyjaśniłaby kwestję, jakie gatunki drzew owocowych należy hodować, a jakich unikać. Ponieważ u nas nie się nie robi szybko, więc dopiero teraz dochodzi nas wiadomość, że sprawa stacji pomologicznej w Kijowie jest na dobrej drodze, że ogród wzorowy będzie urzą-

dzony na terytorjum wystawy rolniczej, że nakoniec sprawa ta omawiana będzie szczegółowo na jednym z posiedzeń Towarzystwa rolniczego w Kijowie, podczas kontraktów. Prędzej, niż sprawa stacji, zostanie załatwioną kwestja instruktorów ogrodnictwa. Towarzystwo rolnicze podolskie już posiada podobnego instruktora, gubernia kijowska otrzyma takiego urzędnika od nowego roku.

Najfatalniej i najdłużej wleczę się sprawa otwarcia w Kijowie niższej szkoły ogrodniczej. Od lat kilkunastu są już i fundusze potrzebne i grunt odpowiedni, podarowany przez radę miejską, i mimo to szkoły jak niema, tak niema.

Sam.

ŁUCK, 16 lipca.

(Miejscowe Towarzystwo rolnicze. Działalność jego sekcji. Biuro zleceń. Dyplomy).

□ Powstałe z inicjatywy księcia S. Lubomirskiego i niezmordowanie jego możliwym ramieniem wspierane rówieńskie Tow. rolnicze dawało znaki życia przez kilkanaście miesięcy, dopóki nie zmiłkły o niem wieści. W czasie powstania Tow. rówieńskiego, większość jego członków należała już do naszego Tow. łuckiego; z tych tylko nieznaczna część wpisała się do nowego Towarzystwa. To też gdy na ogólnych zgromadzeniach w Łucku z ogólnej liczby 500 członków zbiera się zwykle 15—20 proc., nie wiem, czy Równie choć trzy razy zdołało zgromadzić równą liczbę członków.

Nie dość na tym przykładzie. Słyszymy, że Hrubieszów już wszedł, a Kowel myśli o wejściu w te ślady. Tam Lublin, tu Łuck z dawniej istniejącymi towarzystwami wyraźną stanowić będą tamę rozwojowi nowoprojektowanych towarzystw.

Łuck jest istotnie nadzwyczaj trafnie wybranym punktem na siedlisko Tow. rolniczego; świadczy o tem sprawozdanie z roku ubiegłego, odczytane na dorocznem ogólnem zgromadzeniu w maju r. b. i podane już czytelnikom «Kraju» przez p. Getko. Obecnie wice-prezesem Tow. jest p. Szcześny Poniatowski. P. Getko oddaje mu pochwały za dodatnie poprzednio sprawowanie czynności sekretarza. Ale dodać trzeba, że p. Poniatowskiemu słuszu się należy urząd wice-prezesa, bo jest on jednym z najgorliwszych inicjatorów i założycieli Towarzystwa.

O działalności sekcji niewiele jeszcze z powodu ich niedawnego powstania powiedzieć można. Sekcja hodowli koni otrzymała pozwolenie na urządzanie corocznych jarmarków-wystaw na konie i pierwszą z nich urządza we wrześniu r. b. Sekcje: mleczarstwa i hodowli bydła, gospodarstwa łakowego, rybnego i eksploatacji torfu, jak również chmielarstwa i gospodarstwa leśnego, zbierają dopiero materiały za pomocą kwestjonariuszy i drukowania referatów; prezes sekcji gorzelnictwa, handlu i przemysłu rolnego, p. S. Łada-Lobarzewski, skutecznie reprezentował interesy Tow. i całego Wołynia na ostatnim zjeździe gorzelniczym w Petersburgu.

Najrealniejsze wyniki dało «biuro zleceń». Ostatnie sprawozdanie wykazuje cyfrę obrotu około 100 tys. rubli w maszynach, nawozach sztucznych, nasionach i t. p.; około 20 proc. z tej sumy pozostało w kieszeni członków-nabywców, zaś tylko jakaś dziesiąta część zysku

członków stanowi dochód biura, co nie przeszkodziło, dzięki zabiegliwości dyrektora hr. M. Walewskiego, do zaoszczędzenia przeszło 1,600 rubli, które, naturalnie, pomnożyły znacznie kapitał Towarzystwa. Hr. Walewski jest duszą całego «biura zleceń» i niejednokrotnie już na ogólnych zebraniach był za tę działalność oklaskiwany. Sam agronom i praktyczny handlowiec, w młodości pracował w takimże biurze zleceń jednego z nieistniejących już towarzystw rolniczych w Królestwie. Przy całej swej staranności nie może jednak podoląć wszystkiemu, to też Tow. utworzyło posadę stałego agronoma, któryby udzielał członkom bezinteresownie praktycznych rad i wskazówek, i kierował coraz bardziej wzbogacającą się biblioteką i drukami Towarzystwa.

Poprzedniemu wice-prezesowi, p. G. Jełowickiemu, Tow. zawdzięcza świetne wykonanie dyplomów dla członków honorowych. Sporządziło je warszawskie Tow. artystyczne; urozmaicone widokami i herbami Wołynia i Łucka, są poniekąd wzorem techniki artystycznej.

Informatus.

□ **Z Mohylowa podolskiego** piszą do nas: Dnia 2 lipca (st. st.) obchodzono solennie 50-letni jubileusz kapłaństwa sędziwego proboszcza naszej parafji, ks. dziekana Tomaszewskiego. Po uroczystem nabożeństwie, przybyłe umyślnie duchowieństwo i licznie zebrani parafjanie okoliczni składali powinszowania i życzenia zasłużonemu kapłanowi. Tegoż dnia w ratuszu, z inicjatywy i pod umiejętnym kierownictwem mecenasa Wroczyńskiego, odbyła się ożywiona składkowa zabawa na rzecz miejscowych biednych. Zabawa, przy dźwiękach orkiestry wojskowej, udała się doskonale. Niestrudzeni gospodarze nie żałowali starań i zachodów, by zabawa wypadła świetnie... Uczestnicy zabawy wynieśli bardzo miłe wspomnienia i mają nadzieję, że pomalutko okolica ożywi się, dotąd bowiem uskarżaliśmy się bardzo na brak życia towarzyskiego. — Żniwa u nas rozpoczęły się już na dobre i rok obecny zapowiada się pomyślnie, oblicza więc gospodarzy promienieją. Gasiennica, która w tym roku znova pojawiła się, nie poczyniła tak wielkich spustoszeń, jakie mieliśmy w ubiegłym roku. Zresztą wszystko byłoby dobrze, gdyby nie brak rąk roboczych, co wskutek sąsiedztwa naszego z Besarabją dotkliwie daje się uczuwać. B. B.

□ **Z Czernihowa** piszą do nas: Miasto gubernialne Czernihow liczy przeszło 30 tys. mieszkańców, w których liczbie jest kilkaset Polaków, głównie urzędników, adwokatów, lekarzy, oraz wojskowych. Resztę stanowią handlowcy i służba niższa. Prócz tego w obrębie guberni mieszka kilkudziesięciu obywateli ziemskich i dzierżawców Polaków. Miasto posiada kościół murowany, dość obszerny, fundowany w połowie ubiegłego stulecia. Przy kościele obszerna murowana plebanja z oficyną i ogrodem owocowym. W roku zeszłym w kościele wydarzył się następujący wypadek: dużych rozmiarów obraz, przedstawiający Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny i zawieszony nad wielkim ołtarzem—runął, na szczęście, nie podczas nabożeństwa; złociona rama potłukła się całkowicie, samo zaś płótno zostało uszkodzone. Wypadek ten po części wyszedł na dobre kościołowi, gdyż ze składek parafjan zarówno wspomniany obraz, jak i cały kościół został odnowiony i odświeżony. Przy kościele obecnie pozostaje trzech księży: ks. Kończak jest kapłanem charkowskiego okręgu wojskowego i prefektem miejscowego gimnazjum; ks. Żymajtyś niedawno przybył z Sy-

berji i jest proboszczem; ks. Kozielecki od lat dwudziestu zamieszkuje w Czernihowie w charakterze rezydenta. — Towarzystwo polskie, składające się przeważnie z inteligencji, mało się łączy ze sobą i poszczególne rodziny znają się chyba tylko z widzenia. Nie mamy tu ani wspólnych zebrań, ani wspólnych interesów; przybysza razi tylko zupełna obojętność miejscowych polaków względem naszego ruchu umysłowego i literatury. Zaledwie parę polskich pism ilustrowanych i dzienników odbiera tutejszy urząd pocztowy. Zaiste dziwnem jest, dlaczego nikt nie pomyśli o zawiązaniu katolickiego Towarzystwa dobroczynności, gdyż potrzebujących pomocy polaków, a szczególnie wśród uczącej się młodzieży, znajdzie się sporo. Wkrótce ma tu być otwarte Muzeum historyczne, gdzie niewątpliwie znajdzie się sporo pamiątek polskich, jako to: pasów, medali, monet, dokumentów, zbroi i t. d. Muzeum większość swych zbiorów zawdzięcza hojnemu darowi obywatela gub. kijowskiej i czernihowskiej, p. Tarnawskiego, który swe zbiory przekazał czernihowskiemu ziemstwu gubernialnemu. Gmach muzeum, wystawiony staraniem miejscowego ziemstwa, jest już ukończony. R. B.

□ **Z Odesy** piszą do nas: W odeskiej szkółce parafialnej dawno już zauważyć się dawał nadmierny napływ uczącej się dżumy. Okoliczność ta zwróciła na siebie uwagę władzy naukowej, tudzież miejskiej komisji sanitarnej, która zrewidowała lokal naszej szkółki parafialnej i znalazła pewne ujemne warunki sanitarne. W celu usunięcia tych braków, jakoteż ustanowienia lepszej organizacji naukowo-wychowawczej, zarząd kościelny postanowił zamknąć istniejącą 2-klasową szkółkę parafialną, a natomiast otworzyć osobno dla chłopców i osobno dla dziewcząt dwie jednoklasowe szkółki z trzyletnim kursem, według typu szkół początkowych z r. 1874. W tym duchu zarząd kościelny zwrócił się do miejscowej władzy naukowej, prosząc jednocześnie o pozostawienie kończącym szkółkę praw szkół ludowych. Gdyby reorganizacja nastąpiła, w szkółce ma być wprowadzona nauka języków nowych. W—ta.

□ **Odesa.** Na posiedzeniu rady miejskiej prezydent miasta p. Zielonyj wygłosił mowę o przebiegu dżumy w Odesie. Pierwsze wypadki tej choroby, skonstatowane bakteriologicznie, zaszły jeszcze w jesieni r. ub. Od tego jednak czasu aż do końca maja r. b. nie było żadnego wypadku dżumy; dopiero d. 28 maja u jednej osoby zauważono oznaki tej choroby. Nowe wypadki zaszły: 22 czerwca, 7 i 9 lipca. Wszystkim tym chorym zastrzyknięto surowicę i stan zdrowia ich nie budzi już żadnej obawy. Wobec tego, że dżuma objawia się tylko sporadycznie i że nikt z chorych obecnie nie umarł, ludność może być spokojną. Stan zdrowia czterech chorych na dżumę znacznie się polepszył — wszystkim im zastrzyknięto surowicę i obecnie można mieć nadzieję na wyzdrowienie zupełne. Komisja sanitarna gorliwie zakrzętała się około uzdrowotnienia miasta, które zostało podzielone na sześć участков sanitarnych; oprócz tego w takich miejscach, gdzie skupia się więcej ludu, urządzone są osobne stacje sanitarne lekarskie. Zwrócono też szczególną uwagę na tępienie szczurów oraz na stan higieniczny podwórzy i sklepów.

□ **Z Kurlandji** piszą do nas: Przemysł niemiecki (zagraniczny) nie ma powodzenia w tym kraju. Dość wskazać na narzędzia rolnicze. Tutejsze „Tow. spożywcze rolników“, posiadające swe składy w Rydze, Libawie i kilku innych miastach, uznało za najlepsze młocarnie parowe angielskie, a niemieckich wcale nie sprzedaje. Mniejszych, konnych dostarcza wyrób miejscowy, ryżki. Toż samo stosuje się i do wialni. Separatory posiada szwedzkie. Naturalnie, że ma na składach pługi sławnych

firm niemieckich, ale obok nich, nie mniej szym cieszą się popytem i szwedzkie pługi, oraz kopie z nich, wykonane przez fabryki miejscowe. Jedną z ważniejszych zalet wielolemieszniaków niemieckich była ich przydatność do przyorywania posiewów, ale właśnie tę czynność znacznie lepiej wykonywują nowe brony amerykańskie, więc Tow. zaleca je usilnie swym klientom. Co do nasion, to w prowincjach nadbałtyckich istnieje specjalne „Stowarzyszenie hodowców nasion“, które dostarcza wszelkiego rodzaju nasion, poczynając od zbóż i traw aż do kwiatów włócznic. Ze sprzedawanych tutaj wyrobów fabrycznych, nie mała część pochodzi z fabryk Królewstwa, jako to: tkaniny przeważnie żyrardowskie i łódzkie, jakoteż białostockie, gotowe obuwie i wyroby platerowane warszawskie, jak również niektóre perfumeryje i t. d., a zapewne szłoby tego jeszcze więcej, gdyby nasi panowie przemysłowcy bardziej dbali o ogłoszenia. Rzemieślnik doskonale rozumie, że mu dogodniej jest kupić dobre, chociaż droższe narzędzia angielskie, niż tanie a liche niemieckie. Nawet noże (stołowe, kuchenne i kieszonkowe) wyrobu solingenkich fabryk, cieszą się tu daleko mniejszym, niż u nas powodzeniem, gdyż łatysze, prawie bez wyjątku poszukują finlandzkich. Wogóle tu, na brzegach Dźwiny, w kraju, systematycznie niemczonym, przemysł niemiecki nie opłacał się, przeciwnie, to i owo dostarczają wyłącznie lub przeważnie nasze fabryki, a nawet jest prawdopodobieństwo zwiększenia popytu na nasze wyroby. To powinno być dla nas pocieszającym, zwłaszcza teraz, kiedyśmy sobie na koniec przypomnieli, że posiadamy własny przemysł. E.

□ **Z Błagowieszczeńska** piszą do nas: Przed kilku miesiącami złożyliśmy do grobu zwłoki rodaka naszego, a bardzo zasłużonego pracownika na niwie społecznej: d. 28 marca zmarł dyrektor filji rosyjsko-chińskiego Banku w Błagowieszczeńsku, s. p. Emannel Siemiradzki, synowiec malarza, Henryka i brat przyrodni prof. Józefa Siemiradzkiego. Niedługo tu pracował, bo tylko od roku 1897, a jednak w kronice kraju tutejszego zdążył zapisać swoje imię zaszczytnie. Właściwie utworzenie filji bankowej jego było dziełem, gdyż on zajął się początkową jej organizacją, dobrał zastęp urzędników, umiał wzbudzić ku instytucji zaufanie podejrzliwej klienteli chińskiej, zwalczył liczne intrygi kapitalistów miejscowych, którzy kredytem swym, udzielanym na wysoki procent, gnębili ludność miejscową, zmuszoną do zaciągania u nich pożyczek. Dzięki Em. Siemiradzkemu filja tutejsza Banku rosyjsko-chińskiego rozwinęła w krótkim czasie działalność tak szeroką, jakiej widzieć nikt tu się nie spodziewał. Ostatniem jego dziełem było opracowanie systemu drobnego kredytu dla włościan, ale zgon przedwczesny nie pozwolił mu pracy tej, teoretycznie wykończonej, wprowadzić w życie. Nasze kółko zamieszkających tu polaków straciło w zmarłym od danego interesom parafji i wspierającego je czynem i radą syndyka kościelnego oraz zacnego i inteligentnego członka. To też z wielkim żalem pożegnaliśmy zwłoki jego, złożonywszy je na cmentarzu miejscowym pod stołem wieńców, świadczących o czci ogólnej, jaką s. p. Em. Siemiradzki zdołał zyskać sobie tutaj. Ks. P. B.

□ **Z Irkucka** piszą do nas: Z działalności naszego Towarzystwa dobroczynności przy kościele za rok ubiegły okazało się, że członków ubyło, kiedy powinno było przybyć. Trzeba kołatać, przypominać, prosić o podanie ręki w niedoli rodakom, prawić o solidarności i t. d. Trochę to smutne... Aktywa Towarzystwa przedstawiają się dość pokaźnie: teatr amatorski, o którym już była wzmianka w „Kraju“, przyniósł 709 rb., bał, zwany polski, który nie był tak świetny, jak pierwszy, dał dochodu 1,176 rb., ofiara zacnej osoby

stosunkowo niezamożnej, która opuszcza Irkuck na zawsze po 40 latach, wyniosła 1,000 rb. Nie mogą zachować dyskretyj: tą osobą jest ks. Siekierzyński. Dołączając datki członkowskie i drobne, przychód stanowił 4,616 rb. Wydatki na wsparcia miesięczne i jednorazowe i różne rozchody wyniosły w ciągu roku 963 rb. Domek nabyto, lecz przytułek dla starców jeszcze nie otwarty. Projektowano założenie czytelnicy i szkółki przy Towarzystwie, lecz jakoś to idzie nader powoli. Irkuck posiada wielu ziomków, zajmujących wybitne stanowiska, lecz mało kto z nich bierze udział w budzeniu życia swojskiego. Inne czasy, inni ludzie; kiedyś nie tak bywało. Rodaków ciągle przybywa na chybił trafił. Obecnie trudniej o kawałek chleba i u nas, bo wszędzie przepełnienie pracownikami, co to do wszystkiego są uzdolnieni. Wykaz pocztowy stwierdza, że czytelnictwo w Irkucku upada, kiedy powinno wzrastać. — Dnia 6 czerwca odbyło się poświęcenie odrestaurowanego kościoła w Usalju, zbudowanego przez rodaków w siódmym dziesięcioleciu. Obecnie świątynia chyliła się do upadku, lecz zacny ofiarodawca podłożył fundamenta i odrestaurował ją zupełnie. Pożegnał Irkuck ziomek nasz, prozes komory celnej Rengarten, i udał się do kraju. Miasto Irkuck wybrało na prezydenta miasta z urodzenia ziomka naszego, p. Bolesława Szestakowicza. A. J.

□ **Z Libawy** piszą do nas: Tutejsze katolickie Towarzystwo dobroczynności rozestawiało zawiadomienia do członków swoich o otwarciu przy zarządzie Tow. biblioteki polskiej. Biblioteka ta podarowana została Towarzystwu przez p. Marię Strawińską jeszcze w r. 1898, i zawiera około 2 tys. dzieł polskich różnej treści. P. gubernator kurlandzki pozwolił niedawno Towarzystwu na otwarcie biblioteki dla publiczności i zatwierdził urzędowego zawiadowcę w osobie adv. przys. Konstantego Hejmowskiego. Opłata za czytanie książek ustanowioną została na 4 rb. rocznie. Każdy abonent otrzymać może jednorazowo po 4 książki. C. D.

□ **Ryga.** „Riż. Wiestn.“ donosi, że projekt oddania szkół wyznania prawosławnego pod zarząd Świętobliwego Synodu doznał przychylnego przyjęcia przez ministerstwo oświaty i że reforma ta dokonana zostanie niebawem.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WIŚŁY, 3 sierpnia.

[Komitety rolnicze. „Ceres“. Szkoły fabryczne fabryczne. Sprawy kolejowej.]

+ Komitety rolnicze we wszystkich już guberniach zabrały się ochoczo do pracy, pod wpływem zaś groźby dość blizkiego, pierwotnie wyznaczonego terminu (połowa października), ruszono odrazu w szybkim tempie i z widocznym pośpiechem. Obecnie termin przedłużony został do d. 14 lutego; jest to pomyślna okoliczność, która pozwoli opracować referaty z należytą gruntownością i, w razie potrzeby, poprzeć wywody odpowiednimi argumentami statystycznymi. Niektóre też sprawy, jednakowo obchodzące rolników w całym kraju, będą mogły być, także w razie potrzeby, omówione na jesiennych posiedzeniach Sekcji rolnej. Wszędzie też, z kąd już doszły wiadomości do pism, rolnicy nasi, korzystając z prawa inicjatywy, dodają do programu kwestję *serwitutów*, obiecując sobie raz jeszcze wymownie wykazać całą szkodliwość tego urzędowania i przeszkodę, jaką ono stanowi w rozwoju rolniczym nawet tych warstw, dla których wygody i korzyści były ustanowione: włościańskich.

W poprzedniej korespondencji, wspominając o źródłach, w jakie rolnicy nasi zaopatrują się przy pracy w komitetach, wymieniliśmy między innymi roczniki sekcji rolnej. Szczęśliwy, kto je posiada już! Kto ich nie ma, darmo szukać będzie—wyczerpane. Ktoś zainteresowany mówił mi, że ledwie jeden rocznik dostać mu się udało, i to nie ostatni. Wyczerpanie dzieła świadczy o powodzeniu jego; wiadoma też jest rzecz, że sekcja rolna rozwija się, zwłaszcza liczebnie, w sposób znakomity. Ale—czy to wyczerpanie nie jest tym razem dowodem tylko, że sekcja prace swoje drukuje w zbyt małej ilości egzemplarzy? Nie jest to przecież modna powieść, którą się rozechwytuje w tygodniu jej ukazania się w księgarni; jeżeli więc rocznika za rok 1901 nie można dostać już w połowie 1902 r., a więc w pierwszych miesiącach po wyjściu, znaczy to chyba, iż odbito go za skąpo. Będzie to wskazówką na przyszłość.

W lubelskim Towarzystwie rolniczym poruszono jedną z potrzeb rolnictwa, której niema co pomieszczać w pracach komitetu, ponieważ jest to dolegliwość, wynikająca z niewypelnienia obowiązującego prawa. Idzie tu o koniokradyt, w pewnych częściach kraju bardzo rozpowszechnione, a uprawiane zawodowo przez włóczące się bandy cygańskie. Otóż prawo nie pozwala na prowadzenie włóczęgowskiego życia i każdy człowiek powinien mieć swoje mieszkanie; jeżeli go nie ma krajowiec, władze odsyłają go do miejsca urodzenia, jeżeli cudzoziemiec—do granicy. Prawo specjalne o niewpuszczanie na terytorjum państwa cyganów datuje się od lat wielu; jeżeli więc bandy te się włóczą, to znaczy, że prawo nie jest wykonywane. Na tę sprawę zwrócił uwagę p. Napiórkowski, wskazawszy zarazem na odnośne rozporządzenie byłej komisji do spraw wewnętrznych z roku 1830. Otóż władze lubelskie przyjęły to do wiadomości i p. naczelnik powiatu wydał odpowiednie rozporządzenie wójtom i straży ziemskiej.

Jeszcze sprawa rolnicza. Byłem w tych dniach w młodzieńskim Towarzystwie ubezpieczeń wzajemnych od gradobicia, założonem tej wiosny pod nazwą «Ceres», a zastawszy obu kierowników sympatycznej instytucji, pp. Stanisława Dzierzbickiego i Jana Kowerskiego, nie omieszkalem ich zinterviewować:

— Jakże idą interesy Towarzystwa?

Obaj dyrektorowie mieli oblicza, zadowolonymi tchnące.

— Owszem, dobrze, śmiało można powiedzieć, że dobrze. Wprawdzie ten właśnie tydzień, w którym jesteśmy i jeszcze następny należą do gradowych i dopiero w połowie sierpnia będzie można powiedzieć coś ostatecznego, ale już teraz wolno sądzić, że debiut Towarzystwa naszego był dość pomyślny.

— Iluż członków posiadacie?

— Tysiąc przeszło.

— A wypadków gradobicia?

— Zameldowano dotychczas ośmdziesiąt. Przyczem w jednym wypadku tylko przy ocenieniu szkód trzeba było udać się do sądu polubownego; zresztą ocenienie to idzie gładko i bez długich korowodów.

— Winszuję więc.

Nie mam jeszcze żadnej konkretnej wskazówki, w jaki sposób przemy-

słowcy nasi przyjęli okólnik ministra skarbu o zakładaniu szkół fachowych dla rzemieślników i robotników; należy jednak zauważyć, że wielu z wielkich naszych fabrykantów wyprzedziło zachętę p. ministra. Że inni pójdą za nią, wątpić nie można. Okólnik kładzie cały nacisk na specjalne szkoły i przede wszystkim niższe. Typu żadnego okólnik nie wskazuje, a nawet wyraźnie zaznacza, iż tu jednego typu szkół nawet być nie może. «Współczesne fabrykacje są tak różnorodne, technika wielu ich gałęzi i same gałęzie wielu fabrykacji, o ile wyosobniły się i rozwinęły je miejscowe warunki, tak odrębne, że zamknąć wszystkie te warunki w ramy jednego, a nawet kilku ściśle określonych i skończonych typów szkół jest niemożliwe bez obawy wytworzenia szablonu, mało odpowiadającemu wymaganiom życia praktycznego». To też zasadnicze zarysy nowego prawa polegają na «czysto praktycznym charakterze nauczania, na różnorodności i elastyczności jego form i na związku z działalnością fabryk i zakładów». Nowe prawo w istocie pomyślane jest bardzo praktycznie: wskazuje ono na fabrykanta, jako na inicjatora i właściciela szkoły, na techników fabrycznych, jako na gotowych nauczycieli i instruktorów, na zakłady fabryczne, jako na gotowe sale szkolne i laboratorja; zwierzchnością szkolną zaś w tym razie są nie organy ministerstwa oświaty, skrupowane wieloletnią praktyką szkolną, dostatecznie już skrytykowaną w ostatnich czasach, ale nie pozbawieni związku z życiem prawdziwym inspektorowie fabryczni. Sprawa to ważna niezmiennie i jeżeli panowie inspektorowie fabryczni w kraju naszym, przedstawiającym tak wdzięczne pole do tego rodzaju działalności, albowiem wszelkiej prawdziwej oświaty pragnącym i łakącym, umiejętnie wezmą się do rzeczy, mogą powołać do życia cały szereg instytucyj niezmiennie pożytecznych i dobroczynnych.

Na kolei elektrycznej Częstochowa-Herby ruch wkrótce będzie otwarty; pod względem taryf zrównano kolej tę z kolejami normalnymi; pozwolono jej brać $\frac{1}{12}$ część kopiejki od puda i wiorsty za przewóz węgla i żelaza, a po $\frac{1}{10}$ za przewóz innych towarów. Ważna sprawa doprowadzenia kolei Kaliskiej do Skalmierzyc w Prusach ciągle jest w zawieszeniu; zdaje się jednak pewnem, że władze wyższe nie pozwolą na urządzenie przeładunku w Prusach, co by stanowiło wielką szkodę dla interesów i rozwoju Kalisza. Zresztą dla nas potrzebnem było połączenie wewnętrzne, komunikacja zaś zagraniczna leży w interesie Niemców więcej, aniżeli w naszym.

Cz.

WARSZAWA, 3 sierpnia.

[O rozrywce — feljetonik].

Mam przyjaciela, dzielnego i pracowitego człowieka, kawalera przytem, który narzeka ustawicznie:

— Ach, ta Warszawa! niema gdzie pójść wieczorem!

I ziewa przytem przeraźliwie.

— Nudzisz się?

— Nudzę. A nuda mnie męczy. Gdy się zmęczę, czuję się źle usposobionym do pracy, mam system nerwowy jakby zaśmiecony i nieczynny...

— Zapisz się do jakiej resursy, do którego z klubów—radzę mu nieraz.

— Karty? Dziękuję. Wolę się nudzić.

W tym tygodniu mój przyjaciel miał jakoś bardzo odświeżoną minę.

— Czytałeś w pismach o francuzach, którzy chcą poświęcić dwadzieścia milionów na to, aby z Warszawy uczynić miasto trochę zabawniejsze?

— Czytałem.

— I cieszysz się? Ja się bardzo cieszę...

— Ja przede wszystkim nie wierzę w te miliony, bo nie wierzę w reportę warszawską; rzuci ktoś na wiatr sensacyjną wiadomość po to tylko, aby ktoś inny—albo ktoś ten sam, co się częściej zdarza—przeczył jej, krytykował, przerabiał, i tak dalej. Jednem słowem—waż, który sam siebie pożera od ogona...

Mój przyjaciel westchnął.

— Patrz, a ja tak się cieszyłem. I takie to wydawało mi się proste i naturalne. Tylu w Warszawie jest ludzi pracujących, dla których rozrywka jest konieczną higieną, tylu jest próżniących, dla których jest chlebem powszednim. A my tak źle zaopatrzeni jesteśmy. Trzy teatry, jedna sala koncertowa, jeden cyrk i jeden teatrzyk «Variétés», oto *maximum*, czynne tylko w sezonie; po za sezonem niema opery, ani cyrku, ani teatrzyku. I to na 800 tysięcy ludności!...

Ponieważ tego dnia byłem w złym humorze, postanowiłem mu oponować.

— Tak, a jednak przedsiębiorcy, którzy u nas poczynają coś w tym kierunku, bankrutują...

— *Exemplum?*

— Ot, choćby teatrzyk «Fantazja», albo i ogródki nasze...

— Taak? a czyś ty był w teatrzyku «Fantazja»? a czy ty zagladasz do ogródków? Ogródki? Ależ to parodia rozrywki! Wystawa prowincjonalna, orkiestra, jak na «Srebrnej sali», aktorzy rolę nie umieją, reżyserja w najwyższym stopniu zaniedbana. Nie, mój drogi, my tu mamy wymagania, mamy smak, jesteśmy wielkim miastem. Mamy też pieniądze i możemy płacić, ale będziemy płacić tylko za coś wzamian. Od sal publicznych wymagamy komfortu, od przedstawień i produkcji staranności i wyboru. Widzisz mój drogi, to tak jest: włóż w ten interes tysiąc, pięć, dziesięć tysięcy, to jakbyś rzucił tysiąc, pięć, dziesięć tysięcy kamieni w rzekę; utoną ci, stracisz je. Ale włóż w przedsiębiorstwo milion rubli, to jakbyś zbudował ogromną tamę, która tę rzekę opanuje, uczyni ci posłuszną. Tysiące zginą, setki tysięcy zrodzą miliony.

— Chyba przeciwko teatrom rządowym warszawskim nie nie powiesz. Tam tkwią miliony przecież. A jednak i te trzy teatry jakże często nie są pełne?

— Nic naturalniejszego, mój jedyny. Człowiek jest zwierzęciem przyzwyczajeni i odzwyczajeni. Warszawianin zaś, osobny gatunek człowieka, jest zwierzęciem, które odzwyczajono od rozrywek, albo, jeżeli wolisz, którego do rozrywek nie przyzwyczajano. To też nudzi się, albo gra w karty, albo łązi z wizytami...

— Wizyty! Ot! i dotknąłeś przyczyny. U nas życie towarzyskie tak jest rozwinięte, że z konieczności musi szko-

dzie życiu na zewnątrz, w salach zabawy i rozrywki.

Alem go nie pokonał tym argumentem.

— Nasze życie towarzyskie jest naszym nieszczęściem! — rzekł mi sentencjonalnie i ostrym tonem. — Na «bywanie», na przyjmowanie gości mogą sobie pozwolić tylko ludzie pewnych sfer, tylko ludzie, mający powyżej 10 tysięcy rubli rocznego dochodu. Przyjęcia, to rzecz kosztowna, zwłaszcza przy naszej szlacheckiej naturze. Czy wyobrażasz sobie przyjęcie wieczorne w Warszawie bez kolacji? a wyobrażasz sobie kolację bez dwóch solidnych dań, nie licząc przystawek *przed i po*? Jedno takie przyjęcie pochłonie, jak nie, miesięczną pensję średniego urzędnika. I czy choć to bawi i rozrywa kogokolwiek? Rezultatem jedynym są plotki i obmowy. Życie towarzyskie, to jedna z najszkodliwszych form zasadniczej naszej wady narodowej: życia nad stan. Ot, co! Daj jednakże miastu szereg rozrywek, na pewną stopę zorganizowanych, a niezbyt drogich, a zniknie jakaś część przyjęć u ludzi, którzy na to nie mają; pewna ilość budżetów do równowagi powróci.

Tak więc nie dał się przegadać.

— Ja też, wbrew sobie, wolę wierzyć, że p. Gaillot rzeczywiście sprowadzi nam trochę milionów francuzkich i część ich użyje na zbudowanie paru zakładów, sprzedających rozrywkę. I jeżeli to uczyni, uważać go będę za dobroczyńcę naszego. Rozrywka, to doniosła instytucja społeczna, której znaczenia nie można dość ocenić; odświeża ona duszę, ostrzy energję, podnieca nerwy — jest rodzoną siostrą pracy.

Poczem spojrzał na zegarek.

— Ósma dochodzi. Hm! gdzieby tu dziś pójść?

I ożywiona przed chwilą twarz stała się zakłopotaną i jakby znużoną...

Albertus.

++ Z Łodzi piszą do nas: Bardzo szybko postępuje budowa kolei obwodowej. Roboty mają być ukończone w końcu października, a ruch prawidłowy rozpocznie się w listopadzie r. b. Z otworzeniem nowej linii fabryki łódzkie zapewne będą powoli przenosić się na przedmieścia. Pomimo bojkotu, wielu łódzian zamożniejszych ubiera się u krawców berlińskich, którzy stale przysyłają tu swoich agentów. — Właściciel intersalu, p. A. Kosiński, projektuje założyć Tow. wyścigów konnych bez totalizatora. — W roku przyszłym upływa termin koncesji na prawo eksploatacji telefonów przez Tow. Bella. Zarząd miasta czyni starania, aby się nie prowadzić na własno ryzyko i tem samem pozyskać nowe źródło dochodów. Taksa dla abonentów będzie znacznie niższa. — Ministerstwo skarbu zgodziło się na organizację wspólnych obrad komitetów giełdowych: warszawskiego i łódzkiego. Uczestniczący w obradach przedstawiciele przemysłu będą mogli rozpatrywać sprawy, łączące się z ekonomicznymi interesami kraju. — Z nadejściem jesieni bawiąca obecnie w Warszawie drużyna artystów łódzkich powraca do naszego miasta i obejmie gmach dawnego teatryku „Victoria”. W teatrze Wielkim prawdopodobnie występować będzie operetka. — Dużem ożywieniem odznacza się niedawno założona Kasa posagowa; postanowiono starać się o pozwolenie na otwarcie filji. — Niedawno w Łodzi odbył się walny zjazd sjonistów z całego „okręgu” łódzkiego. Podług doniesienia pism żydowskich, na zjeździe zdano rela-

cję, że akcyj „Banku narodowego” rozeszło się tu między żydami za sto tysięcy rubli. Powiadomiono też uczestników, że w Łodzi istnieje 21 związków sjonistycznych i zadecydowano, że na „walecznych” i silnych przodowników ruchu najlepiej byłoby powoływać młodych studentów żydowskich. Zast.

W REWLU.

Najjaśniejszy Pan raczył we wtorek 23 lipca (5 sierpnia) przybyć na jachcie «Sztandart» z Peterhofu do Rewla. O godz. 2 m. 35 Jego Cesarska Mość zeszedł na brzeg, witany przez tłumy ludności okrzykami «hurra». Przyjąwszy chleb i sól od prezydenta miasta, Najjaśniejszy Pan z Wielkim Księciem Aleksym Aleksandrowiczem zwiedził sobór prawosławny, a następnie b. zamek, obecnie dom gubernatorski, gdzie Jego Cesarskiej Mości mieli szczęście przedstawić się wyżsi urzędnicy, szlachta, reprezentanci miejscy, duchowieństwo luterskie i katolickie, oraz konsulowie zagraniczni. Do urzędników wyższych Najjaśniejszy Pan raczył powiedzieć:

«Dziękuję wam, panowie. Bardzo rad jestem widzieć was tu, w miejscu waszej służby. Życzę wam, abyście i uadal pełnili waszą wzorową służbę».

Następnie Jego Cesarska Mość zwiedził katedrę luterską «Domkirche», zkad udał się do domu szlachty estlandzkiej, gdzie wysłuchał następującej mowy gubernialnego marszałka, bar. Dellinghausena:

«Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwsze przybycie Waszej Cesarskiej Mości zbiega się z uroczystością stułetniej rocznicy pierwszego kroku, uczynionego w celu wyzwolenia włościan gub. estlandzkiej z poddaństwa. Zgodnie z monarszą wolą Dostojnego Pradziada Waszej Cesarskiej Mości, błogiej pamięci Cesarza Aleksandra I, w lipcu 1802 r. zrobiony został początek ku zupełnemu wyzwoleniu włościan, które nastąpiło w r. 1816. Wspominając ten akt znamieny, szlachta estlandzka szczęśliwą jest, iż może u stóp Waszej Cesarskiej Mości złożyć uczucia bezgranicznej miłości i wdzięczności. Wasza Cesarska Mość raczy wspomnieć o przodkach naszych, którzy w r. 1812 brali udział w obronie Cesarza i ojczyzny i których imiona są uwiecznione na tych tablicach marmurowych. Szlachta estlandzka dumna była zawsze i dziś z synów naszego kraju, którzy zaszczytzeni zostali możliwością służenia Waszej Cesarskiej Mości».

Na tę przemowę Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć:

«Serdecznie i szczerze jestem wzruszony waszem przyjęciem i żałuję jedynie, że Najjaśniejsza Pani nie jest ze mną, lecz mam nadzieję, że nie po raz ostatni jestem w Rewlu i guberni estlandzkiej. Jeszcze raz dziękuję za waszą ucziwą służbę wam, a w osobach waszych tym zmarłym działaczom, których imiona zapisane są na tych murach».

W dalszym ciągu Najjaśniejszy Pan zwiedził ratusz, klub marynarki i pałac Ekaterinentalski, przed którym przyjąć raczył chleb i sól od włościan estońskich, oraz wysłuchać z balkonu serenady chórów śpiewaczkich.

We środę 24 lipca (6 sierpnia) o godz. 9 zrana przybył pod Rewel cesarz Wilhelm na jachcie «Hohenzollern» z eskadrami, złożoną z trzech wielkich okrętów wojennych i trzech torpedowców. Najjaśniejszy Pan spotkał go, płynąc na jachcie «Sztandart» przy strzałach powitalnych z obu stron. Gdy obaj Monarchowie na jachcie «Sztandart» zbliżyli się do eskadry rosyjskiej, złożonej z 14 okrętów i 15 torpedowców, zagrzmiały znowu strzały. Cesarz Wilhelm miał na sobie rosyjski mundur admirałski. Zwiedziwszy świeżo zbudowany w Ameryce statek rosyjski «Retwizan», obaj Monarchowie spożyli śniadanie na krążowniku «Minin», zkad przyglądali się do wieczora manewrom morskim, podczas których odbywały się ataki okrętowe i strzelanie z dział do celów ruchomych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Komendant głównej kwatery Cesarskiej, jen.-maj. bar. *Meyendorff*, mianowany został opiekunem honorowym w zarządzie petersburskich zakładów Cesarzowej Marji.

× W «Praw. Wiestn.» ogłoszono: «Na mocy art. 144 ust. cen. minister spraw wewnętrznych udzielił pierwszego ostrzeżenia gazetce «Moskowskija Wiedomosti» w osobie redaktora-wydawcy, rz. r. st. Włodzimierza Gringmuta, za zamieszczenie w N-rze 197 tego pisma artykułu wstępnego o reformie szkolnej».

× Z rozkazu Najwyższego działania ustawy czasowej z d. 14 sierpnia r. 1881 o środkach zabezpieczenia spokoju publicznego, zostało prolongowane na lat trzy; jednocześnie termin działania *stanu ochrony wzmocnionej* w miejscowościach, wyszczególnionych w spisie z d. 29 czerwca r. 1901, przedłużono na rok jeden, poczynawszy od d. 4 września r. b., oraz na tenże czas rozciągnięto stan ochrony wzmocnionej na: kopalnie w Krzywym-Rogu i fabrykę w Gdancowie gub. chersońskiej, stanicę gułowską i fabrykę żelazną Pastuchowa w okręgu dońskim, oraz m. Batum. W innych miejscowościach państwa zachowują nadal moc art. 28 — 31 ustawy o zabezpieczeniu spokoju publicznego.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono, że z rozkazu Najwyższego minister spraw wewnętrznych może zezwalać *ziemstwu gubernialnym* na zaciąganie pożyczek z kapitałów gubernialnych *żywnościowych* na cele *miejscowych rolnych włościan*.

× Zawarta w r. 1900 między przedstawicielami *Rosji i Stanów Zjednoczonych Ameryki*, konwencja o wymianie między temi państwami *przekazów pieniężnych pocztowych*, została Najwyżej zatwierdzoną i ogłoszoną w «Sobr. Uzak.» Przekazy nie mogą przenosić sumy 100 dolarów, czyli 194 rb. 33 kop.

× Wieści o zamierzonym skasowaniu *ziemstw gubernialnych*—podług informacji «Now. Wr.»—są całkiem bezpodstawne.

× Ministerstwo wojny przygotowuje obecnie projekt *reorganizacji medycyny wojskowej*. Lekarze wojskowi mają otrzymać rangi wojenne i będą stanowić specjalny korpus sanitarny, mający własny zarząd. Reorganizacja podobna ma również być przeprowadzona w marynarce.

Ogólne.

× W ministerstwie skarbu — jak donoszą «Russk. Wied.» — opracowane zostały nowe przepisy o *podatku aljenacyjnym i spadkowym*. Obliczanie wysokości przypadającego w każdej sprawie podatku spadkowego będzie należeć do właściwej Izby skarbowej, której komunikowane będą wszystkie akty. Od decyzji Izby strona zainteresowana będzie mogła w ciągu miesiąca wnieść rekurs do tejże Izby skarbowej. Izba będzie musiała oszacować spadek, a spadkobierca będzie mógł objąć spadek dopiero po uiszczeniu podatku. Opłaty aljenacyjne będą pobierane przez urzędy, w których będzie spisywany akt aljenacji; wszelkie spory rozstrzygać mają Izby skarbowe. Ma być też dopuszczane odroczenie podatku lub rozłożenie go na raty.

× Przy redakcji «Torgowo-Promyslennej Gazety» w Petersburgu, z Najwyższego zezwolenia założono *agencję handlowo-telegraficzną*, której depesze będą miały pierwsze miejsce po depeszach rządowych i za przesyłanie ich pobierana będzie taryfa niższa o połowę. Przywileje te dadzą możność handlowi i przemysłowi korzystać z szybszych niż dotąd informacji.

× Ministerstwo skarbu, jak donosi «Now. Wr.», wyraziło zgodę na *urządzenie we wrześniu narad wspólnych komitetów giełdowych warszawskiego i łódzkiego z udziałem przedstawicieli przemysłu*. Przedmiotem narad będą kwestje celne i taryfowe, oraz sprawa utworzenia wydziału komitetu giełdowego, czy też specjalnego komitetu handlu i przemysłu, któreby miały zastępować Izbę handlowo-przemysłową.

× W d. 23 czerwca r. b. Najwyżej zatwierdzoną została uchwała Rady państwa, rozciągająca działanie *ustawy paszportowej* z d. 15 czerwca r. 1894 na Królestwo Polskie.

W Petersburgu.

— **Gość japoński.** Książę Akichito Komatsu, b. dowódca głównej armii japońskiej, doręczył Jego Cesarskiej Wysokości W. Ks. Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi order japoński «Chryzantemy».

— **Obiad.** W niedzielę 21 lipca (3 września) w poselstwie japońskim odbył się obiad uroczysty ku uczczeniu bawiącego w Petersburgu jego cesarskiej wysokości księcia japońskiego Akichito Komatsu. W uczcie tej brał udział: minister spraw wewnętrznych von Plewe, minister rolnic-

stwa Jermolow, minister marynarki Tyrłow, minister skarbu Witte, kierownik ministerstwa oświaty rz. r. st. Zenger, kontroler państwa jen.-lejt. Łobko, oraz b. prezes ministrów japońskich Matsukato i kilku innych dostojników rosyjskich. Ks. Komatsu udał się w dalszą podróż do ojczyzny przez Syberję.

— **Przedsiębiorstwo studenckie.** Grono słuchaczy instytutu elektrotechnicznego z zezwolenia dyrektora zakładu, zajmuje się urządzeniem instalacji elektrycznych w Petersburgu w mieszkaniach, oraz czasowego oświetlenia elektrycznego na balach, koncertach etc. Obstalunki adresować należy na imię studenta M. B. do instytutu elektrotechnicznego.

— **Złodziej domowy.** W tych dniach wykryto znaczną kradzież u ks. prałata Bereśniewicza w gmachu kolegium rzymsko-katolickiego. W czasie ciężkiej choroby ks. Bereśniewicza zginęła z mieszkania szkatułka, w której schowane było 7,600 rb. w papierach wartościowych. Kradzieży, jak się okazało, dopuścił się lokaj prałata Szpakowski, który w czasie choroby swojego pana nagle wyjechał na wieś. Po aresztowaniu, Szpakowski przyznał się do winy i zwrócił skradzione pieniądze.

SPRAWY BIEŻĄCE.

WILHELM II W ROSJI.

Przybycie cesarza Niemiec na rejd w Rewlu, gdzie zgromadzona jest wielka eskadra rosyjska, przykuwa w tej chwili uwagę świata politycznego. W tym wypadku szczególnej wagi nabiera oświadczenie urzędowego organu dyplomacji rosyjskiej «Journal de St-Petersbourg», który w przededniu wizyty pisze:

«Jego cesarska mość cesarz niemiecki jutro przyjeżdża do Rewla i będzie obecnym przy manewrach marynarki rosyjskiej. Te odwiedziny są nową oznaką trwałych stosunków przyjaznych, istniejących tradycyjnie pomiędzy obydwojma domami cesarskimi. Odwiedziny te wywołują uczucie najwyższej radości u ludu rosyjskiego, który ma uznanie dla wysokich zalet cesarza niemieckiego i widzi w utrwaleniu stosunków przyjaznych pomiędzy dwoma państwami sąsiednimi poważną rękojmię pokoju powszechnego».

W tym samym duchu wita przybycie ces. Wilhelma II prasa petersburska, przyczem «Now. Wr.» mówi, że niezgodność poglądów gabinetów rosyjskiego i niemieckiego zauważyć się daje «jedynie w kwestjach ekonomicznych» i że załatwienie spornych punktów w nowym niemieckim projekcie taryf celnych jest rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną. «Świat» zaznacza, że cesarz niemiecki oddaje obecnie wizytę, zrobioną mu w roku zeszłym na rejdzie gdańskim przez Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana. Podkreślając dążenia «wszechświatowe» polityki Wilhelma II, dziennik ten pisze:

«W cesarzu niemieckim widzą wszyscy monarchę, gorąco oddanego swemu

ludowi i swej narodowości. Cesarz jest przede wszystkim Niemcem. Wyznaje i w czyn wciela idee Germanji światowładnej. W Poczdamie, Malborku, Dreźnie, Monachjum, w swym rodzimym Brandenburgu, w Londynie, Wiedniu, Budapeszcie, Konstantynopolu, na wodach Norwegji i przy Grobie Świętym, w Petersburgu, w Rewlu—Wilhelm II myśli o jednej tylko Germanji, wyznaje tylko idee niemiecką».

Organ kanclerza Bülowa «Nord-deutsche Allgemeine Ztg» z powodu wizyty rewelskiej pisze, że od spotkania monarchów w Gdańsku stosunki między Rosją a Niemcami rozwijały się pomyślnie i że braknie jakichbądź powodów do nieporozumień politycznych.

Że Wilhelm II i nadal będzie usuwać powody do nieporozumień, o tem prasa rosyjska nie wątpi. Jako wyobraziciel niemieckiej idei narodowej, Wilhelm II wie, iż pokój zapewnia Niemcom większe korzyści, niż miecz obnażony. Dlatego też świetne manewry morskie pod Rewlem są wskazówką, że pod osłoną swoich potężnych flot i armij zarówno Niemcy, jak i Rosja będą nadal spokojnie dążyć do osiągnięcia swoich dotychczasowych celów państwowych i narodowych.

S. B.

INSTYTUCJE SZLACHECKIE.

Ogłoszona została nowa ustawa, uzupełniająca istniejące przepisy o zgromadzeniach szlacheckich. Za najważniejsze należy uznać nadanie stanowe zgromadzeniom szlacheckim charakteru osoby prawnej: od-tąd mają one prawo nabywania i aljenowania majątków, zawierania umów i kontraktów, nareszcie prawo poszukiwania i bronięcia się przed sądem, przyczem korzystają z tychże przywilejów, co i instytucje rządowe. W ważniejszych sprawach przysługuje im prawo odwoływania się wprost do Tronu za pośrednictwem gubernialnego marszałka szlachty. Kaduki po szlacheccach osobistych, z wyjątkiem majątków większych, przechodzą na rzecz tych zgromadzeń szlacheckich, w których obrebie są położone.

Niezależnie od tego, wprowadzone są pewne uzupełnienia do przepisów, dotyczących wyborów szlacheckich, układania listy wyborczej, sposoby zaskarżania tej listy, poprawianie omyłek i t. p.

Gubernialnemu marszałkowi szlachty nadano prawo zapraszania na sesje deputackie tych osób z pośród dawniejszych urzędników szlacheckich z wyboru, których udział uznano za korzystny przy debatach nad daną sprawą; to daje możność w każdej ważniejszej kwestji zasięgnąć rady bardziej doświadczono-

nych przedstawicieli stanu. Nareszcie wprowadzonym został urząd «pomocnika marszałka», co ma znaczenie niezmiernie ważne obecnie, kiedy obowiązki marszałków zostały niezmiernie rozszerzone i w wielu miejscowościach przenoszą siły osoby pojedynczej. Marszałkom szlachty skrócono terminy wysługi rangi, oraz przyznano prawo do emerytury skarbowej.

Z. R.

ILOŚĆ TOW. ROLNICZYCH.

Czy nie za dużo mamy towarzystw rolniczych? Pytanie to wydaje się conajmniej dziwnem w dobie powstawania tych instytucyj, które po raz pierwszy otworzyły ziemiaństwu naszemu drogę do społecznej pracy po długiej epoce nieczynności. Pytanie takie stawia w liście do redakcji pewien rolnik wołyński, który sam uważa związki rolnicze za czynnik wielkiej doniosłości. Przekonać się o tem może każdy, kto—jak pisze autor—

«chociażby przelotnie zainteresował się powodzeniem i stałym rozwojem tych towarzystw, świadczącym o wzięciu się do pracy z całym zapalem jednostek energicznych, zdolnych i światłych, które dotychczas z braku odpowiedniego pola nie mogły zastosować swoich usiłowań. Mimowoli nasuwa się uwaga: a ileż to sił jeszcze czeka bezskutecznie na pojawienie się właściwej dla nich niwy? Tyle ich leży u nas odłogiem»...

Oddawszy w ten sposób hołd należny idei tow. rolniczych, autor listu pisze:

«Natomiast nie mogę sobie wytłómaczyć, dlaczego i w tym wypadku, to jest w stowarzyszaniu się rolników, wyniknąć musiało chyba na karzele zawiści (?) oparte tworzenie się coraz to nowych, co powiat, co miła prawie, drobnych i anemicznych towarzystw rolniczych, które u nas, wskutek takiego rozszczepienia się sił, nie mają szans powodzenia i raczej banalizują wzniosłą ideę pracy zbiorowej».

Autor przypisuje powstawanie niektórych towarzystw próżnej żądzy «przodowania i górowania», rozwiniętej wśród pojedynczych osób. Jeżeli nigdy nie braknie w tych nowych instytucjach jednostek «przodujących i górujących», to braknie jednostek twórczych, gdyż kraj «ubogi jest w ludzi energicznych i światłych», którzy zwykle już należą do wcześniej powstałego towarzystwa. Zadużo instytucyj, zamało pracowników—taki jest wynik rozumowań autora listu. A więc chodzić powinno nie o ilość stowarzyszeń, tylko o ich jakość. Naszem zdaniem, na pytanie autora najlepszą odpowiedzią byłoby: jak najwięcej doskonałych i czynnych stowarzyszeń rolniczych. Jaknajwięcej—to nie znaczy zawiele.

S. H.

Wystawa wszechsłowińska.

Wiadomo już, że w r. 1904 odbędzie się w Petersburgu wszechsłowińska wystawa przemysłu i sztuk pięknych. O wystawie tej rozpisuje się już prasa rosyjska. «Nowoje Wremia» pisze, że Rosja zaprasza do udziału wszystkie narody słowiańskie i zwraca się do wystawienia wszystkiego, co może się przyczynić do poznania ich właściwości narodowych, położenia i rozwoju ekonomicznego i ich życia współczesnego. Wystawa, urządzona pod protektoratem Wielkiego Księcia Aleksandra Michajłowicza, za staraniem słowiańskiego Tow. dobroczynności, pozbawiona będzie wszelkiej «cechy politycznej». Z powodu ograniczonego miejsca udział rosyjski będzie jaknajszczuplejszy, ażeby tem więcej pozostawić miejsca wystawcom słowiańskim. Jak stwierdza «Now. Wrem.», wystawa budzi w słowiańszczyźnie wielkie zainteresowanie, a we Lwowie utworzył się już komitet. Z powodu, że wystawa nie posiada znaczenia politycznego, rząd rosyjski nie zwróci się o pośrednictwo w tej sprawie do swoich ambasadorów, tylko do konsułów i zagranicznych agencji handlowych. Ministerstwo skarbu przyrzekło komitetowi wystawowemu pomoc materialną. Komitet zapewnia ze swej strony, że wszelkich dołoży starań, aby wystawa była świetną i pokazała światu cywilizowanemu dzieła rąk słowiańskich i geniuszu słowiańskiego.

«Dzien. Pozn.» wita wystawę przychylnie, pisząc: «A więc Rosja urzędowo zaprasza do udziału w wystawie wyłącznie narody słowiańskie. Co powiedzą na to w Berlinie?» Natomiast «Nowej Reformie» nie podobna się, że myśl wystawy wyszła z łona słowiańskiego Tow. dobroczynności w Petersburgu, które dziennik ten uważa za panslawistyczne. Wogóle jednak prasa polska ideę wystawy ocenia życzliwie, zwłaszcza, że komitet wystawowy zapewnia każdemu narodowi i językowi słowiańskiemu należyte miejsce. Zaproszenia do polskich instytucyj i osób wystosowane są po polsku.

Termin otwarcia wystawy nie jest jeszcze określony; trwać ona będzie 3—4 miesiące. Na wystawę dopuszczone będą wyroby i plody naturalne wszystkich krajów słowiańskich; miejsca pod eksponaty udzielane będą bezpłatnie, a opłata za przewóz ich kolejami rosyjskimi będzie zniżona.

Komisarzem jeneralnym wystawy mianowany został p. K. Nikołajewskij, do którego też zwracać się winny osoby, zamieszkałe w obrębie Rosji i pragnące wziąć udział w wystawie.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Od czasów Demostenesa morze jest znane z natchnień, któremi obdarza krasomówców. Dziś ta właściwość fal morskich objawia się jaskrawo w przemówieniach cesarza Wilhelma, powracającego z wycieczki w morza północne. W Emden już, stanawszy na ziemi germańskiej, rozwinął cesarz perspektywę przyszłości Niemiec pod pruskim przewodnictwem. Nigdy jeszcze—mówił—żaden cesarz niemiecki nie miał tej władzy i potęgi, jaką ma po wskrzeszeniu cesarstwa, a to dlatego, że żaden nie był tak silnym władcą w krajach swych dziedzicznych, jak król pruski. Czasy były różne dla miasta Emden, ale miało

ono tę najwyższą, zdaniem cesarza, zaletę, że znosiło dolegliwości z anielską cierpliwością. Dziś będzie lepiej, «i moja w tem rzecz, ażeby zapewnić Emdenowi dobrodziejstwa pokoju», zaznaczył dumnie monarcha. Uszczęśliwiony w ten sposób emdeńczyków, odpłynął cesarz do Meklemburga, i tu w Szwerynie, na toast obiadowy w. księcia o wierności Meklemburga dla idei imperjum germańskiego, odpowiedział, że ma nadzieję, i że bliskie i przyjacielskie stosunki pomiędzy tym krajem a Prusami będą nadal gorliwie pielęgnowane, i że nie wątpi o przywiązaniu meklemburczyków do cesarstwa i o ich imperjalistycznych usposobieniach.

Prasa niemiecka rozmyśla nad tem upodobaniem i stwierdza, że cesarz tak zahypnotyzował ministrów, iż dbają jedynie o to, by mu się podobać i nadać wykonywaniu jego woli osobistej pozory legalności konstytucyjnej. Cesarz jest tego świadom doskonale i ceni ministrów o tyle, o ile stosują się do jego rozkazów, nie oglądając się na nic innego. Ten zwrot w życiu politycznem Niemiec nazywa cesarz «*Zug nach rechts*». Krok jeden jeszcze w tym kierunku i za Ludwikiem XIV będzie mógł powtórzyć: «*l'Etat—c'est moi*». A może w obfitości swoich pomysłów znajdzie jeszcze mówca cesarski jakieś zdanie dosadniejsze. Wszak nawet p. Waldeck-Rousseau, który jadł śniadanie na «Hohenzollernie», zapewnia, że cesarz Wilhelm jest nieporównanym w rozmowie. Przedstawiciel republiki radykalnej i monarchizmu pruskiego zrozumieli się doskonale. Obaj bowiem wyznają jedną i tę samą zasadę wszechwładztwa państwa tak nad ciałami, jak nad duszami obywateli. Różnica polega tylko na tem, że gdy dla cesarza wola państwa jest jego wolą osobistą, dla p. Waldecka-Rousseau jest nią wola większości radykalnej. Tak pojęte państwo robi jedno i to samo równie dobrze nad Odrą, jak nad Sekwaną. «broń się» tu przed polskością, tam przed siostrami zakonnymi.

Zdarza się, że ludzie sprytni tworzą państwo w państwie i występuje ono wtedy w całej swej piękności. Celują w tem szczególnie włosi, zdawna wzwyżczajeni do polityki, którą uprawiali już wtedy, gdy inne ludy robiły nierozsądne wyprawy krzyżowe, albo stały jako przedmurza na granicach rzeczpospolitej chrześcijańskiej, jak pięknie nazywała się przed wiekami Europa. W Sycylii więc od czasów neapolitańskich jeszcze utworzyło się państwo, zwane Mafją. Uchodziło za związek tajny, jakkolwiek wszyscy wiedzieli o jej istnieniu. Należeli do Mafji (i zapewne należą dziś jeszcze) znakomitsi obywatele kraju i pospólstwo, a celem jej był wyzysk ludności i rządy krajem. Na wszystkich stanowiskach wybitniejszych zasiadali mafijczycy, zręcznie umiejący służyć dwóm bożkom: temu ministerjalnemu w Rzymie i najgorliwiej temu sycylijskiemu zarządowi Mafji. Gdy mieszał się do spraw sycylijskich ktoś obcy i zbyt ciekawy—usuвано go sztyletem, trucizną, czy w jakikolwiek inny sposób. Na czele Mafji stał «à tout Seigneur—tout honneur»—niekoronowany król Sycylii, deputowany Palizzolo, potem posłowie parlamentu: Trapani, Fontana i inni, których nazwiska znane są tylko wtajem-

nieczonym. Gdy na nadużycia Mafji zwrócił w parlamencie uwagę poseł Notarbartolo, spotkała go w drodze do domu wkrótce potem śmierć. To samo zdarzyło się posłowi Micelli, a gdy krewni Notarbartolo wykryli, że sprawcami zbrodni są przywódcy Mafji—trzeba było nadzwyczajnej z ich strony agitacji, ażeby zuiwolić władze do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Proces toczył się w Bolonii, w Sycylii bowiem oskarżonych czekało uniewinnienie bezwarunkowe. I oto po kilku miesiącach pracy, pomimo gróźb Mafji i wszelkich przez nie użytych sposobów wywarcia nacisku na sędziów przysięgłych, wydali oni wyrok, uznający winę Palizzola, Fontany i Trapani. Pójdzie więc rząd Mafji na lat trzydzieści do robót ciężkich, ale zdaleko w optymizmie posuwać się zdają ci, którzy sądzą, że zginie Mafja sama.

Będzie ona istnieć długo jeszcze ku hańbie ludzkości, jak istnieje naprzykład Turcja. Niepodobna opisać tego, co dzieje się w chwili obecnej w Macedonii. Żołdactwo tureckie przechadza się po kraju, niszcząc po drodze całe wsie i osady chrześcijańskie. Ludność ocalała, bądź uwięziona, bądź rozproszona, kryje się po górach i bezdrożach. Nie dla żadnych celów politycznych, ale poprostu odruchowo chrześcijanie porywają za broń i walczą na śmierć i życie. Rząd turecki, jak zapewniają pisma bałkańskie, pochwała barbarzyństwa swoich podwładnych i mianuje waljów i kajmakamów z pośród najzawziętszych fanatyków muzułmaństwa. Rozpaczne głosy macedończyków dochodzą, naturalnie, do gabinetów europejskich, które zdają się w ostatnich czasach przedsiębrać kroki, celem zmuszenia Porty do nadania Macedonii względnego samorządu. Pod energicznym naciskiem posłów rosyjskiego i austro-węgierskiego, sułtan zamianował komisję do naradzania się nad reformami. Już już miano zakończyć opracowanie odpowiedniego projektu, aż tu jakby umyślnie wielki wezyr zachorował, a bez niego ani rusz. Potem po kolei będą chorowali inni członkowie komisji, a tymczasem w Macedonii wszystkie skargi ucichną, bo nie będzie komu się skarżyć. Nie pozwolą może na to wielkie mocarstwa. Podobno nawet same zamierzają zwołać konferencję międzynarodową do Saloniki. Ztamtąd, zbliżka panowie dyplomaci łatwiej się zorientują.

I bądź tu admirałem francuzkim, dowódz eskadrą na Atlantyku, albo portem w Tulonie! Admirał Bonininière de Beaumont, gubernator wojskowy Tulonu żył sobie w tem mieście doskonale i miał przyjaciółkę, która ubierała się w krzykliwe stroje, a na głowę, na dowód sympatji dla marynarki, kładła kapelusze stosowany z trzema gwiazdkami. Wszystko było dobrze, dopóki tak widział ją w teatrach, ale gdy usadowił ją admirał w dniu uroczystości narodowej w łoży urzędowej, pomiędzy prefektem a prezesem sądu (dobrze, iż nie było biskupa), ci dostojnicy zżymnęli się, a nowy cywilny, nadcywilny minister marynarki, p. Pelletan, przedstawił prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisania dymisję admirała. Prefekt i sędzia uśmieśli się doskonale. Co do admirała Servan, usunięto go od dowództwa nad eskadrą atlantycką, bo taki był gorliwy służbiśta, że ćwicząc swych podwładnych

w mustrze i manewrowaniu, zapominał, że mrą z głodu. Pisma francuzkie powiadają, że w radzie ministra admirał Servan będzie mógł owocniej stosować swoje znajomości techniczne, bo co do admirała Beaumont to ten i na posiedzenie rady gotów przyjsć z przyjaciółką.

W Anglii mała konsternacja. W północnym obwodzie Leeds, na wyborach uzupełniających wyszedł z urny nie zachowawca, nie stronnik pp. Balfoura i Chamberlaina, ale liberal z programem gladstonowskim. Są więc rzeczy, które zmartwychwstają. Prasa liberalna tryumfuje, a i organy zachowawcze nie przeczą, że wybory w Leeds mają znaczenie pierwszorzędne. Podobno nawet ma nastąpić mała reorganizacja gabinetu, a może nawet cofnięcie takich wniosków ustawodawczych, jak *bille* o cłach zbożowych lub o ograniczeniu samorządu szkolnego. Lord Rosebery, przywódca liberalnych imperjalistów, wystąpił z wielką mową programową, w celu skupienia stronnictwa. Ruch ożywiony budzi się w Irlandji, gdzie hasło *home rule'u* nigdy nie straciło mocy wbrew nadziejom gabinetu zachowawczego, który miał sobie za program «zgniść dążność irlandczyków do samorządu łagodnością i uprzejmością». Ale grzeczność i słodycz wice-królów nie wskórać nie zdołała, i irlandczycy o *home rule'u* nie zapomnieli. Przypomni go sobie i stronnictwo liberalne angielskie, które piastować jeszcze będzie rządy W. Brytanji. Wybory w Leeds nie odwróciły uwagi parlamentu od spraw polityki zagranicznej. P. Gibson Bowles zapytywał wice-hrabiego Cranborna, czy rząd j. kr. m. wie o nabyciu przez konsula rosyjskiego gruntów nad zatoką Perską, i otrzymał odpowiedź, że o takim fakcie na Regent-street nie wiadomo, ale że rząd nad Persją czuwa. Inny deputowany wspominał o Macedonii, i p. Cranborne zapewnił go, że gabinet angielski gorąco poprze przedstawienia Rosji i Austro-Węgier w Konstantynopolu.

W Ameryce zamiast dwóch rewolucyj trzy. Jedną, w Kolumbji, ma się ku końcowi i delegaci stron poważnionych toczą ze sobą rokowania ugodowe w New-Yorku. Drugą, w Wenezueli, zbliża się do przesilenia. Powstańcy zajęli prawie cały kraj, i prezydent Castro, jakkolwiek uczujący wesoło w swoim pałacu Miraflores, będzie zapewne zmuszony ustąpić. Taka kolej rzeczy. Prezydent Castro stracił z fotelu prezydenta Andrade, ten niegdyś stracił przez rewolucję, naturalnie, prezydenta Palacio, ten ostatni także osiągnął władzę dzięki rewolucji, która zrzuciła z posady prezydenta Guzmána Blanco, ten... litanję możnaby przedłużyć do czasów ogłoszenia niepodległości Wenezueli. Dziś jen. Castro liczy jeszcze na zwycięztwo w bitwie walnej. W takim razie pozostanie na urzędzie do przyszłej rewolucji.

W tej spiekocie zwrotnikowej zapalają się nawet starcy. Było na Haiti dwóch starych przyjaciół, p. Firmin i jen. Nord. Tych nowożytnych Orestesa i Pyladesa poróżniły wybory prezydenta rzeczpospolitej. P. Firmin postawił swoją kandydaturę, i wybór jego był prawie zapewniony, gdy w ośmdziesięcioletnim Nordzie obudziła się duma. «Albo ja gorszy?»—rzekł sobie jen. Nord, skonsygnował wojsko, zajął biura wyborcze,

porozpędzał zwolenników przyjaciela i kazał obrać siebie. Tłum uliczny stanął po stronie siwobrodego generała, i p. Firmin ledwo zdołał ratować się ucieczką. Na całej wyspie ludzie biją się w imię Firmina i Norda, a może w inną stronę przeciwko jego gwałcicielom. Tam pod zwrotnikiem takie pomieszanie pojęć, jak u nas w Europie.

J. M.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Na radzie ministrów Combes oświadczył, że podpisał dekrety w sprawie około 40 kongregacyj, które nie rozwiązały się same w oczekiwaniu dekretu o ich zamknięciu. Dzienniki paryżskie donoszą, że Papię zawiadomił rząd francuzki, iż protestuje przeciw rozporządzeniom co do kongregacyj. Tekst protestu nie będzie obecnie ogłoszony, aby nie wywoływać nowych rozporządzeń rządowych. Podobno w sferach watykańskich istnieje niezadowolnienie z polityki kardynała-sekretarza stanu, skutkiem czego kardynał Rampolla zamierza podać się do dymisji. W rozmaitych miejscowościach Francji, jako to: w Sainte-Afrique, w Tours, w samym Paryżu wybuchły nowe zaburzenia z powodu zamknięcia szkół klasztornych. W Marsylii minister marynarki Pelletan wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd powinien się trzymać polityki stronnictwa republikańskiego, połączonego przeciwko reakcji. Klerikalizm jest wiecznym wrogiem, a w ostatnich czasach występuje jako stronnictwo, posiadające wyłączny przywilej na patriotyzm. Mówca zakończył słowami: „Nie pójdziemy do Canossy, nie zapominajmy, że ojcowie nasi uwolnili świat od złudzeń religijnych i obdarzyli ludzkość wolnością“.

Anglja. W zeszłą środę, 6 sierpnia, odbył się uroczysty wjazd króla Edwarda do Londynu. Ceremonja koronacji, jak wiadomo, odbędzie się w sobotę 9 sierpnia. Książę Henryk pruski z żoną będzie obecny na koronacji, nie jako przedstawiciel urzędowy cesarza Wilhelma, ale jako kuzyn rodziny królewskiej. Inne dwory będą reprezentowane także nie przez członków rodzin panujących, ale przez posłów swoich w Londynie. Generałowie boerscy Botha, Dewet i Delarey, po przybyciu do Londynu, mają być przyjęci przez króla na audjencji. Na przyjęciu tem będą obecni Roberts i Kitchener. Były prezydent oranjski Steyn przybył do Holandji i rozpoczął kurację.

Austria. Król rumuński odwiedził w Ischlu cesarza Franciszka-Józefa i następnie udał się do wód w Gasteinie.

Persja. W angielskiej Izbie gmin postawiono pytanie, czy rząd angielski zamierza skorzystać z zapowiedzianej bytności szacha perskiego w Londynie i zawrzeć z nim umowę, poręczającą nietykalność terytorjalną Persji. Interpelacja wskazała na fakt niepokojący, jakoby konsul rosyjski nabył dość znaczne terytorja na wyspie perskiej Babrein.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!
Z powodu artykułu „*Postanowka uczelnego dietla*“, pomieszczonego w książce pp. W. Spasowicza i E. Piltza „*Oczekiwane woprosy w Carstwie Polskom*“ (tom I, str. 209 i nast.), w którym sprawa katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim opisaną została fałszywie, oświadczam, że w kwestji języka wykładowego nie rozmawiałem nigdy z ówczesnym kuratorem

określu nankowego i nikomu żadnego zobowiązania nie dawałem, dlatego, że ta kwestja rozstrzygnięta została przed uwolnieniem p. Piotra Chmielowskiego od obowiązków p. o. docenta warszawskiego uniwersytetu, żadne więc zobowiązanie w tym względzie nie mogło być ani żądaniem ode mnie, ani też przezemnie danem.

Teodor Wierzbowski.

Risingen, 30 lipca 1902 r.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W drugiej połowie sierpnia (od 18 do 21) r. b. w Fryburgu, w Szwajcarii, odbędzie się kongres katolicki i wystawa międzynarodowa obrazów, rzeźb, medali i książek ku czci N. Marii Panny. Karta uczestnictwa kosztuje 5 franków. W kongresie wezmą udział przybysze z różnych krajów Europy, a także katolicy z Ceylonu i z Kanady. Obrady toczyć się będą w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i włoskim (programy wydano nadto w języku polskim i hiszpańskim). Kongres podzielony będzie na pięć sekcji: dogmatyczną, liturgiczną, historyczną, stowarzyszeń i społeczną; nadto będzie osobna sekcja pań. Zapowiedziano już przeszło 100 referatów, w tej liczbie siedm prac z Polski, które przypominają uczestnikom naszą historję, naszych świętych i nasze miejsca cudowne. Na kongres ma przybyć kilku znakomitych mówców, jak o. Lemnius z Paryża, kaznodzieja misyjny i biskup orleański Touchet, jeden z najśłynniejszych mówców. W komitecie organizacyjnym bierze też udział królówicz saski, ks. Maks, który jest profesorem uniwersytetu we Fryburgu.

* Na czerwcowym zjeździe biskupów greko-katolickich w Syrii obrano biskupa Cyryla Zacha z Aleppo na patriarchę wschodniego kościoła katolickiego w miejsce zmarłego w kwietniu patriarchy Bubros Zazażiri. Za ich poprzednika Grzegorza wprowadzone do kościoła wschodniego kalendarz gregoriański.

* Donoszą nam, że ostatnimi czasy zaczęły następujące zmiany w składzie osobistym duchowieństwa diecezji wileńskiej: ks. kanonik Wiktor Frąckiewicz, szambelan Jego Świątobliwości, mianowany administratorem apostolskim diecezji wileńskiej. Mianowani proboszczami: ks. Ant. Walenty Nowicz w Zadorożu, ks. Kaz. Teżyk w Nieświszku, ks. Michał Mariulis w Bujwidzach, ks. Jerzy Zubrzycki w Jeznie, ks. Medard Użumadzki w Dworcu, ks. Stef. Lachowicz w Jasienówce, ks. Jan Stęporzecki w Kalinówce; filjalistą ks. Raf. Juchnis w Oławie; wikariuszami: ks. Józ. Rowiński w Swirnie, ks. Ant. Puncul w Druń, ks. Miecz. Tanajewski przy kościele św. Piotra w Wilnie, ks. Miecz. Chrzczonowicz w Choroszczy, ks. Wład. Łuchtanowicz w Wołkowysku, ks. Kaz. Cholawo w Sokółce; ks. Bolesław Moczulski z rozporządzenia władz administracyjnych osadzony na rok w klasztorze. Zmarli: ks. Julian Żybowicz, proboszcz i dziekan prużański, 22 kwietnia, 40 lat; ks. Wincenty Dojniak w Wilnie, 1 maja, 67 lat; ks. Ignacy Tracewski, filjalista w Rykontach, 7 czerwca, 81 lat wieku.

* Księżna Seweryna Sapieżyna w podaniu na Najwyższe Imię prosiła o oddanie do jej rozporządzenia kościoła św. Michała w Wilnie, w celu odnowienia go kosztem petentki i utrzymywania nadal w charakterze grobowca książąt Sapiechów. Z prośbą tą w r. 1899 wystąpił mąż księżnej Seweryny Sapieżyny, s. p. ks. Jan Sapieha, prośba jego wszakże z powodu nieprzychylniej opinii b. generał-gubernatora wileńskiego, jen. Trockiego, nie została uwzględniona. Obecnie kancelarja Jego Cesarskiej Mości zwróciła się — jak donosi „Siew. Zap.

Słowo“ — do gubernatora wileńskiego z prośbą o opinię w tym przedmiocie. Gubernator, wychodząc z założenia, że w r. 1899 gmach kościelny oddany został miastu, zwrócił się do zarządu m. Wilna. Zarząd miejski postanowił w razie Najwyższego zezwolenia na oddanie kościoła św. Michała do rozporządzenia księżnej Sapieżyny, nie stawiać żadnych przeszkód.

* Lwowskie „Dziło“ zamieściło niedawno artykuł narodowo-ruskiego ks. Taniackiewicza (z Zakomarego pod Ożydowem), który połozenie swego narodu i stosunek jego do Rzymu tak określa: „My, rusini-katolicy, zostajemy dotąd równo z kaframi i indjanami pod jurysdykcją kongregacji „de propaganda fide“. Nasi biskupi ruscy na Węgrzech, użgorodzki i praszewski, podporządkowani są łacińskiemu arcybiskupowi Ostrzykońskiemu, a krzyżowacki w Chorwacji podlega łacińskiemu arcybiskupowi w Zagrzebiu... Nie mamy swej reprezentacji kościelnej przy Stolicy apostolskiej w kolegium kardynalskiem... W Kanadzie i Brazylii „Propaganda“ zabroniła udawać się na duszpasterstwo żonatym ruskim duchownym, co rusini „muszą odczuć jako najcięższą, najgłębszą urazę swego cerkiewnego uczucia“. Wzywa więc ks. Taniackiewicz do ułożenia memoriału dla Rzymu według punktów: 1) szanowane być winny prawa i przywileje cerkwi, przyznane przez święte synody i zagwarantowane konstytucjami papieżskimi; 2) usunięte być ma poniżenie i upośledzenie cerkwi od unji brzeskiej aż do dzisiaj; 3) podniesioną być ma konieczność przywrócenia należnych praw i zabezpieczenia ich nowymi ustawami tak dla Europy, jak i dla Ameryki i t. p. Memoriał ten, zdaniem ks. Taniackiewicza, powinien być ogłoszony w wydaniach ruskim i łacińskiem, zaopatrzony podpisami całego duchowieństwa i złożony u tronu papieżskiego.

* Z Archangielska piszą do nas: Ostatnimi czasy opuścił Archangielsk ks. Juchno, dotychczasowy nasz proboszcz, przenosząc się na nowe swe probostwo do Ułły (witeb. gub.), a przeniesiony na jego miejsce ks. Bułło, proboszcz tameczny, przybył do Archangielska i zainstalował się na plebanji, wyglądającej na pierwszy rzut oka na rudere. Stan plebanji, obok nowego i schludnego kościoła, wymownie świadczy o niezadadności parafji tutejszej. Ustępujący ks. proboszcz zostawił wdzięczną pamiątkę po sobie za okazaną troskliwość w przedmiocie moralnego wykształcenia uczącej się naszej młodzieży; dzięki bowiem jego zabiegom, a podjętym, ze wstydem to wyznać należy, nie na prośby parafjan, lecz wyłącznie z swej własnej inicjatywy, został wprowadzony wykład religji w tutejszych: męzkim i żeńskim gimnazjach, który ks. J. wytrwale w ciągu trzechletniego swego pobytu w Archangielsku prowadził, nie pobierając zato żadnego wynagrodzenia. Nie można nie pożałować jednak, że wykład religji, tego tak ważnego w wychowaniu młodzieży przedmiotu, był i pozostaje dotąd „nieobowiązuającym“, lecz w charakterze raczej jakiegoś prywatnego dodatku. Chociaż nie ulega bodaj wątpliwości, że przy odpowiednim staraniu ze strony parafjan, dałoby się przez ten czas zapewnić religji przynależne jej miejsce w programie szkół miejscowych i wyjednać nominację stałego kapelana w osobie ks. proboszcza. Ale niestety, tak się mało interesujemy sprawami ogólnoparafjalnemi, że na żadną akcję zbiorową zdobyć się nie możemy. Oto kościół tutejszy stanął ze składek, lecz od czasu ich zaunknięcia, a więc od lat sześciu, jakkolwiek środków do ostatecznego wykończenia kościoła i wybudowania nowej plebanji zabrakło, dla zaradzenia swej biedzie nie robiliśmy i nie robimy nic zgoła. M. Z.

Prawo i sądy.

** Opracowany przez komisję kodyfikacyjną projekt księgi o prawie rodzin-

nem nowego kodeksu cywilnego, został rozesłany do oceny instytucjom sądowym i radom adwokackim. W Warszawie, w braku rady adwokackiej, prezes sądu przesłał ten projekt do oceny adw. przys. Dominikowi Ancowi, Karolowi Duninowi, Henrykowi Konitzowi i Stanisławowi Leszczyńskiemu, prosząc o przysłanie opinij przed 1 grudnia r. b. Nowy kodeks, jak wiadomo, ma zastąpić t. X kodeksu praw.

** Senat wyjaśnił, że fundacje rodowe, mające na celu wspieranie członków pewnego rodu, nie są instytucjami dobroczynnemi, jako mające charakter rodzinny, nie społeczny.

** Głośna przed niedawnym czasem sprawa wykrycia w Warszawie fałszywych banknotów 500-rublowych przybrała wyraźniejszy obrót. Jak wiadomo, fałszywe okazy wykryto najsamprzód w kantorze wekslowym p. Pinczewskiego (starozakonnego), który został pociągnięty do odpowiedzialności, lecz z braku dowodów wypuszczony na wolność. Obecnie — jak donoszą pisma warszawskie — p. P. znowu został uwięziony, a wraz z nim aresztowani zostali b. właściciel zakładu fotograficznego w Warszawie, właściciel handlu z przyrządami fotograficznymi, pracownik jednego z domów bankierskich, jedna osoba bez określonego zajęcia, ogółem osób pięć. Przypuszczają, iż zatrzymane w Warszawie osoby należały do międzynarodowej bandy fałszerzy, gdyż podrabiano i banknoty zagraniczne.

** Marszałek szlachty powiatu czernskiego (gub. tulska), p. A. N. Suchotin, w osobnej przemowie i następnie w odezwie napominał „starszyn wołosnych“ (wójtów gmin), aby przeciwdziałali szeregowi wśród włościan fałszywych wieści. Do miejscowego naczelnika ziemskiego p. Karpowa, marszałek napisał list, aby zaniechał krytykowania tej odezwy, albo też podał się do dymisji. P. Karpow zwrócił się w tej sprawie do Senatu, który — jak donosi „Smolen. Wiest“ (Nr. 84) — uznał, że list p. Suchotina był niewłaściwy, ponieważ „osoby urzędowe winny kierować się przepisami i rozkazami władzy, nie zaś programem marszałka szlachty“.

** Przed sądem w Bolonji stawałby deputowany do parlamentu z Sycylii Palizzolo, oskarżony o udział w zabójstwie dyrektora banku sycylijskiego Notarbartolo, oraz o wcześniejsze jeszcze zabójstwo niejakiego Micele. Palizzolo, jak się wykryło, stał na czele słynnej „mafji“, związku tajnego, któremu wszystko musiało ulegać i dlatego długo zbrodnie jego pozostawały bezkarne. Dopiero kilkoletnie usiłowania rodziny zabitego bankiera, prasy włoskiej i wielu deputowanych, zdołały zdemaskować zbrodniarza. Sąd w Bolonji skazał Palizzolo, oraz współników jego głównych Fontanę i Trapaniego na 30 lat więzienia. Po ogłoszeniu tego wyroku, Palizzolo wykrzyknął: „Sędziowie przysięgli! pomyliliście się! jestem niewinny i Bóg was ciężko skarze!“

** Wychodzące we Lwowie „Czasopismo prawnicze i ekonomiczne“ rozpoczęło druk dzieła prof. Plekosińskiego p. t. „Szkice do historii prawa polskiego“.

** W „Sobr. Uzak“ ogłoszony został spis alfabetyczny aktów i dokumentów, podlegających opłacie stempla i zwolnionych od niej.

Szkoły i młodzież.

* Z Fryburga (w Szwajcarii) odbieramy list następujący: „Wobec znanej niechęci władz uniwersyteckich w Niemczech do polskiej kształcącej się młodzieży i ciągłych wydalań studentów polskiej narodowości, studja naukowe na tamtejszych uniwersytetach stają się coraz niedostępniejsze. Należy więc zwrócić uwagę młodzieży, wyjeżdżającej z kraju na obczyznę dla studjów, na niedawno założony uniwersytet we Fryburgu, gdzie spotka ona zupeł-

nie inne traktowanie ze strony władz uniwersyteckich. Jak wiadomo, na uniwersytecie we Fryburgu trzech profesorów i kilku asystentów jest narodowości polskiej. Wydział przyrodniczy, doskonale zorganizowany, posiada następujące oddziały: 2 katedry matematyki wyższej, 3 katedry chemii z 2 laboratorjami (analitycznym i organicznym), katedrę fizyki z bogatym zbiorem aparatów i znakomicie przez prof. Kowalskiego urządzone laboratorjami, katedry mineralogii, zoologii, botaniki, geologii, geografii, fizjologii i inne. W uniwersytecie fryburskim obowiązuje bezpłatność zupełna studjów: za wykłady, jak i za pracę w laboratorjach zgola nie się nie płaci (prócz zużytych materiałów). Jako sympatyczny dla nas fakt, podnieść w końcu należy, że jest to jedyny uniwersytet zagranicą, który utworzył dla Polaków specjalną katedrę z językiem wykładowym polskim: jest nią katedra literatury polskiej. Informacji bliższych chętnie udzielam. K. Kasperowicz, assistant à l'université, Faculté de sciences, Fribourg, Suisse.

* Przy warsztatach kolejowych mają być otwierane szkoły rzemieślnicze z kursem dwuletnim, dla wykształcenia majstrów fachowych; wykładane będą: religja, język rosyjski, historia rosyjska, arytmetyka, geometria, rysunek i kreślenie, oraz początki technologii. Nauka ma być bezpłatną; przy szkołach wolno będzie zakładać internaty.

* W numerze 29 „Więstn. Fin. Prom. i Torg.” wydrukowany został spis imienny studentów, przyjętych do Instytutu politechnicznego w Petersburgu. Spis zawiera 280 nazwisk, z tej liczby 61 na wydziale metalurgicznym, 63 na elektromechanicznym, 129 na ekonomicznym i 27 na wydziale budowy statków.

* Instytut leśny w Petersburgu jest to w państwie jedyny wyższy zakład naukowy, do którego mają wstęp wychowawcy nie tylko gimnazjów i szkół realnych, lecz i innych zakładów naukowych najrozmaitszych typów, np. korpusów kadetów, szkół junkierskich, handlowych, Przytuliska księcia Oldenburskiego, instytutu sierot w Gatchynie, Cesarskiej szkoły rolniczej w Moskwie; szkoły rolniczej w Charkowie, Gorecku i w innych miastach, szkoły ogrodniczej w Humaniu, szkoły przemysłowo-mechanicznej w Irkucku i t. d. W instytucie w r. b. studentów było 523, z tych 78 stud. nierosjan, mianowicie 30 Polaków, 23 Niemców, 20 Żydów, 3 Ormian, 2 Karaimów i 1 Francuz. Ukończyło instytut 104 osób, pomiędzy którymi są następujący Polacy: Franc. Demidecki-Demidowicz, Ryszard Żelichowski, Kazim. Gajewski, Julian Zawadzki, Włodz. Niklewicz, Lud. Przyborowski, Włodzysław Rosiński, Konst. Chodorowski, Leon Szablowski, Antoni Jankowski.

* Instytut politechniczny w Rydze ukończyli w r. b. następujący Polacy: wydział budowlany: Jan Chrzczonowicz, Tań. Szanior, Włodz. Ślósarski; wydział inżynierji dróg i mostów: Fel. Gaszyński, Hen. Ostachiewicz; wydział mechaniczny: Jerzy Ciszewski, Cyr. Filemonowicz, Jan Furchaim, Szym. Jachimowicz, Henr. Klodecki, Konst. Majnikowski; wydział chemiczny: Daw. Gryszewicz i Ad. Olszewski.

* W Cesarskiej wojskowej Akademii lekarskiej w Petersburgu było w r. b. 728 studentów, a wśród nich: 47 Niemców, 36 Polaków, 10 Ormian i 1 Izraelita. Kończąc nauki w r. b. 124 studentów i 4 t. zw. „wolnych słuchaczy”. Ze 124 kończących studentów 95 otrzymywało stypendja wojskowe. W r. b. skończy Akademię 8 Polaków.

* Do uniwersytetu kijowskiego dotąd podano 400 próśb o przyjęcie w poczet studentów; do instytutu zaś politechnicznego 850 próśb, w tej liczbie 300 podań złożyli wykluczeni w ciągu roku ubiegłego słucha-

cze kursu pierwszego. Egzamin państwowy na wydziale medycznym odbędą się we wrześniu i październiku r. b.

Ruch kobiecy.

✓ Instytut inżynierów komunikacji w Paryżu (*Ecole des ponts et chaussées*) ukończyła niedawno p. Kaniewska, rodem z Połtawy. Jest to pierwsza kobieta, posiadająca dyplom inżyniera. P. Kaniewska zamierza powrócić do Rosji i starać się o stopień rosyjski, aby móc zająć odpowiednie stanowisko w służbie kolejowej.

✓ Berlińskie Przytulisko dla robotnic daje robotnicom mieszkanie oraz przyjmuje je na chwilowy pobyt podczas godzin wolnych od pracy. Pomyślano też o tanim posiłku. Pomiedzy 12 a pół do 2-ej można dostać obiady w Przytulisku. Wieczorem, przy znacznym udziale, odbywają się kursa śpiewu, krawiecczyzny, robót ręcznych i gimnastyki. Te ostatnie są najbardziej uczęszczane. Żeby robotnice wciągnąć do zarządu Przytuliska, oddano im nadzór nad biblioteką i nad kasą miesięcznych wkładek.

✓ Na stacji Vilpian linii kolejowej Bozen — Meran od 1 sierpnia obejmą urząd zawiadowcy stacji po raz pierwszy w Austrii kobiety. Od d. 15 czerwca nowa zawiadowczyni odbywała praktykę i w ciągu sześciu tygodni wtajemniczona została w obowiązki swego zawodu. Ministerstwo kolejowe zezwoliło na tę innowację tytułem próby. W numerze dzisiejszym (dział ilustrowany) podajemy jej portret. Jest to p. Mizzi Horak. Po ukończeniu nauk w szkole handlowej, p. Horak poszła utartą już drogą pracy w różnych kantorach wkrótce jednak otrzymała miejsce kontrolerki w międzynarodowych wagonach sypialnych. Przyszło jej na myśl stać się urzędnikiem kolejowym i w tym celu, po odbyciu koniecznej praktyki na stacji kolejowej i w telegrafii, zdała egzamin ze swej umiejętności — i oto obecnie z ogólnem zadowoleniem pełni obowiązki naczelnika stacji.

DONIESIENIA.

W CZASIE WYSTAWY ROLNICZEJ W WILNIE
danych będzie w nowej sali koncertowej
OŚM WIELKICH KONCERTÓW
orkiestry

Filharmonji Warszawskiej
w pełnym składzie (71 osób)
pod dyrekcją
Emila Młynarskiego,
z udziałem solistów.

1. Niedziela 1/14 września koncert orkiestrowy.
 2. Poniedziałek 2/15 „ koncert orkiestrowy.
 3. Wtorek 3/16 „ koncert orkiestrowy.
 4. Czwartek 5/18 „ konc. ork. z udziałem Stanisława Barcewicza.
 5. Piątek 6/19 „ konc. ork. z udziałem Józefa Śliwińskiego.
 6. Sobota 7/20 „ koncert orkiestrowy.
 7. Poniedziałek 9/22 „ konc. ork. z udziałem Pawła Kochańskiego.
 8. Wtorek 10/23 „ koncert połączony.
- Bilety na koncerty orkiestrowe od 65 kop. do 2 rb. 20 kop., solowe od 95 kop. do 3 rb. 20 kop. i abonamentowe na wszystkie ośm koncertów (z ustępstwem 10 proc.) od 5 rb. 50 kop. do 18 rb. 60 k., sprzedaje zawczasu Księgarnia W. Makowskiego w Wilnie, później zaś kancelarja wystawy.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

„ **KOCHA** w Warszawie, Miódowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

Szkoła Sztuk Pięknych

DLA KOBIEC

Bronisławy-Marji Wiesiołowskiej

z kursem rysunków, malarstwa i rzeźby plastycznej oraz dwuletnim kursem rysunków architektonicznych. Dział sztuki stosowanej do przemysłu.

Warszawa, ul. Foksal № 15.

Osoba z wyższem wykształceniem,

posiadająca język francuzki, jak paryżanka, a także śpiew i muzykę, pragnie znaleźć zajęcie na dwa miesiące letnie przy dzieciach lub do towarzysztwa. Może także udzielać języka niemieckiego i włoskiego. Wiadomość w Redakcji „Kraju” pod lit. W. L.

ZAWIADOMIENIA.

W pierwszych dniach września r. b. wyjdzie z druku, na zasadzie prawa o wydawnictwach bez cenzury prewencyjnej, tom pierwszy zbiorowego wydawnictwa pod redakcją **Włodz. Spasowicza i Er. Piltza**, pod tytułem:

„OCZEREDNYJE WOPROSY W CARSTWIE POLSKOM”.

Treść: Gospodarka miejska. Zarząd gminny. Sprawy sądowe. Kresy i centrum. Wychodźstwo włościan. Instytucje kredytu drobnego. Działy spadkowe włościańskie. Propinacja wiejska. Komasaacja gruntów. Pomoc lekarska. Sprawy szkolne.

Cena w Petersburgu i Warszawie 1 rb., z przesyłką pocztową 1 rb. 20 kop.

Zapisy na tę książkę przyjmuje: Administracja „Kraju” w Petersburgu, Jekateryński kanał 82, oraz Warszawski Kantor „Kraju”: Marszałkowska 119.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Emanuel Siemiradzki,

dyrektor filji Banku rosyjsko-chińskiego, zmarł d. 28 marca r. 1902 w Błagowieszczeńsku, pochowany na cmentarzu miejscowym.

Urodzony w r. 1863 w gub. charkowskiej, wyższe wykształcenie otrzymał w uniwersytecie petersburskim na wydziale matematycznym, poczem zajmował od r. 1893 stanowiska urzędowe w Banku państwa, w jego oddziale irkuckim, następnie we Włodystoku; wreszcie został mianowany dyrektorem filji Banku rosyjsko-chińskiego w Błagowieszczeńsku. Tu szczególnie miał szerokie, choć bardzo trudne pole do pracy pożytecznej i umiał je wyzyskać w ten sposób, że zdobył sobie szacunek i miłość ogólną.

Emanuel Siemiradzki długo pozostanie w pamięci tych, którzy go znali osobiście, nie był to bowiem zimny urzędnik i objętny na sprawy cudze finansista, ale człowiek z sercem, rzadkiej dobroci i współczucia dla bliźnich, o którym śmiało możnaby powiedzieć, że „wszystko, co ludzkie, nie było mu obcem”.

Jako zwierzechnik, był niezmiernie wyrozumiały i delikatny w obejściu się z podwładnymi, troszczył się ustawicznie o ich dobro, nie cofając się nawet przed ofiarami. Stwierdza to, między innymi, fakt następujący: kasjer przez omyłkę wypłacił komuś z interesantów o tysiąc rubli więcej, niżby

należało. Em. Siemiradzki stwierdziwszy, że nie było tu zlej woli, lecz tylko nie-szczęśliwy wypadek, sam z własnych skromnych środków sumę tę do kasy zwrócił, uratowawszy w ten sposób swego podwładnego od ciężkiej odpowiedzialności, a licząc jego rodzinę od nędzy. Istotnie ten człowiek odznaczał się wielką szlachetnością charakteru, pogodnym i jasnym umysłem, oraz wielką skromnością; nigdy nie chwalił się dobrami czynami, których dużo robił, ale trzeba było widzieć, jak promieniał cały radością, gdy mu się udało uczynić komu co dobrego. Powszechna miłość i szacunek otaczały też s. p. E. Siemiradzkiego, a po utracie jego, łzy gorzkie płynęły nie tylko z oczu najbliższych! Nieboszczyk zostawił po sobie 2-letniego synka Mieczysława i wdowę, Annę z Bagieńskich. Dnia 31 marca eksportowano zwłoki nieboszczyka do kościoła, a dnia 7 kwietnia pochowano go na miejskim cmentarzu. Prawie połowa mieszkańców miasta pośpieszyła mu oddać ostatnią usługę, a wśród tłumy w kościele widzieliśmy też licznych chińczyków, których szczerą sympatię zdołał sobie zyskać. Strata to wielka ogółu dla ludności tutejszej, a zwłaszcza dla miejscowej garstki Polaków, którzy, stojąc nad otwartym grobem, mówili w duchu: „Żegnaj nam bracie, któryś się przeniósł w wyższe sfery po pracowitym i zacnym żywocie na tym padole łez i rozpacz! Terra sit tibi levis“.

Ksiądz Piotr Bulewicz.

LISTA ZMARŁYCH.

† Zmarli w Warszawie: Flatau Aleksander, lat 66; Grunwald Franciszek, emeryt, l. 86; Kotowska Katarzyna z Kackowskich, l. 84; Kowalewski Alojzy, emeryt, l. 79; Płaczowska Matylda z Hejnów, l. 86; Rodkiewicz Henryk, b. urzędnik kolei Nadwiślańskich; Szczepkowska Benigna z Niżyńskich, b. obyw. ziemska, l. 79; Więckowski Józef, obyw. m. Warszawy, l. 80. Na prowincji: Bartkiewiczowa Adela z Jurkowskich, żona d-ra med.—w Zapolu pod Grodziskiem; Gilas Wacław, doktor—w Otwocku; Karwicka-Dunin Tekla z Piotrowskich, l. 79 — w Nacpolsku, pow. płońskim.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Uregulowanie parcelacji. Zwiększenie wytwórczości drobnej własności rolniej. «Wiadnik Finan.» o konwencji cukrowej.]

«Ekonomista», jedyne u nas poważne pismo, poświęcone sprawom ekonomicznym, zamieszcza w ostatnim zeszycie kilka ciekawych uwag na temat o potrzebach ludności włościańskiej, temat, będący obecnie na dobie ze względu na włączenie go do programu obrad komitetów rolniczych. Uwagi te dotyczą potrzeby uregulowania parcelacji i zwiększenia wytwórczości drobnej własności ziemskiej.

Wszystko, co o parcelacji dałoby się powiedzieć, dobrego czy złego, nie zmieni faktu, że parcelacja odbywa się, rozwija i coraz szersze zatacza kręgi. Dla kraju więc ważnem jest tylko, aby proces ten odbywał się prawidłowo i tworzył nowe żywotne warsztaty pracy. Tymczasem rzeczywistość wskazuje, że nowoutworzone skutkiem parcelacji osady tylko bardzo rzadko temu wymaganiu odpowiadają. Najczęściej są to działki zbyt małe, rozrzucone, w kilku nieraz odległych od siebie miejscach, i zawsze obciążone nadmiernym długiem.

W zrozumieniu tego, J. Bloch pisał jeszcze przed 9 laty: «Proces parcelacyjny samoistny, naturalny, bezplanowy może pokaleczyć gospodarstwa większe i porodzić jakieś nowotwory, całkiem do życia niezdolne», i zalecał «utworzenie instytucji, któraby ułatwiała nabywanie lub dzierżawienie ziemi rolnikom drobnym, nie mającym kapitału, lecz posiadającym duży zasób siły i zdolności do pracy produkcyjnej». Co to miała być za instytucja—wyjaśniał p. Jeziorański w odczycie publicznym, żądając «aby dla przygotowania Bankowi włościańskiemu parcelacji w kształcie, dla stron najdogodniejszym, zawiązaną być mogła instytucja z charakterem banku likwidacyjnego». W tej samej sprawie zabierali po za tem głos pp.: Leon Dmochowski, Aleksander Kłobukowski i inni, ale, jak widzimy, dotąd nic w tej mierze nie zrobiono. Otóż powołanie do życia takiej instytucji, pośredniczącej pomiędzy zmuszonym do parcelacji właścicielem większym a stającymi do kupna włościanami, i kierującą się zarówno względami na dobro stron obu, jak i ogólnymi interesami kraju, stanowić może jedynie gwarancję, że parcelacja będzie zjawiskiem nie tylko koniecznem, ale i bezwzględnie pożytecznem.

Na podniesienie wytwórczości drobnej własności ziemskiej może wpłynąć nauczanie: teoretyczno-praktyczne—w szkołach i pogładowe—w fermach wzorowych. Pierwsze zależne jest od tylu czynników, że należy do środków dalszych, drugie znajduje się w naszych rękach i może być uskutecznione doraźnie. Tak przynajmniej przypuszcza nie-strudzony pracownik na niwie ogrodnictwa krajowego, p. E. Jankowski. Chodzi o to, aby stworzyć na początek w kilkunastu miejscach kraju, dajmy na to po jednym na gubernię, wzorowe gospodarstwa włościańskie. Gospodarstwa te mogłyby być dwojakie: 1) albo prowadzone przez kogoś umiejętnego na własną rękę, ale z dostępem dla zwiedzającego, który mógłby w nich rozpytać o szczegóły, dowiedzieć się, z kąd co jest nabyte, jak się robi, wreszcie nabyć niejedno, co mu jest potrzebne: trochę nasion, sadzonek, pewnych narzędzi, coś z dobytku i t. d.; 2) albo też byłyby to miejsca praktycznej nauki, podobne do tych, jakie od lat 40 posiada Francja (*fermes écoles*). W tym celu nabyty lub darowany kawał ziemi, 10—12 morgów, urządza się jako zagrodę włościańską. Ustawia się budynki niezbędne i w taki sposób, jak je może postawić swoim kosztem i zwykłymi siłami włościanin, tylko starannie i umiejętniej, z uwzględnieniem wymagań higieny. Inwentarz odpowiedni, niewielki ale zarodowy. Grunt się osusza, uprawia wzorowo, wprowadza płodozmian. Nasion się używa wyborowych, urządza ogród i sad owocowy. Zimą prowadzą się roboty takie, jak płożenie koszyków, wyrób sprzętów z drzewa, narzędzi gospodarskich. Do takiej zagrody dopuszczać należy młodych parobczaków, synów gospodarskich, którzy powrócą po roku lub dwóch w niej pobytu na ojcowski zagon. Jeżeli się nad nimi popracuje, to po ukończeniu takiej praktyki potrafią oni zaprowadzić pożądane zmiany w swoim własnym gospodarstwie i staną się żywym przykładem dla innych. Że nie jest to

idylla, jak się prawdopodobnie wyraża pesymiści z urzędu, świadczy przykład Francji, gdzie podobne fermi wzorowe istnieją już od lat wielu i wykształciły już parę pokoleń postępowych rolników.

Wobec tego, że prasa zagraniczna, komentując znaną notę ministra skarbu w sprawie syndykatów i brukselskiej konwencji cukrowej, omijała starannie punkt, orzekający, że stosowanie do cukru rosyjskiego podwyższonej taryfy rząd rosyjski musiałby poczytywać za naruszenie obowiązujących traktatów handlowych, organ ministerstwa skarbu «Wiad. Finan.» wystąpił z energicznym artykułem, w którym dowodzi, że nie chce przypuszczać możliwości podobnego nieszanowania traktatów ze strony państw. Gdyby to jednak stało się w istocie, to takie naruszenie traktatów musiałoby spowodować szereg odpowiednich środków odwetowych, jak to już miało miejsce przy podwyższeniu cła od cukru rosyjskiego ze strony Stanów Zjednoczonych. Toż samo stanowisko zajmie Rosja i w razie wzmocnionego przywozu towarów do Rosji przez syndykaty zagraniczne po cenach niższych od praktykowanych w danym kraju, podwyższając odpowiednio taryfę celną dla wyrobów tego państwa.

J. G.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 23 lipca. Na rynku wszystkich wartości panuje usposobienie spokojne, ale mało czynne. Z pomiędzy papierów dywidendowych pewien pokup ujawnił się tylko dla wartości naftowych i bankowych, skutkiem czego kurs niektórych z nich nieco się podniósł. Akcje przedsiębiorstw metalurgicznych natomiast uległy nawet nieznacznej niższości. Z akcji bankowych żądano handlowo-przemysłowych, płać po 217½, międzynarodowe robiono po 324½, wołsko-kamskie 977, rusko-chińskie 225. Akcje banków ziemskich w obrocie nie było. Na rynku naftowym poszukiwano kaspijskie udziały po 4200—300, mantaszewskie akcje 170—1, bakińskie 351—5, Nobiła 465. Wśród metalurgicznych briańskie utrzymały się na poziomie 77—8, sormowskie 111½, bałtyckie 955. Z akcji kolejowych obracano tylko wladawsko-rybińskimi po cenie 117½—116. Pożyczki premjowe poszły nieco w górę skutkiem zapotrzebowania większych partij: I—460, II—350, III—286½.

Warszawa, 2 sierpnia. Usposobienie giełdy było wogóle ośpałe i zniżkowe. Przedewszystkiem ujemnie oddziaływały dotkliwie niższe na giełdzie petersburskiej kursy biletów szlacheckich, co przypisują faktowi, że znaczenie zaangażowaną temi pożyczkami jest Odesa, która obecnie ogłoszona za zagrożoną dżumą. W dziale listów zastawnych nastroj zniżkowy zaznaczył się głównie dla listów m. Warszawy 4½-proc., z uwagi na zapowiedziane znaczne ich emisje. Na polu akcji bardzo mało było obrotów. Nabywano: Listy ziemskie 4½-proc. po 99, za 4-proc. 90,40—30; listy m. Warszawy 5-proc. 100,20, 4½-proc. — 93,85; Jódzkie 91,10. Akcje Rudzkiego 740, Starachowice 147½.

Czeki: Bank państwa płaci — na Londyn po 94 rb. 85 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 k. za 10 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Pomimo pogody dżdżystej, stan urodzajów w Europie i w Ameryce nie uległ w ciągu ubiegłego tygodnia zmianie. A że naogół urodzaje są powszechnie dobre, przeto rynek międzynarodowy nie wykazywał żadnego ożywienia, wstrzymując się zupełnie od transakcyj terminowych, a ograniczając się do zaspokojenia potrzeb bieżących. Płacono:

	Pszanica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku..	90½/s	—	—	—
» Londynie	98½/s	—	109½/2	72½/s
» Marsylii.	101½/s	—	—	—
» Berlinie..	121½/s	104½/s	106½/s	—
» Gdańsku	—	—	—	—

Na rynkach wewnętrznych tendencja jest w dalszym ciągu wyciekająca, aczkolwiek ukazujące się już na południu transporty zboża tegorocznego sprzętu, wpływają na ceny deptrymujące. Na eksport poszukiwaniem jest tylko żyto, oraz w pewnej mierze jęczmień, pszenica zaś pozostaje bez ruchu. W Królestwie Polskiem dobry popyt miał jeszcze owies.—Płacono:

	Pszanica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	95—100	80—83	100—106	—
» Kijowie..	—	—	—	61
» Odesie...	78	73	—	—
» Zibawie...	—	80	63—70	—
» Rydze...	—	—	—	—

Ofiary na kościół w Sewastopolu.

Na 1 styczeń 1901 r. było w kasie kościelnej 233 rb. 34 kop.

W dalszym ciągu wpłynęły następujące ofiary:

W styczniu: Mar. Kamińska 1 r. 60 k., bar. Zeddeler 10 r., Jan Bużyński 25 r., Kaz. Sawaszyński 5 r., Józ. Kawecki 2 r., od żołnierzy - katolików 2 wydziały krymskiej brygady straży granicznej 14 r. 71 k., od różnych osób 9 r. 22 k. W lutym od różnych osób 23 r. 72 k. W marcu: z zapisu ś. p. kanonika Alojzego Krynickiego 1.000 r., Marc. Kiziak 1 r., od różnych osób 7 r. 65 k. W kwietniu: Mar. Kamińska 1 r., generał Hen. Konarszewski z braćmi 40 r., And. Strzelecki 1 r., Rajnisz 1 r., od różnych osób 11 r. W maju: Mar. Wilmann 5 r., wyjęto ze skarbonki, znajdującej się w kaplicy 31 r. 61 k.; Bron. Kuczevska 5 r., Lud. Sanocki 1 r., And. Strzelecki 1 r. 27 k., od różnych osób 7 r. 5 k., W czerwcu: Teofila de Obern 25 r., generał Sanocki 5 r., P. Wiszniewski 1 r., J. Olszewski 5 r., Gaila 1 r., Wasilewski 2 r., Widejko 5 r., Flis 1 r., kapitan I ran. Szczeszyński 20 r., Jul. Kamiński 5 r., J. Nowodworski 2 r., panna Szwander 10 r., od różnych osób 8 r. 21 k. W lipcu: And. Strzelecki 10 r., od różnych osób 4 r. 17 k. W sierpniu: Emeryk Mańkowski z Podola 100 r., Just. Strumillo z wileńsk. gub. 5 r., zebrane przez pracowników zakładów metalurgicznych Nikopol mariupolskiego Tow. 81 r., Siboldi 1 r., zebrane przez And. Strzeleckiego 57 r. 65 k., Hen. Skirmuntt z gub. grodz. 10 r., zebrane przez p. Brzozowskiego 10 r., przez Wit. Łukaszewicza 50 r., W. Wyganowski

z gub. kalisk. 3 r., Adam Hrebniński z gub. witebskiej 15 r., Julja Bilińska z córką z gub. kijowsk. 15 r., zebrane przez B. Nowakowskiego w Moji na Podolu 6 r., od różnych osób 5 r. 41 k. We wrześniu: zebrane przez jen. bar. Zeddlera 16 r., przez Józ. Radzikowskiego w obozie „Orany“ gub. wileńskiej 28 r., przez And. Strzeleckiego 140 r., przez Wit. Łukaszewicza 50 r., Wł. Ratkiewicz 1 r., M. Bohdanowicz z gub. połtawsk. 5 r., Elżb. Poliszewska 10 r., inż. Wł. Szawernowski z Kronsztadu 100 r., zebrane przez Szewernadze 15 r., generałowa Konst. Kobordo z Młuska 25 r., od różnych osób 6 r. 63 k. W październiku: Aleks. Kozierowski 1 r., N. N. 1 r., Jan Burak 3 r., Regina Jus-Clade 5 r., A. Kwiatkowski z Charkowa 25 r., Mar. Bazylewicz z gub. połtawsk. 3 r., od majstrów i robotników zakładów metalurgicznych Tow. Nikopol-Mariupolskiego 75 r. 75 k., A. P-ski 10 r., zebrane przez And. Strzeleckiego 52 r. 21 k., Kaz. Benkuński z Mikołajewa 25 r., zebrane w dobrach „Huta-Garwolińska“ 27 r. 25 k., Gruszecki 1 r., Mrozowski 1 r., od różnych osób 1 r. 50 k. W listopadzie: zebrane przez Jana Nowodworskiego 6 r., W. Remizow 5 r., bar. Zeddeler 10 r., Jan Czajkowski z pow. włocławsk. 1 r. 50 k., L. Perkowski z Wilna 10 r., od pracowników zakładów metalurgicznych Dnieprowskiego Tow. (Kamienkoje) 57 r., ze sprzedaży 2 palm, ofiarowanych przez „jedną z polek, żegnających Krym“, 11 r. 50 k.; Jul. Piotrowski 2 r., Lucja Jachimowicz 5 r., Ant. Czajkowski z Połtawy 10 r., hr. Marja Potocka 25 r., Szrejber ze Świencian gub. wil. 8 r., Albin Piasek 5 r., Jan Baranowski 2 r., Kozieracka 2 r., wyjęto ze skarbonki, znaj-

dującej się w kaplicy, 27 r. 25 k.; Jerzy Chutawer z bratem z Moskwy przez bar. Zeddlera 50 r., Aleks. Jelski z Użlan gub. mińsk. 5 r., Czyriachow z Symferopola przez Markiewicza 100 r., od różnych osób 5 r. 29 k. W grudniu: jen. Sanocki 1 r., Onufry M-ski 3 r., Kisiel-Zagarański przez jen. Sanockiego 10 r., Stan. Borkowski z Dąbrowy-Górnicej 13 r. 15 k., zebrane przez And. Strzeleckiego 118 r. 12 k., Stapiński 10 r., bar. Zeddeler 5 r., hr. Elżb. Kapnist przez bar. Zeddlera 30 r., księżę Roman Sanguszko 60 r., admirałowa Weiss 10 r., Malinowski 1 r., Rymican 1 r. 10 k., Łukaszewicz 1 r., P. Walkow z Moskwy przez Ł-cza 100 r., Wit. i Otton Leszczyński z gub. połtawskiej 5 r., zebrane przez J. Nowodworskiego 5 r., Wikt. Łukaszewicz 1 r., baronowa W. Zeddeler z Petersburga 100 r., E. Wojniłowicz z Nieświeża 10 r., K. Romański z Uładówki na Podolu 25 r., wyjęto ze skarbonki, znajdującej się w kaplicy, 4 r. 4 k.; od różnych osób 9 r. 17 k. Ogółem w roku 1901 wpłynęło ofiar 3.206 rb. 19 kop.; razem z poprzednimi—3.439 rb. 53 kop.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

PRZENIESIONA Z UL. SMOLNEJ, 32

EGZYSTUJE

od

1874 r.

Telefon 1505.

(1430)

Przeniesiona z ul. Smolnej, 32

FABRYKA

wyrobów stolarskich i magazyn mebli.

JÓZEF SAWICKI

w Warszawie, ul. Mokotowska, 43.

Fabryka powroźnicza

ALBERTA CYBE,

(dawniej Poradowski),

Nowy-Swiat 64 w Warszawie,

POLECA:

!!Nowość!! Oryginalne siatki (Pająk krogulec) do wylawiania bez błagi każdej ryby w najgłębszej wodzie, według wzoru, sprowadzonego z Paryża. Sieć tylko 8 stóp wysoka, odwód u dołu 20 łokci, waga 16 ff. Łowić może tylko jedna osoba sposobem najprostszym. Handlującym odpowiedni rabat. Zamówienia listowne załatwia natychmiast. Objaśnienia i cenniki ilustrowano gratis i franco. (1439)



1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„E I N E M”

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (1000)

WYDAWNICTWA

POLECA MEBLE

własnego wyrobu

we wszystkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernizmu, od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Gebethnera i Wolffa.

MARIA KONOPNICKA:

TRZY STUDJA

O komedji bohaterskiej Edmunda Rostanda.—«Juljusz II»
Juljana Klaczki.—«Krzyżacy»
Henryka Sienkiewicza.

Cena rb. 1 kop. 35.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1454)

Proszę wyciąć!

NIE DARMO,

a dla reklamy, po bardzo niższej cenie

!!! Śpieszcie skorzystać z niebywałej okazji !!!

Każdemu, kto nadesłanie z prowincji pocztą fotografię wizytową lub gabli- **TRZY RUBLE** niejszy anons, wykonany będzie w ciągu 15 dni (od dnia otrzymania fotografii i pieniędzy) rzeczywście duży blustowy portret «foto-progress», powiększony sposobem fotograficznym na matowym platynobromowym papierze, artystycznie odrobiony, oprawiony w piękną czarną wzorzystą ramę «souvenir» (wymiar 35x42 cent.), dobrze opakowany w drewnianą skrzynkę i wysłany razem z oryginałem pocztą naszym kosztem, bez żadnej dopłaty, t. j. bez zaliczenia, podług wskazanego adresu do wszystkich miejscowości Rosji Europejskiej (I strefa), Rosji Azjatyckiej (II strefa) rb. 3 k. 50 i Wschodniej Syberji (III strefa) rb. 4 k. 50.

Portrety «Foto-progress» wysyłane są i bez ramy «souvenir» również z opakowaniem i przesyłką pocztą naszym kosztem do Rosji Europejskiej rb. 2, do Rosji Azjatyckiej rb. 2 kop. 25, do Wschodniej Syberji rb. 2 kop. 50. (4492)

Premjum. Przy jednorazowym obstatunku nie mniej siedmiu portretów «Foto-progress» w ramach lub bez ram, ósmy egz. portretu «Foto-progress» w ozdobnym angielskim passpartu i w ramie «souvenir» dajemy, jako premjum, absolutnie bezpłatnie z opakowaniem i przesyłką pocztą na nasz koszt.

АТЕЛЬЕ ИЗЯЩНОЙ СЪВЪТОПИСИ,

С.-Петербургъ, Невскій пр. № 61.

Ilustrowane cenniki na zażądanie wysyłamy za 7-ko kop. markę.

Proszę wyciąć!

W OGRODZIE SASKIM.

Pani Pepermenter. Droga pani jedźcie w tym roku do Krynicy?
Pani Cynamoner. Ja jadę do Zoppot.
Pani Pepermenter. Tam podobno bardzo szycanują gości polskich.
Pani Cynamoner. Droga pani Pepermenter, w Krynicy nam wymyślają od żydowskiej hołoty, w Zoppot — od polskiej hołoty, to ja wolę być polską hołotą i pojadę do Zoppot.
(Kurj. Świat.)



„WESOLE KÓLKO“.
Obraz MEUNIER'A.
ALBUM „KRAJU“.

K. WASILEWSKI

Warszawa, Młodoła, 16,

poleca następujące sezonowe: maszyny i narzędzia rolnicze:

Lokomobile i młotarnie parowe z fabryki The Newark Machine Co w Ohio, powszechnie uznane za najlepsze i w kraju najwięcej rozpowszechnione, oraz **Młotarnie kombinowane do koniczyzny** z fabryki Richard Garrett i Synowie w Leiston. **Włókniarki** z buko-wnikiem „Victor” b. trwałej i solidnej konstrukcji.

Młotarnie zbożowe sztyftowe i cepowe oraz maneże z fabryki Wolskiego, nie ustępujące najlepszym wyrobom zagranicznym.

Siewniki rządowe specjalnej renomowanej fabryki F. Melichara w Pradze Czeskiej, pod względem prostoty konstrukcji, wybornego działania i starannego wykończenia przewyższające siewniki najwięcej znanych fabryk niemieckich.

Srótowniki angielskie „Rapid” fabryki Henry Bamford, na wszystkich konkursach wyłącznie pierwszemi nagrodami odznaczone, a na Wystawie Paryskiej wyróżnione

ZŁOTYM MEDALEM.

Słynne Wialnie „IDEAL”, Młynki „TRIUMPH”, maszyny do czyszczenia koniczyzny „GUSCUTA” i nasion buraczanych Braci Roeber.

Trybuny oryginalne z fabryki Heida w Stockerau pod Wiedniem, najnowszej konstrukcji z cylindrami z blachy frezowanej, a nie wytłaczanej, skutkiem tej zmiany wydajność tryburów Heida w porównaniu z tryburami innych fabryk jest o 25% większa, również jak i dokładność roboty.

Kultywatory sprężynowe oryg. Massey-Harrisa o 13 radl. po rb. 122 o 10 „ „ 114

Ulepszone brony sprężynowe „Syracuse” o 17 zębach fabryki „The Syracuse Chilled Plow Co”, najlepsze ze wszystkich systemów „ „ 42

Siewniki dosztucznych nawozów patent Schloera 2.83 m. „ „ 164 2 „ „ 144

Geny znacznie żniżone!

Katalogi i cenniki ilustrowane przesyłają się na każde żądanie odwrotną pocztą bezpłatnie. (1451)

... Prawdziwym zadaniem policji jest zapobieżenie zbrodni zanim zostanie dokonana; w ten sposób przynajmniej ofiary będą uratowane... (Journ. Amus.)

W VIII-klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ WE LWOWIE

otwarte z upoważnienia ministerstwa oświaty

Liceum żeńskie,

którego ukończenie daje prawo wstępu na uniwersytet. Do pierwszej klasy licealnej przyjmują się uczennice po ukończeniu piątej klasy normalnej. Egzamina wstępne odbywać się będą 2 września. Kurs nauk rozpocznie się 4 września. (1457)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy aptece (1384)

D-ra T. HEINRICHA

w Warszawie, Wierzbowa 11. Telefon № 1239.

R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY-ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

WARSZAWA, Erywańska 14. (1245)

Towarzystwo Akcyjne

H. F. ECKERT

POLECA

plugi i siewniki specjalnej dla rolnictwa polskiego konstrukcji. Bliższych wiadomości udziela pełnomocnik firmy

M. KAWCZYŃSKI

Warszawa, Chmielna 26. (1276)

W SĄDZIE. Prezes (do 15-letniego wyrosta, oskarżonego o kradzież). Pod sądny, czy nie miałeś żadnej obawy, kiedy przywłaszczając tę ot portmonek? — O, panie prezesie, tak ci się bałem, czy aby nie pusta! (Figaro)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1180)

FABRYKA TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

„PUSTELNIK”

pod Warszawa

WYRABIA:

DACHÓWKI złobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie i Berdyczowie dyplomem uznania i złotym medalem. **CEGLE** w najlepszych gatunkach, kominową—radjalną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną. Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Król.

Zarząd i Kantor Fabryki w Warszawie, Bracka 16.

Telefonu № 1160.

Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1341)

W dniu 1 maja r. b. otworzony został

przy ulicy Chmielnej № 35, w Warszawie

Magazyn Bielizny Męskiej i Damskiej

pod firmą

LINGERIE MODERNE.

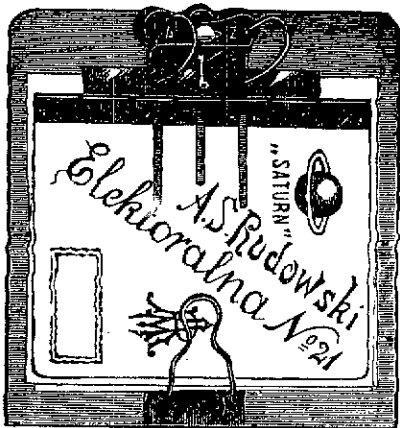
Magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju artykuły w zakres specjalności wchodzące w wyborowych gatunkach. Ceny umiarkowane, stałe. (1389)

ANNA JASIENSKA,

przełożona VI-cio klas. Zakładu naukowego z pensjonatem i klasą przygotowawczą

w Warszawie, ul. Hr. Berga Nr. 8,

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1902/3 rozpocznie się 20 sierpnia. Egzamin 2 i 3 września. Kurs nauk 4 września. Metryka i świadectwo szczeniowej ospy wymagane. (1456)



Warszawa, ul. Elektoralna № 21.

Telefonu № 1748.

Artystyczny Zakład Introligatorski i Fabryka Segregatorów

„SATURN”

A. S. Rudowski.

Poleca ozdobne i zwyczajne oprawy książek, oraz wyroby swoje, jako to: bombonierki, teki segregatorowe, biuwoary damskie i męskie, teki zapasowe, galanterie skórzane, papierową, pudła do opakowań i t. p., które sprzedaje po cenach wyjątkowo przystępnych hurtownie i detalicznie. (1387)

Z NAUK OJCOWSKICH. — Tak, chłopczel aeronauci, aby wznieść się wyżej, muszą wyrzucić z balonu balast; tak samo i w polityce: trzeba odrzucać przekonania, aby wybić się nad innych. (Ilustr.)

Pokosty. (1309)	Powozowe	Lakiery	Spirytusowe	Politury.
	Dekoracyjne		Emailowe	
	W. KARPINSKI i W. LEPPERT W WARSZAWIE Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).			
	Olejne	Farby	Drukarskie	
Suche			Litograficzne	

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodoła № 4.

(1183)

SKŁONNI DO STRAT. — O, panie Stefanie! puść mnie pan, bo czuję, że zaczynam tracić wolę...

— A ja czuję, że tracę rozum, bo gotów jestem oświadczyć się o rękę pani. (Kurj. Świat.)

Zakład naukowy 6-cio klasowy z pensjonatem

PAULINY HEWELKE

Marszałkowska 122, w Warszawie.

(1303)

GRETILLAT.

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

Warszawa, Św. Krzyska 15

poleca: nauczycieli, nauczycielki, francuzki, niemki fraebłwki, bony polki. (1291)

DIWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (1132)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI
Warszawskiej S-ki Wydawniczej
 Warszawa, Mazowiecka 16.
 Ks. Jan Komperda:

Kazania parafjalne

na niedziele całego roku, z przedmowa
 ks. profesora Antoniego Szlagowskie-
 go, cena 2 tmy rb. 2 kop. 60, i przes.
 poczt. rb. 3.

Ks. Józef Wilczek:

Kazania pasyjne

o warunkach pokuty i Homilje o Mę-
 ce Pańskiej, cena rb. 1.

Ks. Józef Wilczek:

Mowy i przemowy

ślubne, pogrzebowe, instalacyjne etc.,
 cena kop. 80. (1462)

— Oh! ja nieszczęsna! mój mąż cierpi
 na kleptomanję!
 — A, mój Boże! czy to są przytem
 wielkie boleści? (Smigus)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Bes-
 sarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki.
 Cenniki i objaśnienia wysyła się na ża-
 danie franco i gratis. (1087)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli naj-
 świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-
 tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
 kie, stałe. (1318)

OPINJA WARSZAWSKA. — Wiesz co?
 ten Z. to straszny szubrawiec!
 — Coż on takiego zrobił?
 — Oświadczyłem się o rękę jego cór-
 ki, on mi zaś odmówił! (Mucha)

Żądajcie cennika

paryżkich wyrobów gumowych u Ju-
 liana Drehera w Warszawie, Szpitalna 6.
 (1423)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
 bryczek kantor i skład w Warszawie,
 Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop.
 marek cennik ilustrowany, (1164)

Zostające pod zawiadywaniem Minister-
 stwa Skarbu

Kursy Handlowe

S. ROGULSKIEGO.

I. Męskie.

II. Żeńskie (oddzielne).

Warszawa, Krakowskie-Przed-
 mieście 17. (1426)

F R A S Z K I.

— Sama gotujesz, żonko? Doprawdy nie
 trzeba!
 Tyś anioł, lecz zawczasie dla mnie —
 iść do nieba. .

Był lekarz bardzo znany, nie brał od
 biednego,
 Tylko — że z biednych w życiu nie le-
 czył... żadnego. .

(Kurj. Świąt.)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

Warszawa, Miodowa 4.

przy nadchodzącym sezonie przypomina i poleca szczególnie:

Lokomobile i parowe młocarnie
 z pierwszej fabryki angielskiej
 Rustorn, Proctor i Co w Lincoln.

W młocarniach wyłączne nowe opatent. doniosłe ulepszenia.

Konne garnitury młocarniowe bez czyszczenia H. Cegielskie- go z Poznania.

Najwięcej rozpowszechnione w kraju,
 jako proste, dobrze działające i szcze-
 gólnie trwałe.

Przewoźne komplety młocarniowe
 czyszczące wiedeńskie Claytona
 i Schuttlewortha oraz Hofhera
 i Schrantza.

➡ Rysunki wszelkie, bliższe wyjaśnie- ➡
 ➡ nia, opisy polskie na żądanie. ➡

WIALNIE, MŁYNKI, TRIEURY, SIECZKARNIE

oryginalne

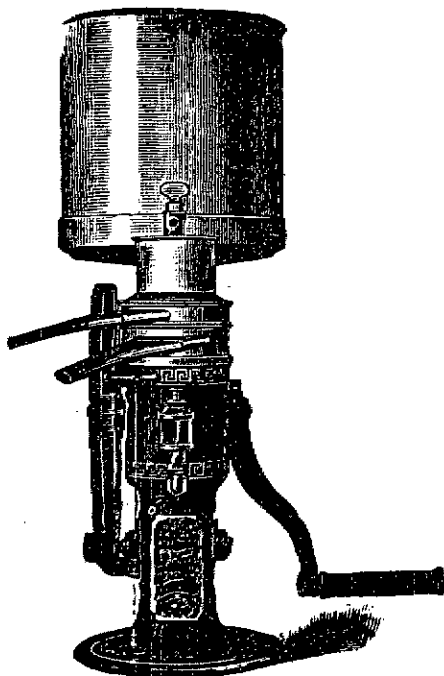
BENTALLA.

(1444)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej.
 w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1242)

GRAND PRIX
 P A R Y Ż 1900.



Okolo 150 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-
 skiej Mości.

NOWA

Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszyst-
 kie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
 dzona fabryka centryfug na
 świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1458)

Alfred Grodzki w Warszawie.

DWA OBRAZKI.

Spójrzcie tutaj, hej, panowie,
 Chodźcie kupa, jeśli łaska —
 Cudna piękność, czarodziejka,
 Patrzy na świat z ram obrazka.



(1051)

Śliczne oczy, jak wód tonie,
 Jedwabiste włosy płowe —
 Perły zębów ledwie widne,
 Kryją usta karminowe.

We wszystkich księgarniach sprzedają
 się dzieła pedagogiczne Reussnera do
 bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki
 języków Obcych bez nauczyciela,
 z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20,
 kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-
 francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, kurs I k. 1.40, kurs II
 kop. 1.80. Skład u autora, Warszawa,
 Złota № 6. (1171)

Spójrzcie tutaj, hej, panowie,
 Nasz obrazek wyszedł z ramy —
 Owey cudnej czarodziejki
 Żywy portret tutaj mamy.

SZCZAWNICA

Sanatorium D-ra J. Kołaczowskiego przy
 zakładzie wodoleczniczym otwarte od maja
 do końca września. Srodki lekarskie, kli-
 mat, picie wód mineraln., żelczy, kefiru,
 i mleka, kąpiele hydropatyczne, mineral-
 no-żelaziste, rzeźne, elektryczne i me-
 chanoterapia, inhalacja i t. p. Ceny przy-
 stępne. — Kuchnia wykwinna. Prospekty
 na żądanie wysyła Zarząd. (1409)

Śliczne oczy — wyczernione,
 Jedwab włosów — malowany,
 Zęby sztuczne, a na ustach
 Karmin, grubo nakładany...

ŚMIERĆ

MUCHOM

Marka



fabrycz

Żądajcie „Grip” z globusem!

zatrzymuje każdą muchę przy najmni-
 szem dotknięciu.

! Strzedz się falsyfikatów!

Kto prawdziwy „Grip” nie spróbuje, bierze falsy-
 fikat na którym sprzedawcy więcej zarabia prze-
 co chętniej sprzedaje. Przedstawiciel na Rosję
 ZYG. MAMLOK w Warszawie i Sosnowcu

(1417)

Tak — ta sama tutaj i tam,
 Panienczka ta caczana —
 Na obrazku w ramce — i tu,
 Na ulicy — malowana!

(Kolce)

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynaro-
 dowe, (4001)
 BERLIN, Postdammerstrasse 3.

ECHA OSTATNIEJ BURZY W WAR-
 SZAWIE. P. Serwacy, przyszedłszy do
 domu w podartem ubraniu, krokiem
 więcej niż chwiejnym — twierdził, że to
 kontuzja od pioruna... Małżonka jego,
 pani Weronika, kazała mu dla pewno-
 ści chuchać, po czem pan Serwacy zo-
 stał haniebnie zdemaskowany. (Kolce)